BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Nr 4 (42) / 2011

Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót
i dni ustawowo wolnych od pracy

Prezes Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
Andrzej Czerniawski przyjmuje
w każdy piątek w godzinach 10.00-12.00

Adres:
15-959 Białystok, ul. Zwycięstwa 26A/1, skr. poczt. 64
tel. (085) 651 65 91, tel./fax (085) 651 28 43

e-mail: izbawet@poczta.wp.pl
www.izbawetbial.pl

Zespół redakcyjny:

lek. wet. PIOTR GOGACZ – red. naczelny (085) 651-12-07
lek. wet. Andrzej Czerniawski 795 543 103
dr n. wet. Jan Krupa 604 663 836, sekr. red.,
sekretarz@izbawetbial.pl
prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski (086) 216-34-58
lek. wet. Marian Waszkiewicz (085) 712-11-63
dr Anatol Bacharewicz (085) 732-67-23
lek. wet. Joanna Piekut (085) 651-67-46
lek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska (085) 730 35 18, 0 606 793 942
lek. wet. Katarzyna Łuniewska-Kopacz (087) 566 54 81
lek. wet. Emilian Augustyn Kudyba (086) 216 34 54

Zdjęcie na okładce
Las zimą. Żednia gm. Michałowo.
fot. Joanna Piekut

ISSN: 2081-3708

Skład i druk:
WYDAWNICTWO PRYMAT
Mariusz Śliwowski
Białystok, ul. Zwycięstwa 26C lok. 7
tel. (85) 869 14 87, 602 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

Spis Treści

Z ŻYCIA IZBY

Wojciech Barszcz
Sprawozdanie z działalności Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej za okres od września 2011 r. do listopada 2011 r. 7

Andrzej Czerniawski
Sprawozdanie z działalności Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej za okres październik-listopad 2011 r. 9

Emilia Wielądek-Żukowska
Ankieta 14

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Emilia Wielądek-Żukowska
Prawo Weterynaryjne 15

Joanna Piekut
Koniec miareczkowania! Zmiany w odrobaczaniu 23

Bartosz Kaźmierczak (tłumaczenie)
Wspólne stanowisko czołowych organizacji weterynaryjnych Europy i Stanów Zjednoczonych w sprawie opieki nad zwierzętami, leczenia zwierząt oraz edukacji weterynaryjnej 25

NAUKA

Dorota Krasucka, Wojciech Cybulski, Agnieszka Klimowicz
Stosowanie fluorochinolonów u zwierząt gospodarskich 27

Mirosław Kleczkowski
Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Aktualne problemy bujatryki XXI wieku'' w Łomży 32

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Shinji Shibata, spisała Anna Wacko
O pracy lekarza weterynarii i ochronie zwierząt w Japonii 37

Józef Hańczuk
Ćwiczenia symulacyjne ASF – Gołdap 2011 50

Janusz Karpiński
Moje refleksje na temat „staży" w weterynarii 55

Małgorzata Zimnoch
Turcja 58

UROCZYSTOŚCI, SPOTKANIA

Janusz Tyborowski
Konferencja „Zasady zwalczania pomoru świń” 61

Jan Krupa
Konferencja Historyczna PTNW w Ciechanowcu 64

Jan Dynkowski
Konferencja „Zdrowie zwierząt = zdrowie ludzi” 67

W WOLNYM CZASIE

Hańczuk Józef
Pożegnanie Lata na Suwalszczyźnie 71

Michał Geniusz
Raja Ampat 72

HISTORIA

Anatol Bacharewicz
Z kart historii samorządu lekarzy weterynarii 79

Marek Ryszard Karwowski
Płk lek. wet. Konrad Marian Millak – Wspomnienia z Kolna 90

Jan Krupa
Nowości wydawnicze 97

Ryszard Szmitko
Pożegnanie z Ł. 98

Jan Krupa
Lekarz weterynaryjny Jakub Stefan Białostocki 1906-1992 101

Jan Krupa
„To zaszczyt być w tak dobrze wydawanym Biuletynie” 104

Życzę aby Święta Bożego Narodzenia przyniosły radość, pokój oraz wzajemną życzliwość na cały Nowy Rok. Życzę, aby był to Rok szczęśliwy, upływający w zdrowiu, który spełni Państwa zamierzenia i dążenia zawodowe oraz przyniesie wiele satysfakcji z własnych dokonań.

W imieniu swoim i Rady
Andrzej Czerniawski
Prezes Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

*

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spełnienia marzeń oraz wielu pięknych i radosnych chwil spędzonych przy rodzinnym, wigilijnym stole.

Niech ten świąteczny czas doda nam wszystkim sił, a Nowy Rok przyniesie wiele dobra, sukcesów i wszelkiej pomyślności.

Krzysztof Pilawa
Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii

*

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wielu głębokich i radosnych przeżyć, wytrwałości, radości, zdrowia i sukcesów w każdym dniu nadchodzącego Roku – przyjaciołom, członkom i sympatykom Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych w Białymstoku –

Życzę w imieniu własnym i Zarządu PTNW O/w Białymstoku

Marek Wincenciak
Przewodniczący

*

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia A.D. 2011 samej radości, szczęścia, pomyślności oraz obfitych łask płynących z narodzin Dzieciątka Jezus wszystkim pracującym w weterynarii i na rzecz weterynarii składa

lek. wet. Józef Wszeborowski
Przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego
Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej

*

Życzenia radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia składa

Marian Jan Czerski
v-ce Przewodniczący Oddziału Łomżyńsko Ostrołęckiego
Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych

*

W imieniu Zarządu Oddziału Podlaskiego OZZLWIW najserdeczniejsze życzenia świąteczno-noworoczne, pięknej atmosfery rodzinnego Święta Bożego Narodzenia, szampańskiej zabawy Sywestrowej, a nade wszystko pomyślności w 2012 roku, składa

Michał Chajewski

Wojciech Barszcz
Sekretarz PWIL-Wet.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES OD WRZEŚNIA 2011 R. DO LISTOPADA 2011 R.

W okresie tym posiedzenie Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej odbyło się w dniu 19 października 2011 r.

Na posiedzeniu pozytywnie rozpatrzono 3 wnioski o nadanie prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii. Dokonano także 1 przeniesienia członkowstwa do Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz jednego skreślenia z listy członków Izby z powodu śmierci.

Według stanu na dzień 30 listopada 2011 r. Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna liczy 537 czynnych członków.

W sprawach dotyczących zakładów leczniczych dla zwierząt podjęto 9 uchwał w sprawie zarejestrowania nowych zakładów leczniczych dla zwierząt oraz dokonano zatwierdzenia zmiany regulaminu organizacyjnego 4 zakładów leczniczych. Członkowie Rady wyznaczeni do kontroli zakładów leczniczych dla zwierząt zgłosili uwagi co do spełniania warunków przez jeden z zakładów. Wobec tego uznano, że zakład zostanie ponownie skontrolowany ze szczególnym uwzględnieniem dokumentacji dotyczącej leczenia zwierząt.

Na posiedzeniach podjęto również 3 uchwały w sprawie upoważnienia lekarzy weterynarii do wydawania paszportów dla psów i kotów. Jednocześnie w trzech przypadkach odmówiono wydania przedmiotowej uchwały ze względu na braki formalne.

Do Izby docierają informacje o niezgodnym z przepisami obrocie lekami weterynaryjnymi. W związku z tym do udziału w posiedzeniu zaproszono Panią Agatę Rembiszewską – wojewódzkiego inspektora weterynaryjnego ds. nadzoru farmaceutycznego w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii w Białymstoku. Pani inspektor omawiała konkretne przykłady problemów z jakimi spotyka się sprawując nadzór nad obrotem produktami leczniczymi weterynaryjnymi. Podawano także przykłady ogłoszeń w Internecie, co dowodzi, że niekontrolowany zakup leków nie stanowi większego problemu. Proceder taki jest niczym innym jak okradaniem swoich kolegów po fachu. Są podejrzenia, iż niektórzy z lekarzy weterynarii funkcjonują w terenie wyłącznie dzięki sprzedaży leków. Zawsze należy mieć na uwadze, że pozostałości leków weterynaryjnych, których rozchód nie jest kontrolowany, mogą znaleźć się w produktach pochodzenia zwierzęcego, które następnie wszyscy możemy konsumować, łącznie z osobami, które lek nielegalnie wprowadziły do obrotu. Spożycie takich produktów może prowadzić do poważnych komplikacji zdrowotnych, w szczególnych przypadkach ze wstrząsem anafilaktycznym włącznie. Istnieje też niebezpieczeństwo stwierdzenia pozostałości antybiotyków przez władze krajów trzecich, do których mięso jest eksportowane. Skutkiem tego może być wstrzymanie prawa eksportu mięsa do krajów trzecich co może doprowadzić do istotnych strat gospodarczych. Lekarze dopuszczający się nielegalnego obrotu lekami, powinni mieć tego świadomość.

Zwrócono także uwagę, że tworzenie nowych wydziałów weterynaryjnych nie jest korzystne. Na rynku pracy znajdzie się wielu nowych lekarzy weterynarii, którzy chcąc zarabiać na życie mogą być zmuszeni do sprzedaży leków.

■

Andrzej Czerniawski
Prezes PWIL-Wet.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEJ RADY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 2011 R.

(na podstawie protokołu z posiedzenia)

W okresie sprawozdawczym Posiedzenie Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej odbyło się w Warszawie dniach 17-18.10.2011 r.

Na tym posiedzeniu poruszano min. następujące sprawy:

- Sprawa Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności

KRL-Wet. biorąc pod uwagę wyniki wyborów parlamentarnych, oceniła, że nowo powołany rząd może powrócić do projektu reformowania inspekcji podległych Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W związku z tym przyjęto Uchwałę w sprawie powołania nadzwyczajnego zespołu KRLW do monitorowania prac strony rządowej nad projektem ustawy o Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii. Zaproponowano określenie zespołu jako monitorującego prace nad reformowaniem nadzoru weterynaryjnego (Inspekcji Weterynaryjnej, weterynaryjnej ochrony zdrowia publicznego). W skład zespołu powołano Włodzimierza Przewoskiego, Ryszarda Dula, Marka Kubicę, Jacka Łukaszewicza i Tomasza Górskiego.

- Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Prawno-Regulaminowej KRLW

Komisja opracowała projekt uchwały w sprawie zasad podejmowania uchwał przez organy samorządu lekarzy weterynarii. Omówiono również projekt zmiany ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych oraz ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt. Dokonano analizy możliwości wyznaczania przez

powiatowego lekarza weterynarii lekarzy weterynarii w oparciu o prowadzoną działalność gospodarczą. Odniesiono się do wdrażania rozporządzeń o opłatach i wynagrodzeniach i do instrukcji, wypływających z Głównego Inspektoratu Weterynarii.

Odnosząc się do projektu KRLW dotyczącego zmiany ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych Komisja skoncentrowała się nad zmianami dotyczącymi orzecznictwa lekarsko-weterynaryjnego. Odniesiono się do katalogu kar wymierzanych przez sądy lekarsko-weterynaryjne. Uznano, że nie będzie to ostateczna propozycja. Zaproponowano przekazanie projektu do konsultacji w izbach okręgowych. Wskazane byłoby przedstawić ten projekt na początku funkcjonowania nowo wybranego Sejmu. Obowiązujące zasady odpowiedzialności zawodowej ustalono 20 lat temu. Należy dokonać pewnej korekty, aby katalog kar był bardziej kompatybilny z obowiązującym prawem. Rozdział związany z odpowiedzialnością zawodową również powinien być poddany szerokiej konsultacji.

Odniesiono się także do art. 45, proponując w pkt. 6 określenie kary zawieszenia prawa wykonywania zawodu na okres od 1 miesiąca do 5 lat. Komisja uważa, że będzie to realna kara, którą sądy będą mogły wymierzać. Taką propozycję zaakceptowało prezydium KRLW.

- Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Lekarzy Wolnej Praktyki i Farmacji

Komisja na posiedzeniu zajmowała się m.in sprawą sprzedaży produktów leczniczych weterynaryjnych osobom nieuprawnionym i próbą opracowania strategii zapobiegania takim praktykom. Przedstawiono przykład przeprowadzenia zakupu kontrolowanego w Wielkopolsce. Zwrócono uwagę na jeszcze groźniejszy proceder handlu substancjami farmaceutycznymi, które nie są zarejestrowane jako leki. Obecnie jest przygotowany projekt zmiany ustawy Prawo farmaceutyczne, wprowadzający uregulowania w tym zakresie.

- Sprawozdanie Komisji do spraw Współpracy z Zagranicą

Przedstawiono sprawozdanie z posiedzenia Komisji do spraw Współpracy z Zagranicą, które odbyło się 28 lipca 2011 r. omawiano 6 punktów: projekt uchwały dotyczącej delegowania za granicę, analizę funkcjonowania Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii, analizę delegacji zagranicznych w V kadencji władz samorządu, uwagi do sta-

nowiska rządu w sprawie systemu uznawania kwalifikacji zawodowych na terenie Unii Europejskiej odnośnie do dyrektywy 2010/30/36 w sprawie uznawania kwalifikacji zawodowych i 2006/123 w sprawie usług na rynku wewnętrznym, umowę ze stowarzyszeniem lekarzy weterynarii Ukrainy i udział przedstawicieli KRLW w imprezach międzynarodowych.

W odniesieniu do projektu uchwały dotyczącej delegowania za granicę zaproponowano upoważnienie prezesa KRLW do delegowania przedstawicieli KRLW na wyjazdy zagraniczne po zasięgnięciu opinii Komisji do spraw Współpracy z Zagranicą i prezydium.

Wnikliwie rozpatrywano wniosek przedstawiony na poprzednim posiedzeniu KRLW dotyczący przeanalizowania korzyści wynikających z uczestnictwa w FVE. Federacja została założona w1975 r. na zasadzie stowarzyszenia ogólnoeuropejskiego. Działa na bazie prawa belgijskiego, jest organizacją non profit. Jej cele statutowe są zbieżne z celami statutowymi polskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Zajmuje się promocją nauki, badań i rozwoju zawodu w Europie. Tworzone są grupy lobbingowe, biorące udział w pracach Komisji Europejskiej, reprezentując interesy zawodu. Drugą organizacją jest federacja szkół weterynaryjnych EAVEA, a trzecią rada specjalistów europejskich, zbliżona działaniem do naszej Komisji do spraw Specjalizacji Lekarzy Weterynarii. FVE wspólnie z federacją szkół weterynaryjnych przeprowadza akredytację wydziałów nauczających zawodu lekarza weterynarii w Europie. Wspólnie organizacje te tworzą też komitet do spraw specjalizacji i kształcenia podyplomowego.

Rada postanowiła o dalszej przynależności Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej do Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii.

- Wniosek do Trybunału Konstytucyjnego i opinia prawna prof. Huberta Izdebskiego

Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna podjęła decyzję o podpisaniu umowy z prof. Hubertem Izdebskim dotyczącej skierowania do Trybunału Konstytucyjnego umowy dotyczącej niezgodności z Konstytucją zapisów dotyczących chipowania koni. Sprawa niezgodności z Konstytucją rozporządzeń o opłatach i wynagrodzeniach jest w rozpoznaniu.

- Sprawozdanie z posiedzenie Komisji do spraw Studiów Wyższych Lekarzy Weterynarii, Kształcenia Ustawicznego i Specjalizacji

Komisja do spraw Studiów Wyższych Lekarzy Weterynarii, Szkolenia Ustawicznego i Specjalizacji zajmowała się m.in. projektem uchwały w sprawie kształcenia ustawicznego lekarzy weterynarii. Wynika to z uchwały Krajowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii zlecającego Radzie wypracowanie właściwych rozwiązań. Sprawy te omawiano, rozpatrując kolejne poprawki, zgłoszone przez członków KRLW i rady okręgowe oraz radców prawnych w trwających około roku działaniach. Zasadnicza większość zgłaszanych uwag i poprawek została uwzględniona w projekcie. Ideą kształcenia jest dobrowolność, lekarz sam decyduje, czy weźmie udział w tworzonym projekcie kształcenia ustawicznego. Nie zakłada się działań negatywnych wobec osób nie biorących udziału w tym programie. Uchwała odnosi się do art.1o ust. 1 pkt. 1 ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych, wykonania zapisu art. 6 ust. 1 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii przyjętego uchwałą nr 3 VII Nadzwyczajnego Zjazdu Lekarzy Weterynarii z 2008 r. i uchwały nr 10 VIII Krajowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii z 2009 r. w sprawie systemu ustawicznego kształcenia lekarzy weterynarii.

Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna podjęła uchwałę w sprawie systemu dobrowolnego kształcenia ustawicznego lekarzy weterynarii.

- Informacja przewodniczącego Krajowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego ze spotkania z przedstawicielami samorządów na temat odpowiedzialności zawodowej

Przewodniczący Krajowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego poinformował, że 12 września 2011 r. w siedzibie biura KILW odbyło się spotkanie rzeczników odpowiedzialności zawodowej i przewodniczących sądów samorządów zawodów medycznych na szczeblu krajowym, na którym analizowano katalog kar wymierzanych przez sądy samorządowe. W związku z planowaną nowelizacją ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych – rzecznicy odpowiedzialności zawodowej i członkowie sądów wszystkich szczebli dokonali głębokiej analizy przepisów w tym zakresie. Spotkanie pozwoliło porównać w kwestiach zasadniczych porównać przepisy dotyczące odpowiedzialności zawodowej w samorządach medycznych. Samorządy lekarzy oraz pielęgniarek i położnych ostatnio znowelizowały swoje przepisy w tym zakresie.

Projekt zmian ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych w zakresie odpowiedzialności zawodowej,

przedstawiony Komisji Prawno-Regulaminowej jest efektem tych konsultacji.

- Sprawa rozliczenia I Kongresu Lekarzy Weterynarii VetForum w 2011 r.

-Decyzja w sprawie II Kongresu Lekarzy Weterynarii VetForum w 2012 r.

Zwrócono się ponownie do Prezesa KRL-Wet. o jak najszybsze przedstawienie kosztów Kongresu VETFORUM, który odbył się w kwietniu 2011 r. w Łodzi.

Prezes poinformował, że odbyło się w tej sprawie spotkanie z przewodniczącym Krajowej Komisji Rewizyjnej, a następnie posiedzenie Krajowej Komisji Rewizyjnej, na którym sprawę kosztów omawiano. Skarbnik KRL-Wet. wyjaśniał też kwestie niektórych faktur z organizatorem zewnętrznym, firmą INTRERSERVICE w Łodzi. Prezes zwrócił się do przewodniczącego Krajowej Komisji Rewizyjnej o przedstawienie protokołu w tej sprawie.

Przewodniczący Krajowej Komisji Rewizyjnej przedstawił protokół z posiedzenia Komisji, w którym to Komisja stwierdza, że Konferencja była największym dotąd, skomplikowanym logistycznie i najbardziej kosztochłonnym przedsięwzięciem, organizowanym przez KRLW. Z przedstawionego protokołu wynika, że strona księgowa tego przedsięwzięcia przerasta możliwość dokonania szczegółowej analizy przez członków Krajowej Komisji Rewizyjnej, będących lekarzami weterynarii. Dlatego Komisja zwróciła się do Komitetu Organizacyjnego i księgowej o dokonanie szczegółowego zestawienia kosztów.

Padł też z wniosek, aby analiza kosztów Kongresu została poddana audytowi zewnętrznemu, do którego jednak KRL-Wet się nie przychyliła.

Krajowa Rada w głosowaniu jawnym, nie wyraziła zgody na dofinansowanie w roku 2012 Kongresu, co wiąże się z tym, że nie będzie jego współorganizatorem. Jedną z przyczyn takiego głosowania jest niewątpliwie fakt nieprzedstawienia Radzie rozliczenia Kongresu Vetforum 2011, mimo, że od jego zakończenia upłynęło już ponad pół roku.

■

Emilia Wielądek-Żukowska
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Bielsku Podlaskim

ANKIETA

W miesiącu maju 2011r. na stronie internetowej Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Białymstoku oraz z drugim wydaniem Biuletynu przekazaliśmy Państwu ankietę na temat naszego kwartalnika. Do tej pory spłynęło zaledwie sześć ankiet, tak więc nie cieszy się ona zainteresowaniem czytelników.

Z ich treści wynika, iż wszyscy ankietowani:

- są zadowoleni ze sposobu dystrybucji Biuletynu,
- oraz – z wyjątkiem jednej osoby, uznali szatę graficzną Biuletynu za interesującą i zachęcającą do lektury.

W punkcie 1 ankiety pytaliśmy o tematy, które nie zostały poruszone na łamach Biuletynu:

- jedna osoba nie udzieliła odpowiedzi na w/w pytanie
- dwie osoby zasugerowało, iż ciekawym tematem byłby przebieg akcji protestacyjnej na terenie powiatu łomżyńskiego
- trzy osoby ustosunkowały się do nadawanych odznaczeń, przy czym jedna z nich zaproponowała wprowadzenie punktów edukacyjnych w liczbie 150 za przyznany medal.

Punkt 4 dotyczył projektu zmian lub poprawek, jakie należałoby wprowadzić w Biuletynie, aby był interesujący dla większej rzeszy czytelników. O odpowiedź pokusił się tylko jeden ankietowany, który uznał, iż należy zwracać uwagę na rzetelność zamieszczanych w Biuletynie informacji.

Liczymy na większy odzew ze strony CZYTELNKÓW!

■

Emilia Wielądek-Żukowska
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Bielsku Podlaskim

PRAWO WETERYNARYJNE

W dniu 19 października 2011 r. w Dz. U. nr 224, poz. 1347 zostało opublikowane rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 28 września 2011 r. w sprawie zakresu i sposobu prowadzenia dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej i ewidencji leczenia zwierząt oraz wzorów tej dokumentacji i ewidencji (treść rozporządzenia w załączeniu).

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie zakresu i sposobu prowadzenia dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej i ewidencji leczenia zwierząt oraz wzorów tej dokumentacji i ewidencji

z dnia 29 września 2011 r. (Dz.U. Nr 224, poz. 1347)

Na podstawie art. 53 ust. 4 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (Dz.U. z 2008 r. Nr 213, poz. 1342 oraz z 2010 r. Nr 47, poz. 278, Nr 60, poz. 372 i Nr 78, poz. 513) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Rozporządzenie określa:

1) zakres i sposób prowadzenia przez:
   a) lekarzy weterynarii dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej z wykonywanych zabiegów leczniczych i profilaktycznych oraz stosowanych produktów leczniczych i pasz leczniczych,

b) posiadacza zwierząt gospodarskich ewidencji leczenia zwierząt;

2) wzory dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej i ewidencji leczenia zwierząt, o których mowa w pkt 1.

§ 2.

Lekarz weterynarii prowadzi dokumentację lekarsko-weterynaryjną, o której mowa w § 1 pkt 1 lit. a, w postaci:

1) papierowej książki leczenia zwierząt gospodarskich oraz zwierząt, z których pozyskane tkanki lub produkty są przeznaczone do spożycia przez ludzi;

2) papierowej lub elektronicznej książki leczenia zwierząt innych niż określone w pkt 1.

§ 3.

1. Książka leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 1, składa się z kolejno ponumerowanych, samokopiujących się stron, przy czym każda strona jest podzielona na cztery części.

2. Część I zawiera:
   1) nazwę i adres zakładu leczniczego dla zwierząt;
   2) imię, nazwisko i adres albo nazwę, siedzibę i adres posiadacza zwierzęcia;
   3) datę i godzinę przyjęcia zgłoszenia;
   4) datę i godzinę wykonania czynności lekarsko-weterynaryjnych;
   5) oznaczenie strony książki składające się z: numeru kolejnej strony, znaku „/”, oznaczenia miesiąca, znaku „/” oraz oznaczenia roku.

3. Część II zawiera:
   1) numer siedziby stada – w przypadku zwierząt znajdujących się w rejestrze zwierząt gospodarskich oznakowanych – i opis leczonego zwierzęcia, w tym gatunek, płeć, numer identyfikacyjny, sposób oznakowania, wiek i masę ciała;
   2) liczbę leczonych zwierząt;
   3) rozpoznanie albo wstępne rozpoznanie choroby;
   4) zastosowane produkty lecznicze lub nabyte przez posiadacza zwierzęcia produkty lecznicze weterynaryjne lub pasze lecznicze, z uwzględnieniem:

a) nazwy produktu leczniczego, produktu leczniczego weterynaryjnego lub paszy leczniczej,
b) numeru serii produktu leczniczego lub produktu leczniczego weterynaryjnego,
c) ilości i dawkowania zastosowanego produktu leczniczego lub ilości, dawkowania i okresu stosowania nabytego produktu leczniczego weterynaryjnego lub paszy leczniczej,
d) okresu karencji dla tkanek lub produktów przeznaczonych do spożycia przez ludzi, pozyskanych od leczonych zwierząt;

5) zabiegi lecznicze lub profilaktyczne, zalecenia lekarskie oraz uwagi.

4. Część III zawiera potwierdzenie nabycia produktu leczniczego weterynaryjnego lub paszy leczniczej, obejmujące informacje, o których mowa w ust. 3 pkt 4.

5. Część IV zawiera wyniki badań uzupełniających.

6. Wpisy w częściach I-III są potwierdzane:

1) podpisem i pieczęcią lekarza weterynarii dokonującego wpisu;
2) podpisem posiadacza zwierzęcia, który jednocześnie oświadcza, że nabyty produkt leczniczy weterynaryjny lub pasza lecznicza zostaną zastosowane zgodnie z zaleceniami lekarza weterynarii.

§ 4.

1. Wpisy w książce leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 1, są wprowadzane czytelnie, a kolejnych wpisów dokonuje się chronologicznie.

2. Skreślenia lub poprawki w książce leczenia zwierząt potwierdza:

1) podpisem i pieczęcią lekarz weterynarii, który ich dokonał, oraz wpisuje datę wprowadzenia skreślenia lub poprawki;
2) podpisem posiadacz zwierzęcia.

§ 5.

1. Lekarz weterynarii po dokonaniu wpisu do książki leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 1, oryginał strony, na której dokonał wpisu, pozostawia posiadaczowi zwierzęcia.

2. Ewidencję leczenia zwierząt prowadzoną przez posiadacza zwierzęcia tworzą chronologicznie ułożone oryginały stron książki leczenia zwierząt, o których mowa w ust. 1.

§ 6.

Wzór książki leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 1, oraz ewidencji leczenia zwierząt, o której mowa w § 5 ust. 2, stanowi załącznik nr 1 do rozporządzenia.

§ 7.

Książka leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 2, zawiera:

1) nazwę i adres zakładu leczniczego dla zwierząt;
2) datę rozpoczęcia i zakończenia dokonywania wpisów;
3) liczbę porządkową;
4) datę i godzinę wykonania czynności lekarsko-weterynaryjnych;
5) imię, nazwisko i adres albo nazwę, siedzibę i adres posiadacza zwierzęcia;
6) opis leczonego zwierzęcia, w tym gatunek, płeć, rasę, wiek lub datę urodzenia, maść oraz numer identyfikacyjny, jeżeli posiada;
7) informacje o przebiegu wizyty, w tym:
   a) dane uzyskane z wywiadu lekarskiego,
   b) rozpoznanie albo wstępne rozpoznanie choroby,
   c) nazwę, ilość, dawkowanie i sposób podania zastosowanego lub wydawanego na podstawie recepty lekarza weterynarii produktu leczniczego lub paszy leczniczej,
   d) wynik badania klinicznego, sekcyjnego i ewentualnych dodatkowych badań diagnostycznych,
   e) zabiegi lecznicze lub profilaktyczne,
   f) zalecenia lekarskie,
   g) podpis i pieczęć lekarza weterynarii dokonującego wpisu – w przypadku książki leczenia zwierząt prowadzonej w postaci papierowej.

§ 8.

1. Wpisy w książce leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 2, prowadzonej w postaci papierowej są wprowadzane czytelnie, a kolejnych wpisów dokonuje się chronologicznie.

Załączniki do rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 września 2011 r. (poz. 1347)

Załącznik nr 1

WZÓR

KSIĄŻKA LECZENIA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH ORAZ ZWIERZĄT, Z KTÓRYCH POZYSKANE TKANKI LUB PRODUKTY SĄ PRZEZNACZONE DO SPOŻYCIA PRZEZ LUDZI/EWIDENCJA LECZENIA ZWIERZĄT

.....

.....
(nazwa i adres zakładu leczniczego)

.....
(podpis i pieczęć lekarza weterynarii)

Załącznik 1. Książka leczenia zwierząt gospodarskich oraz zwierząt, z których pozyskane tkanki lub produkty są przeznaczone do spożycia przez ludzi/ewidencja leczenia zwierząt (wzór)

I.

.... zgłoszenie data ..... godz. ..... **Nr dokumentu**

(nazwa i adres zakładu leczniczego dla zwierząt) (imię, nazwisko i adres albo nazwa, siedziba i adres posiadacza zwierzęcia)

wykonanie czynności lekarsko-weterynaryjnych data ..... godz. .....

...../...../..... (nr kolejnej strony/miesiąc/rok)

II.

Lp.	Numer siedziby stada*) i opis leczonego zwierzęcia (gatunek, płeć, numer identyfikacyjny, sposób oznakowania, wiek, masa ciała)	Liczba leczonych zwierząt	Rozpoznanie albo wstępne rozpoznanie choroby	Zastosowane u poszczególnych zwierząt produkty lecznicze lub nabyte przez posiadacza zwierzęcia produkty lecznicze weterynaryjne lub pasze lecznicze				Zabiegi lecznicze lub profilaktyczne, zalecenia lekarskie oraz uwagi
				nazwa produktu leczniczego/ produktu leczniczego weterynaryjnego/ paszy leczniczej	nr serii produktu leczniczego lub produktu leczniczego weterynaryjnego	ilość i dawkowanie zastosowanego produktu leczniczego lub ilość, dawkowanie i okres stosowania nabytego produktu leczniczego weterynaryjnego/paszy leczniczej	okres karencji	

III. Potwierdzenie nabycia produktu leczniczego weterynaryjnego/paszy leczniczej

Oświadczam, że nabyte produkty lecznicze weterynaryjne/pasze lecznicze zostaną zastosowane zgodnie z zaleceniami lekarza weterynarii

..... (podpis i pieczęć lekarza weterynarii)

..... (podpis posiadacza zwierzęcia)

IV. Wyniki badań uzupełniających: .....

*) W przypadku zwierząt znajdujących się w rejestrze zwierząt gospodarskich oznakowanych.

Załącznik 2. Książka leczenia zwierząt innych niż zwierzęta gospodarskie oraz zwierzęta, z których pozyskane tkanki lub produkty są przeznaczone do spożycia przez ludzi (wzór).

2. Skreślenia lub poprawki w książce leczenia zwierząt lekarz weterynarii, który ich dokonał, potwierdza podpisem i pieczęcią oraz wpisuje datę wprowadzenia skreślenia lub poprawki.

3. Książka leczenia zwierząt prowadzona w postaci elektronicznej jest utrwalona i przechowywana na informatycznych nośnikach danych w formie zapisu elektronicznego uniemożliwiającego edytowanie i zmianę przechowywanych danych oraz zapewniającego możliwość ich podglądu i wydruku.

4. W przypadku sporządzenia wydruku książki leczenia zwierząt prowadzonej w postaci elektronicznej opis każdej wizyty lekarz weterynarii dokonujący wpisu potwierdza podpisem i pieczęcią.

§ 9.

Wzór książki leczenia zwierząt, o której mowa w § 2 pkt 2, stanowi załącznik nr 2 do rozporządzenia.

§ 10.

Dokumentacja lekarsko-weterynaryjna w postaci książek leczenia zwierząt dla:

1) zwierząt gospodarskich oraz zwierząt, z których pozyskane tkanki lub produkty są przeznaczone do spożycia przez ludzi, oraz

2) zwierząt domowych

– a także ewidencja leczenia zwierząt, prowadzone na podstawie dotychczasowych przepisów stają się odpowiednio książkami leczenia zwierząt, o których mowa w § 2, oraz ewidencją leczenia zwierząt, o której mowa w § 5 ust. 2.

§ 11.

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Ponadto ukazały się istotne rozporządzenia w Dziennikach Unii Europejskiej, a mianowicie:

1. rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1169/2011 z dnia 25 października 2011 r. w sprawie przekazywania

konsumentom informacji na temat żywności, zmiany rozporządzeń Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1924/2006 i (WE) 1925/2006 oraz uchylenia dyrektywy Komisji 87/250/EWG, dyrektywy Rady 90/496/EWG, dyrektywy Komisji 199-9/10/WE, dyrektywy 2000/13/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, dyrektyw Komisji 2002/67/WE 2008/5/WE oraz rozporządzenia Komisji (WE) nr 608/2004 (Dz.UE.L. nr 304 z 22.11.2011 r., strony 18-63). Tytuł jest bardzo długi, ale ogólnie można powiedzieć, że rozporządzenie to dotyczy znakowania żywności. Wchodzi w życie w 2014 r.

2. rozporządzenie Komisji (UE) nr 1086/2011 z dnia 27 października 2011r. zmieniające załącznik II do rozporządzenia (WE) nr 2160/2003 Parlamentu Europejskiego i Rady oraz **załącznik I do rozporządzenia Komisji (WE) nr 2073/2005 w odniesieniu do salmonelli w świeżym mięsie drobiowym** (Dz.UE.L nr 281 z 28.10.2011 r., strony 7-11). Z punktu widzenia naszej pracy szczególnie ważna jest zmiana załącznika I 2073/2005.

Miłej lektury!

■

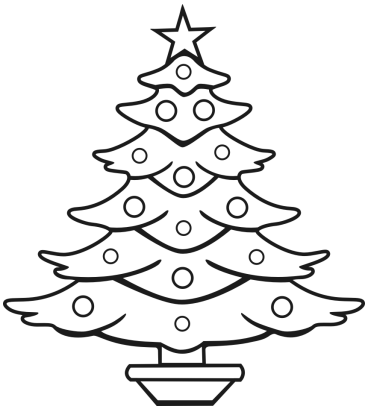

Joanna Piekut
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Białymstoku

KONIEC MIARECZKOWANIA! ZMIANY W ODROBACZANIU

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) NR 438/2010 [1] do dnia 31 grudnia 2011 r. obowiązuje miareczkowanie poziomu przeciwciał po szczepieniu przeciwko wściekliźnie u psów i kotów wyjeżdżających do Irlandii, Malty, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Okres ten nie został przedłużony, tak więc **od 1 stycznia 2012 roku do Irlandii, Malty, Szwecji i Wielkiej Brytanii psy i koty jadą już bez miareczkowania poziomu przeciwciał!**

Jednocześnie Rozporządzenie Delegowane Komisji (UE) Nr 115-2/2011[2] wprowadza zmiany w terminach odrobaczania psów przed wyjazdem do Finlandii, Irlandii, Malty, Wielkiej Brytanii. Psom wyjeżdżającym do tych państw należy w okresie nie dłuższym niż 120 godzin (5 dni) ale nie krótszym niż 24 godziny przed datą ich planowanego przyjazdu podać preparat zawierający właściwą dawkę prazikwantelu lub inną substancję czynną działającą na Echinococcus multilocularis. Użyte produkty lecznicze muszą być oczywiście dopuszczone do obrotu.

Odrobaczenie musi być poświadczone przez lekarza weterynarii w paszporcie psa.

---

[1] Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) NR 438/2010 z dnia 19 maja 2010 r. zmieniające rozporządzenie nr 998/2003 w sprawie wymogów dotyczących zdrowia zwierząt, stosowanych do przemieszczania zwierząt domowych o charakterze niehandlowym.

[2] Rozporządzenie Delegowane Komisji (UE) Nr 1152/2011 z dnia 14 lipca 2011 r. uzupełniające rozporządzenie (WE) 998/2003 Parlamentu Europejskiego I Rady w odniesieniu do środków zapobiegawczych w celu kontroli zakażenia Echinococcus multilocularis w psów.

Pozostałe warunki przemieszczania psów, kotów i fretek na terenie Unii Europejskiej pozostają bez zmian:

- oznakowanie mikroczipem lub czytelnym tatuażem wykonanym przed dniem 3 lipca 2011 r.
- szczepienie przeciwko wściekliźnie, (jeśli wykonywane jest u zwierzęcia po raz pierwszy ważne jest po 21 dniach od podania szczepionki i jego data nie może być wcześniejsza niż data wszczepienia mikroczipu lub wykonania tatuażu)

■

dr Bartosz Kaźmierczak (tłumaczenie)

WSPÓLNE STANOWISKO CZOŁOWYCH ORGANIZACJI WETERYNARYJNYCH EUROPY I STANÓW ZJEDNOCZONYCH W SPRAWIE OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI, LECZENIA ZWIERZĄT ORAZ EDUKACJI WETERYNARYJNEJ

14 WRZEŚNIA 2011

Dwie największe światowe organizacje weterynaryjne wydały wspólne oświadczenie dotyczące najistotniejszych problemów stojących przed medycyną weterynaryjną.

Europejska Federacja Lekarzy Weterynarii (FVE) i Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii (AVMA) przygotowały stosowne stanowiska, które, co do treści i sposobu wdrażania, zatwierdziły właściwe organy.

Stanowiska dotyczą kształcenia w zakresie medycyny weterynaryjnej, odpowiedzialnego i rozsądnego korzystania z leków przeciwbakteryjnych, oraz roli lekarzy weterynarii w promowaniu dbałości o dobrostan zwierząt.

„Zarówno FVE jak i AVMA koncentrują się na tych samych, fundamentalnych tematach, istotnych dla każdego lekarza weterynarii takich jak Zdrowie Zwierząt, Zdrowie Publiczne, Dobrostan Zwierząt, Edukacja Weterynaryjna, mieszczących się w pojęciu „Jedno Zdrowie" mówi przewodniczący FVE dr. Christophe Buhot. *„Obie organizacje optują za ujednoliceniem weterynarii w Ameryce i Europie co pozwoli obu kontynentom na powiedzenie „Jedna Profesja, Jedna Wizja, Jeden Głos".*

„Żyjemy w globalnym społeczeństwie, gdzie kwestie związane ze zdrowiem zwierząt i ludzi nie znają granic i dotyczą nas wszystkich, niezależnie od tego, gdzie żyjemy" mówi przewodniczący AVMA dr René Carlson.

„Dla zapewnienia zdrowia, bezpieczeństwa i dobrostanu zwierząt i ludzi potrzebne są więc globalne wysiłki. To wspólne stanowisko i, co ważniejsze, duch współpracy towarzyszący jego powstawaniu posłuży nam dobrze, ponieważ dążymy do ochrony i poprawy zdrowia na świecie, zarówno poprzez praktykę lekarza weterynarii ale też na arenie politycznej, gdzie ustanawiane są wszelkie zasady i przepisy."

Kluczowym punktem stanowiska w zakresie edukacji weterynaryjnej jest zagwarantowanie podstawowych kompetencji absolwentów szkół weterynaryjnych na całym świecie jak również akredytacja takich placówek.

Zgodnie ze stanowiskiem *„Lekarze weterynarii winni w trakcie edukacji zdobyć podstawową, fachową wiedzę jak również umiejętności pozwalające na zostanie pełnoprawnym członkiem społeczności lekarsko-weterynaryjnej, zdolnym do samodzielnego i odpowiedzialnego wykonywania swoich obowiązków na odpowiednim poziomie. Akredytowanie placówek kształcących lekarzy weterynarii pozwoli na utrzymanie wysokich standardów i ustawiczną poprawę jakości kształcenia."*

Stosowanie preparatów przeciwbakteryjnych, szczególnie u zwierząt gospodarskich, to problem skupiający uwagę całego świata. FVE oraz AVMA sądzą, że istnieje potrzeba zapewnienia zarówno skuteczności jak też dostępności środków przeciwbakteryjnych stosowanych przez lekarzy weterynarii w celach leczniczych.

Zgodnie z przyjętym stanowiskiem *„Odpowiedzialne i rozważne stosowanie preparatów przeciwbakteryjnych leży zarówno w interesie zdrowia zwierząt jak i ludzi". Działania mające na celu utrzymanie skuteczności preparatów przeciwbakteryjnych powinny być dobrze skoordynowane i obejmować wszystkie osoby zaangażowane w ich stosowanie, w tym lekarzy weterynarii, pacjentów indywidualnych, opiekunów zwierząt, jak i producentów."*

Lekarze weterynarii pełnią ważną rolę w zapewnieniu dobrostanu zwierząt i zgodnie z przyjętym stanowiskiem zobligowani są do pomocy innym w zrozumieniu i stosowaniu zasad dobrej opieki nad zwierzętami.

W stanowisku czytamy: „Według FVE i AVMA lekarze weterynarii, z ich wiedzą i odpowiedzialnością zawodową, mają możliwość oraz obowiązek aby pomóc właścicielom, opiekunom czy handlarzom zwierząt oraz decydentom zadbać o utrzymanie i poprawę dobrostanu zwierząt. Każdy lekarz weterynarii ma możliwość przekazywania informacji promujących praktyki sprzyjające poprawie dobrostanu zwierząt. Obowiązkiem lekarza weterynarii są nie tylko działania zmierzające do realizacji obowiązujących norm, ale także przyczynianie się do zapewnienia ciągłego doskonalenia tych standardów.

■

Dorota Krasucka,
Wojciech Cybulski,
Agnieszka Klimowicz
Zakład Farmacji Weterynaryjnej Państwowego Instytutu Weterynaryjnego-Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach, Al. Partyzantów 57, 24-100 Puławy

STOSOWANIE FLUOROCHINOLONÓW U ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Rozpoczynając leczenie antybiotykami należy zawsze stosować się do wytycznych dotyczących danej grupy leków. Fluorochinolony bowiem charakteryzują się szerokim spektrum działania, korzystnym właściwościom farmakologicznym, ale ze względu na swój wysoki potencjał terapeutyczny nie powinny być stosowane często, aby uniknąć kształtowania się lekooporności. Bowiem produkty lecznicze weterynaryjne – fluorochinolony pełnią rolę antybiotyków „ostatniego rzutu", zalecane szczególnie, gdy istnieje oporność na inne antybiotyki.

Chinolony i fluorochinolony działają bakteriobójczo w wyniku hamowania DNA-gyrazy, enzymu odpowiedzialnego za prawidłowe zwijanie się nici DNA, prowadząc do zaburzenia podziałów komórki bakterii i jej śmierci.

Fluorochinolony są związkami amfoterycznymi, z małymi wyjątkami słabo rozpuszczalne w wodzie.

Do fluorochionolonów należy np. Enrofloksacyna, która jest chemioterapeutykiem bakteriobójczym o szerokim spektrum działania. Wprowadzona jako pierwsza z tej grupy leków do weterynarii. Wyróżnia się tym, iż u różnych gatunków zwierząt ulega przemianie metabolicznej w cyprofloksacynę.

Tab. 1. Zakres działania fluorochinolonów – przykłady

ENROFLOKSACYNA
Bardzo wrażliwe: tlenowe bakterie Gram-ujemne *E. coli, Yersinia, Heamophilus* oraz większość szczepów *Salmonella, Pasteurella, Actinobacillus*
Średnio wrażliwe: *Staphylococcus, Bacillus, Erisopelothrix, Brucella, Seratia, Proteus, Campylobacter, Bordetella, Vibrio i Mycoplasma.*
Niewrażliwe lub słabo wrażliwe: Większość bakterii beztlenowych patogennych dla zwierząt
FLUMECHINA
Gram – ujemne, w szczególności *E. coli i Salmonella sp., Pasteurella sp., Proteus sp.*, Gram – dodatnich *Staphylococcus sp.*
DANOFLOKSACYNA
Duża aktywność wobec: *Pasteurella sp., Haemophilus sommnus*
DIFLOKSACYNA
E. coli, Mycoplasma gallisepticum, Pasteurella multocida, Staph. intermedium i Proteus
MARBOFLOKSACYNA
Staphylococcus sp., P. aeruginosa, E. coli, P. aeruginosa, Staphylococcus sp., Gram-ujemne pałeczki jelitowe *(Enterobacteriaceae), Pasteurella multocida, E. coli, Staph. Intermedium, P. aeruginosa, Pasteurella, Mycoplasma bovis,* maciory – zespół MMA

Enrofloksacyna stosowana jest u świń i kur podczas występowania chorób bakteryjnych, a zwłaszcza przy infekcjach bakteryjnych przewodu pokarmowego i dróg oddechowych. U świń i kur wskazaniem do podania leku są pasterelozy, mykoplazmozy, kolibakterioza, kolisepticemia, salmonelozy. U świń stosuje się także w leczeniu chorób o złożonej etiologii, takich jak zanikowe zapalenie nosa czy enzootyczna pneumonia.

Flumechina stosowana jest przy salmonellozie, kolibakteriozie, pasterelozie, stafylokokozie (gronkowcowe zapalenie stawów) u drobiu, cieląt, prosiąt i królików. U ryb przy czyraczyczności na tle *Aeromonas salmonicida.*

Norfloksacyna ma głównie zastosowanie przy zakażeniach układu moczowego, oddechowego i przewodu pokarmowego, kości i stawów oraz przy zakażeniach pooperacyjnych.

Danofloksacyna stosowana jest przy przewlekłych zakażeniach układu oddechowego u kurcząt i indyków, oraz u psów przy zakażeniach układu moczowego. Ma zastosowanie również przy zakażeniach skóry.

Marbofloksacyna stosowana u psów i kotów przy zakażeniu skóry oraz tkanek miękkich, układu oddechowego, u psów – zakażenia dróg moczowych, u bydła infekcje układu oddechowego, u świń przy zespole MMA.

Przeciwwskazania do stosowania fluorochinolonów to przede wszystkim ciąża, okres karmienia młodych oraz zwierzęta młode w okresie wzrostu.

Enrofloksacyna szybko i prawie 80-100% wchłania się po podaniu doustnym u zwierząt z żołądkiem jednokomorowym i u cieląt z nierozwiniętymi przedżołądkami. Lek jest częściowo metabolizowany w wątrobie (około 20%).

Enrofloksacyna, marbofloksacyna oraz rzadziej stosowane nor-, cipro- i danofloksacyna wykazują wyjątkowe powinowactwo do tkanki płucnej, gdzie osiągają stężenia równe lub wyższe do poziomu w surowicy (danofloksacyna osiąga w płucach bydła stężenie 4 razy wyższe od poziomu surowiczego).

Tab. 2. Przykłady produktów leczniczych weterynaryjnych stosowanych w lecznictwie zwierząt w Polsce – obwieszczenie Prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych z dnia 31 marca 2011 r.

Nazwa produktu leczniczego	**Gatunek zwierząt**
Advocin 180, 180 mg/ml roztwór do wstrzykiwań	bydło
Advocin 180, danofloksacyna 180 mg/ml; roztwór do wstrzykiwań	bydło
Baytril 5% inj. enrofloksacyna 50 mg/ml, roztwór	bydło, świnia
Baytril One 100 mg/ml roztwór do wstrzykiwań	bydło
Enflocyna inj. 100 mg/ml, roztwór do wstrzykiwań	bydło, świnia, pies, kot
Enflocyna Sol 50 mg/ml, roztwór doustny	bydło, świnia, pies, kura, indyk, gołąb
Enrobioflox 5% Injectio, 50 mg/ml roztwór do wstrzykiwań	świnia, bydło, pies
Enrobioflox 10 %, 100 mg/ml, roztwór doustny	kura, bydło, świnia, psy, koty, gołąb
Enrocin 10% Oral, enrofloksacyna 100 mg/ml, roztwór doustny	kura, gołąb
Enrocin 5% inj. enrofloksacyna 50 mg/ml, roztwór do wstrzykiwań	bydło, świnia
Enrofloxacyna 5% iniekcja, enrofloksacyna 5g/ 100 ml, roztwór do wstrzykiwań	bydło, kot, pies, świnia

Nazwa produktu leczniczego	Gatunek zwierząt
Enrofloksacyna 10% inj. 100 mg/ml r-r	bydło
Enrofloksacyna 10% inj. 100 mg/ml r-r	bydło, kot, pies, świnia
Enrofloksacyna 10% inj. 100 mg/ml r-r	kura
Enrofloksacyna 10% , enrofloksacyna 100 mg/ml roztwór doustny dla kur, indyków i gołębi	gołąb, indyk, kura
Enrofloksacyna 10% Inj. 100 mg/ml roztwór do wstrzykiwań	bydło
Enrofloxacyna 10% iniekcja, enrofloksacyna 10 g/100 ml roztwór do wstrzykiwań	bydło, kot, pies, świnia
Enrofloxacyna 10% płyn, enrofloksacyna 100 mg/ml roztwór doustny	kura
Enrofloxan 10% roztwór, enrofloksacyna 100 mg/ml roztwór do podawania w wodzie do picia	świnia, kura, gołąb
Enrogal 50 mg/ml roztwór do wstrzykiwań	bydło (cielę), pies, świnia
Enroxil 5%, enrofloksacyna 50 mg/ml, roztwór do wstrzykiwań	bydło, świnia, pies
Enroxil 10% enrofloksacyna 100 mg/ml, roztwór do wstrzykiwań	bydło, świnia
Enroxil 10% Oral	kura
Enroxil 15	pies, kot
Enroxil 150	pies
Enroxil Flavour	kot, pies
Enroxil flavour	pies
Enroxil Max	bydło
Flubactin 20% 200 mg/ml, roztwór doustny	bydło, owce, kura, świnia, norka, nutria, królik
Flumeq 50-S 500 mg/g proszek do podawania w wodzie do picia lub w mleku	bydło, kury
Flumequina 10% - proszek flumachina 10 g/100 g, proszek do podania w wodzie do picia	bydło (cielę), kura
Flumequina 10% - roztwór flumechina 10 g/100 g, roztwór doustny	bydło (cielę), kura
Flumiquil 50% proszek doustny	bydło, indyk, kura, owca, pstrąg, węgorz, świnia
Flumisol 100 mg/ml roztwór doustny	bydło, indyk, kura, owca, świnia
Ganadexil Enrofloxacina	kura, indyk
Hipralona Enro I	bydło, świnia
Hipralona Enro S	kura
Imequyl 10% 100 mg/g proszek do podawania w wodzie do picia lub w mleku	bydło, indyk, kura
Marbocyl 10 100 mg/ml, roztwów do wstrzykiwań	bydło, świnia

Nazwa produktu leczniczego	Gatunek zwierząt
Marbocyl P 5 mg tabletki	pies, kot
Marbocyl P 20 mg tabletki dla	pies
Marbocyl P 80 mg tabletki dla	pies
Marbocyl S 10% roztwór do wstrzykiwań	bydło
Quinoex 10 100 mg/ml roztwór doustny	kura, indyk
Roxacin 10% oral solution, enrofloksacyna 100 mg/ ml, roztwór doustny	kura
Dicural 15 mg tabletki	pies
Dicural 50 mg tabletki	pies
Dicural 100 mg tabletki	pies
Dicural 150 mg tabletki	pies
Dicural 50 mg/ml r-r do wstrzykiwań	bydło, pies
Dicural 100 mg/ml r-r doustny	indyk, kura

Tab. 3. Udział fluorochinolonów w lecznictwie zwierząt gospodarskich na tle stosowanych antybiotyków i sulfonamidów przez lekarzy weterynarii w 2010 r. – dane z badań sondażowych Zakładu Farmacji Weterynaryjnej PIWet-PIB w Puławach.

	MIEJSCE	% udział
BYDŁO	**5**	**3**
TRZODA CHLEWNA	**7**	**3**
DRÓB	**3**	**15**

Piśmiennictwo dostępne u autorów

■

prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski

Katedra Patologii i Diagnostyki Weterynaryjnej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW
Zakład Higieny Weterynaryjnej w Białymstoku, Oddział w Łomży

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA „AKTUALNE PROBLEMY BUJATRYKI XXI WIEKU'' W ŁOMŻY

Twórcami i pierwszymi inicjatorami Konferencji Bujatrycznych organizowanych na terenie Polski Północno-Wschodniej byli prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński, prof. dr hab. Zygmunt Pejsak i prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski. Autorzy tego ważnego projektu, podobnie jak w latach poprzednich, oddali go w roku 2011, do tymczasowego wykorzystywania Polskiemu Towarzystwu Nauk Weterynaryjnych Oddziałowi Łomżyńsko-Ostrołęckiemu i Polskiemu Towarzystwu Bujatrycznemu, pomimo istnienia wielu innych ośrodków, które są bardzo zainteresowane organizacją takiej konferencji. Doskonale rozwijająca się hodowla bydła mlecznego na obszarach położonych między Warszawą, Białymstokiem i Olsztynem – na ziemi łomżyńskiej, dobrze sprzyja rozwojowi praktyki weterynaryjnej. Dlatego kolejną już Międzynarodową Konferencję Bujatryczną, która odbyła się w Łomży w Wyższej Szkole Agrobiznesu (WSA) w dniach 7-8 października 2011 r. należy uznać za bardzo udaną. Należy dodać, ze konferencje bujatryczne organizowane w WSA cieszą się zawsze szczególnym uznaniem z uwagi na bardzo miłą, bezinteresowną i ciepłą atmosferę jako stwarza szczególnie Rektor tej Szkoły prof. Roman Engler wraz ze swym zespołem. Z tego względu konferencję te w przyszłości powinny być również wyłącznie w tej właśnie szkole organizowane. Konferencję przygotowywał Komitet Organizacyjny w składzie: prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński dr h.c. – przewodniczący, prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski-wiceprzewodniczący, prof. dr hab. Krzysztof Lutnicki – wiceprzewod-

niczący, lek. wet. Emilian Kudyba – skarbnik, lek. wet. Józef Białowąs, dr Marian Czerski, lek wet. Adam Ołdziejewski – członkowie. Wyżej wymieniony skład w okresie poprzedzającym wydarzenie odbył wiele spotkań organizacyjnych w Warszawie, Lublinie, Łomży i Ostrołęce podczas których zapadały najuważniejsze decyzje, wykorzystujące dotychczasowe, wcześniejsze dokonania (1, 2, 3). Autorem tytułu konferencji „ Aktualne problemy bujatryki XXI wieku'' był prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński. Z uwagi na fakt, ze konferencja była zorganizowana w Światowym Roku Weterynarii, w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory do Parlamentu i przeznaczona została dla lekarzy weterynarii, głównie praktyków, w trosce o wysoki poziom merytoryczny nie nadawano jej charakteru politycznego. Najcenniejszymi, zaproszonymi gośćmi byli wybitni przedstawiciele nauki i zawodu. Konferencji patronowali: Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych Oddział Łomżyńsko-Ostrołęcki, Polskie Stowarzyszenie Bujatryczne (PSB), Katedra Patologii i Diagnostyki Weterynaryjnej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie, Katedra i Klinika Chorób Wewnętrznych Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UP w Lublinie, Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna w Warszawie, Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna w Białymstoku, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów przy wsparciu Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży. W zajęciach teoretycznych i praktycznych łącznie wzięło udział około 300 uczestników w skład których weszli lekarze weterynarii praktycy, lekarze weterynarii z Inspekcji Weterynaryjnej wraz z Krzysztofem Pilawą – Podlaskim Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii, pracownicy ośrodków naukowych krajowych i zagranicznych oraz studenci. Konferencję otworzył a następnie powi-

tał gości i uczestników prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński z udziałem prof. dr hab. Edwarda Malinowskiego – prezesa Polskiego Stowarzyszenia Bujatrycznego, lek. wet Józefa Białowąsa – przewodniczącego O. Łomżyńsko-Ostrołęckiego PTNW oraz prof. dr hab. Romana Englera – Rektora Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży. Następnie prof. dr hab. Edward Malinowski – prezes PSB i prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski – wiceprezes PSB wręczyli pierwsze w historii Stowarzyszenia odznaki „Za wybitne zasługi dla Polskiego Stowarzyszenia Bujatrycznego": prof. dr hab. Włodzimierzowi Klucińskiemu – założycielowi PSB, prof. dr hab. Eligiuszowi Madejowi z Lublina, prof. dr hab. Zygmuntowi Kulecie z Olsztyna i prof. dr hab. Marianowi Kondrackiemu z Puław. Ponadto prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski oraz prof. dr hab. Dariusz Bednarek-sekretarz PSB wręczyli odznakę prof. dr hab. Edwardowi Malinowskiemu. Wszyscy odznaczeni byli bardzo aktywnymi członkami – działaczami PSB. Odznaka została ustanowiona przez zarząd PSB w roku 2011 po uprzednim jej przygotowaniu przez prof. dr hab. M. Kleczkowskiego, prof. dr hab. E. Malinowskiego i konsultacjach z prof. dr hab. A. Schollenbergerem. Odznaczonym podziękowano za dotychczasowy ogromny wysiłek na rzecz rozwoju bujatryki oraz złożono życzenia dalszej owocnej pracy twórczej. Duży wkład techniczny w przygotowanie konferencji wnieśli dr Marian Czerski oraz lek. wet. Emilian Kudyba wraz ze swym zespołem oraz z częścią pracowników ZHW Oddział w Łomży.

Bardzo interesujący wykład inauguracyjny pt.: „Genetycznie zmodyfikowane rośliny w paszach" zaprezentował prof. dr hab. Tomasz Twardowski z PAN w Poznaniu. Konferencja odbyła się w czterech sesjach. Sesję pierwszą prowadził prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński i prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski. Podczas sesji pierwszej prof. dr hab. Marian Binek – dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie przedstawił wykład nt.: „Bakteryjne zakażenia kończyn u bydła mlecznego", prof. dr hab. Dariusz Bednarek- „Mykoplazmowe zapalenia stawów", dr Janos Lehoczky (Węgry) „Zabiegi na kończynach u bydła", po czym wystąpili przedstawiciele firm sponsorujących konferencję. Sesji drugiej przewodniczyli prof. dr

hab. Krzysztof Lutnicki i dr Marian Czerski. Wykład pierwszy przeprowadził prof. dr hab. Maciej Kowalski „Żywieniowe podstawy zaburzeń metabolicznych w okresie przejściowym". Wykład drugi dr Stanisław Latos (Węgry) pt.: „Znaczenie prawidłowego żywienia w okresie okołoporodowym" zaś wykład trzeci dr inż Bożena Kiczorowska pt.: „Żywienie krów w stanach chorobowych". Na zakończenie pierwszego dnia odbyły się warsztaty, których moderatorem był prof. dr hab. Dariusz Bednarek i dr Adam Ołodziejewski. Warsztaty były prowadzone przez dr Aleksandra Skoraackiego nt.: „Diagnostyka i leczenie przemieszczenia trawienia", dr Janos Lehoczky nt.: „Zabiegi pielęgnacyjne na kończynach" i dr inż.. Bożeny Kiczorowskiej nt.: „Praktyczne aspekty żywienia krów mlecznych" – układanie dawek pokarmowych. Po zakończeniu pierwszego dnia konferencji odbyło się spotkanie towarzyskie, które przebiegało miłej i koleżeńskiej atmosferze.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się sesją trzecią, którą poprowadzili prof. dr hab.Edward Malinowski i dr Józef Białowąs. Wykład pierwszy pt.: „Proces analizy zagrożeń i ryzyka w łańcuchu produkcji zwierzęcej ze szczególnym uwzględnieniem bydła mlecznego" zaprezentował prof. dr hab. Krzysztof Kwiatek. Wykład drugi dr Magdalena Chłopecka „Zagrożenia toksykologiczne związane z obecnością związków trujących w paszach" i wykład trzeci prof. dr hab. Andrzej Posyniak „Efektywność, a bezpieczeństwo stosowania leków u bydła mlecznego" zaś wykład trzeci prof. dr Maria Cristina Ossiprandi (Włochy) „Oporność antybiotykowa jako poważny problem w łańcuchu produkcji zwierzęcej". Sesję czwartą pt.: „Zaburzenia metaboliczne, mastitis" poprowadzili prof. dr Maria Cristina Ossiprandi i dr Emilian Kudyba. Wykład pierwszy pt.: „Zaburzenia metaboliczne, a mastitis" zaprezentował prof. dr hab. Edward Malinowski, drugi pt.: „Konsekwencje niedoboru selenu u bydła" dr Katarzyna Żarczyńska oraz trzeci prof. dr hab. Mehmed Balasa (Turcja) „Żywieniowe skutki chorób rozrodu u krów mlecznych w okresie przejściowym". Następnie odbyły się ponownie wybrane warsztaty z tematyki uprzednio wymienionej dla pozostałych lekarzy weterynarii. Konferencję zakończono posumowaniem z udziałem organizatorów. Sponsorami konferencji były następujące firmy: Hipra Polska, De Heus, P.H. „Konrad" Krzysztof Przeździecki, Dr Bata ZRT Węgry, Biowet Drwalew S.A., Virbac, Pfizer Animal Heath, P.W. Vet. Agtro, Boehringer Ingelhaim Marketing, ScanVet Poland, Ceva Animal Heath, Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, Warszawska Izba Lekarsko-Weterynaryjna, Północno-Wschodnia Izba

Lekarsko-Weterynaryjna, Medivet, Centrowet Białystok. Z okazji odbywającej się konferencji Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów wydało monografię pt: "Aktualne problemy bujatryki XXI wieku", liczącą 200 stron.

Zorganizowana Konferencją Bujatryczna pt.: „Aktualne problemy bujatryki XXI wieku'' w Łomży na terenie Wyższej Szkoły Agrobiznesu stanowi istotny czynnik przyczyniający się do ustawicznego kształcenia zawodowego lekarzy weterynarii. Ponadto dzięki twórcom, inicjatorom i współorganizatorom pochodzącym nie z jednego, zamkniętego kręgu decyzyjnego lecz z wielu ośrodków naukowych, czy zawodowych stanowi ważny krok w rozwijaniu i pogłębianiu otwartego, w miarę coraz bardziej przejrzystego, przyjaznego ludziom, społeczeństwa obywatelskiego. Tak prowadzona działalność popularyzatorska w mniejszym stopniu sprzyja kreowaniu wizerunku jednego tylko tzw. „niezastąpionego i uniwersalnego działacza weterynaryjnego" natomiast w większym stopniu promuje zawód i Polskę Północno-Wschodnią czyli regionalne, krajowe i proeuropejskie cele nadrzędne (1, 3).

Piśmiennictwo

1. Czerski M., Kleczkowski M., Kudyba E., Święczkowska A.: Wizerunek lekarza Weterynarii promowany przez naukowe i zawodowe organizacje weterynaryjne. Materiały XIII Kongresu PTNW, Olsztyn 18-20 09. 2008 r.194-195.

2. Kleczkowski M.: Kronika Oddziału Łomżyńsko-Ostrołęckiego PTNW. WZWet., Łomża, 1982.

3. Kleczkowski M., Czerski M., Kudyba E., Święczkowska A.: Działalność Łomżyńskiego Oddziału Wspólnoty Polskiej na rzecz zawodu i nauk weterynaryjnych w krajch Europy Wschodniej. Materiały XIII Kongresu PTNW, Olsztyn 18-20 09. 2008 r.198-199.

Adres autora: prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski, Wydział Medycyny Weterynaryjnej, SGGW , ul.Nowoursynowska 159c, 02 787 Warszawa; e-mail:miroslaw_kleczkowski@sggw.pl

Wykaz fotografii

Fot. 1. Udekorowani Profesorowie odznaką „ Za zasługi dla Polskiego Stowarzyszenia Bujatrycznego". Od lewej: prof. dr hab. Zygmunt Kuleta, prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński, prof. dr hab. Marian Kondracki, prof. dr hab. Eligiusz Madej i prof. dr hab. Edward Malinowski (Fot. E. Kudyba).

Fot. 2. Grupa wykładowców, organizatorów, sponsorów i uczestników Międzynarodowej Konferencji Bujatrycznej (Fot. E. Kudyba).

■

dr Shinji Shibata
spisała lek. wet. Anna Wacko

O PRACY LEKARZA WETERYNARII I OCHRONIE ZWIERZĄT W JAPONII

W dniu 29 lipca 2011 r. w pięknym zamku w Krasiczynie odbył się panel dyskusyjny dla lekarzy weterynarii, którego współorganizatorem była Podkarpacka Izba Lekarsko-Weterynaryjna. Moderatorem panelu był dr **Shinji Shibata**, *dyrektor „Seki Animal Hospital", Profesor Gościnny Państwowego Uniwersytetu Gifu w Japonii a tematem wiodącym spotkania były „Aspekty pracy lekarza weterynarii ze szczególnym uwzględnieniem ochrony zwierząt oraz postępowania w sytuacjach kryzysowych" (tsunami, trzęsienie ziemi). Panel był częścią odbywającego się w dnia 30-31 lipca 2011 r. X Festiwalu Kultury Japońskiej Przemyśl-Krasiczyn.*

Była również obecna żona dra Shinji Shibata Pani Shigemi Shibata oraz pianistka i śpiewaczka p. Atsuko Agawa. Dr Shinji Shibata przybył do Krasiczyna z wykładem popartym rozbudowanym pokazem slajdów.

Przedstawiamy zapis interesującego wystąpienia dr Shinji Shibata.

redakcja

Chciałbym na początku naszego spotkania powiedzieć, że zdaję sobie sprawę z różnic kulturowych i religijnych pomiędzy naszymi krajami. Wiele jest też różnic w samej weterynarii na przykład w występowaniu różnych chorób zwierzęcych w naszych krajach. Ważne jest jednak, abyśmy zdali sobie sprawę, że podejście lekarzy weterynarii do zwierząt jest w Japonii takie samo jak w Polsce.

dr Shinji Shibata

Mamy w Japonii 128 milionów ludzi, niż demograficzny i starzejące się społeczeństwo. Od 2010 r. bardzo wzrosła ilość starzejących się ludzi tj. osób powyżej 65 roku życia. Japonia jest krajem wyspiarskim, mamy tu wiele wulkanów a także gór. Mamy trzęsienia ziemi, które z kolei powodują tsunami. W Polsce nie spotyka się takich zjawisk, są u Was natomiast powodzie. Chciałbym chwilę porozmawiać o tej katastrofie, która miała miejsce w Japonii w marcu br. To ogromne trzęsienie ziemi miało miejsce we wschodniej części kraju. Podczas trzęsienia ziemi zawaliło się bardzo wiele budynków. Potem przyszła potężna fala tsunami, która miała wysokość 10 do 12 metrów. Była niewyobrażalnie wysoka. Po przejściu tsunami wybuchały pożary. Na znaczne odległości przemieszczone zostały najróżniejsze przedmioty. Tsunami wyrzucała z torów pociągi, z morza statki, zawalały się budynki, niszczyła mosty. Po przejściu fali wybuchały zbiorniki z wodą. Mieszkańcy terenów dotkniętych kataklizmem zostali ewakuowani. Wiele osób jednak zginęło, wiele też zaginęło bez wieści. Pośród ewakuowanych były osoby, które ewakuowały się wraz ze swoim zwierzęciem domowym. Nie wiadomo było dokąd uciekać. Ludzie gromadzili się w dużych halach, ponieważ wiedzieli, że stamtąd będą ewakuowani, ale w takich halach właśnie niemożliwe było przetrzymywanie jakichkolwiek zwierząt. Wiele z nich zostało uratowanych, kiedy unosiły się na wodzie od bardzo długiego czasu. Podczas tego kataklizmu został uszkodzony pierwszy reaktor elektrowni w Fukushima. Obszar o promieniu 20 km od elektrowni został całkowicie

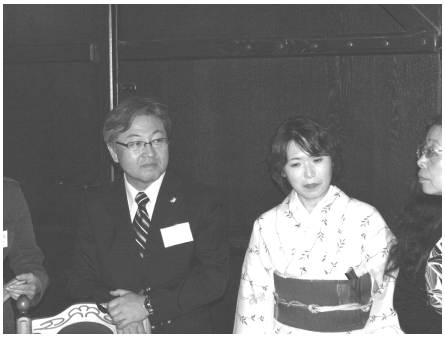

zamknięty a ludzie ewakuowani. Rolnicy, którzy mieli krowy, świnie, konie wypuścili swoje zwierzęta z zagród i pomieszczeń inwentarskich.

Powołano specjalny zespół lekarzy weterynarii, który zaopatrzony w specjalistyczne ubrania, za zgodą rządu japońskiego, wszedł w strefę zamkniętą by ratować zwierzęta, głównie psy. Ja byłem jednym z członków tego zespołu. Brałem udział w tej akcji. Udaliśmy się do tej prefektury, gdzie przeszło było tsunami. Spotykaliśmy tam psy przywiązane do bud, nakarmiliśmy je. Musieliśmy potem opuścić ten teren. Nie chcieliśmy się jednak poddawać, zresztą naród japoński nie poddaje się nigdy w takich trudnych sytuacjach. Na miejsce zdarzenia udała się też rodzina cesarska. Specjalną opieką otoczyliśmy dzieci. W nie szczególnie inwestujemy, ponieważ są przyszłością narodu. Nie chcemy żeby się poddawały, dlatego organizowaliśmy im festiwale, żeby wyzwolić w nich energię. Bardzo szybko zostało przywrócone do użyteczności lotnisko w Sendaj a także linie kolejowe. My jako naród, po każdej katastrofie staramy się z jeszcze większym zapałem doprowadzić wszystko do porządku, do poprzedniego stanu, do życia.

W Japonii bardzo ważne są relacje pomiędzy zwierzętami i ludźmi. Jeszcze kilkanaście lat temu w Japonii był system wielopokoleniowy czyli w jednym domu mieszkało kilkanaście osób: dziadkowie, dzieci, wnuki. Psy traktowano wtedy jako zwierzęta stróżujące lub myśliwskie. Koty były chowane po to, aby łowiły myszy. Natomiast teraz mamy zjawisko rodzin „nuklearnych" oraz starzejące się społeczeństwo. W związku z tym zmieniło się podejście do zwierząt oraz ilość zwierząt trzymanych w domu. Występuje bardzo duża różnorodność gatunkowa zwierząt trzymanych w domu, łącznie ze zwierzętami egzotycznymi. Do lecznicy trafiają żółwie, fredki, iguany. Pieski bywają często ubierane i traktowane jak dzieci. Ze względu na to, że mieszka się ze zwierzętami, traktuje je jak członka rodziny, pojawiło się zjawisko

bólu po utracie zwierzęcia, które może doprowadzić do zaburzeń psychicznych. Jeżeli chodzi o inne relacje to mamy terapie zwierzęce, mamy zwierzęta, które towarzyszą osobom niepełnosprawnym, psy przewodnicy dla osób niedowidzących, niewidomych oraz niesłyszących. Psy wykorzystywane są jako zwierzęta ratownicze, psy policyjne, wykrywające narkotyki itp. W Japonii zdarzają się i to niestety dość często, przypadki porzucania zwierząt a także znęcania się nad zwierzętami. Jednym z powodów złego traktowania zwierząt jest problem z dyscypliną, z wychowaniem psa. Staramy sie zapobiegać wpajając dzieciom od najmłodszych lat, jak bardzo ważne jest życie. Uczymy je współczucia dla zwierząt. Są oczywiście ludzie, którzy zwierząt nie lubią. Staramy się jednak z nimi komunikować i uczyć ich współczucia dla zwierząt. Ze względu na to wszystko wzrosła ilość potrzebnych lekarzy weterynarii. W ciągu ostatnich 10 lat ilość lekarzy weterynarii zajmujących się zwierzętami towarzyszącymi z 24% ogółu lekarzy weterynarii wzrosła do 32%.

W Japonii mamy 16 wydziałów weterynaryjnych. Ja pochodzę z Uniwersytetu w Gifu. Mamy w Gifu stowarzyszenie lekarzy weterynarii zajmującymi się małymi zwierzętami. W naszej prefekturze jest 121 takich lekarzy weterynarii, zrzeszonych w stowarzyszeniu. Populacja ludzi w Gifu to ok. 2 mln. osób. W samym mieście Gifu mieszka 41-3 000 ludzi, a w mieście Seki 91 000. Mamy tam klinikę weterynaryjną z nocnym dyżurem. Moje miasto Gifu słynie z produkcji mieczy. Miecze kuje się oczywiście ręcznie. Mamy w Gifu święto, podczas którego przy pomocy pelikanów łowimy ryby. To bardzo stara tradycja.

Chciałbym pokrótce omówić obecną sytuację w leczeniu małych zwierząt w Japonii. Pracuję w Gifu, w szpitalu dla zwierząt *„Seki Animal Hospital”*. To okazały budynek, odrobinę przypominający kościół. Mój szpital to właściwie lecznica średniej klasy. Mamy tam recepcję, aptekę, laboratorium, sale zabiegowe itp. W laboratorium posiadamy

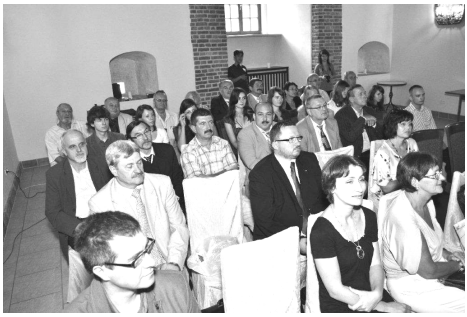

urządzania służące do analizy krwi, mamy analizator elektrolityczny, gazowy, biochemiczny i analizator krzepnięcia krwi. W sali operacyjnej odbywa się diagnostyka obrazowa. Jest w niej rentgen cyfrowy, w pełni zautomatyzowany. Badanie rentgenowskie polega na tym, że ustawia się odpowiednio typ zwierzęcia i jego masę a już całe badanie odbywa się samoczynne, wystarczy przycisnąć przycisk. Mamy też endoskop i USG. Posiadamy takich urządzeń dwie sztuki, jedno USG do układu krążenia, drugie do diagnostyki jamy brzusznej. Dysponujemy dwoma salami rekonwalescencyjnymi. W ramach profilaktyki wykonujemy szczepienia przeciw wściekliźnie, nosówce, parwowirozie, adenowirozie oraz koronawirozie. Nie wiem czy filarioza jest spotykana w Polsce, u nas występuje dosyć często. Mamy w Japonii dwa rodzaje szczepionek na filariozę. Również dotyczy to kotów. Koty szczepimy na koronawirozę, katar koci, białaczkę, panleukopenię. Ponieważ kładziemy duży nacisk na profilaktykę notujemy obecnie w Japonii wyraźny spadek ilości występujących chorób zakaźnych zwierząt. Jeśli chodzi o wściekliznę, to muszę powiedzieć, że od roku 1956 w naszym kraju nie pojawiła się ta choroba. Część kraju jest urzędowo wolna od wścieklizny. Wg naszego prawa psy należy rejestrować, szczepić raz do roku a także w pewnych sytuacjach odosabniać. Szczepiony pies ma na obroży plakietkę z informacją o szczepieniu. Szczepienia odbywają się w lecznicy oraz wyjazdowo na wsi. Wg badań jeżeli zaszczepionych zostanie 70% psów, to choroba nie ma szans się rozprzestrzenić. Dlatego staramy się rzetelnie wykonać te wszystkie szczepienia.

W mojej lecznicy wykonuje się bardzo dużo zabiegów sterylizacji oraz kastracji zwierząt. Leczymy choroby układu trawiennego, układu krążenia, guzy itp. Obserwujemy ostatnio wzrost występowania chorób nowotworowych oraz chorób związanych z nadwagą. Wzrosła ilość atopicznych i alergicznych zapaleń skóry oraz chorób gruczołów dokrewnych.

Do premedykacji stosujemy zazwyczaj atropinę lub glikopyrolat Stosuje się też ketaminę, acepromazynę a także mieszankę butorfanolu, midazolamu, medetomidyny i midazolamu. Do indukcji stosujemu propofol a następnie izofluran. Dla kotów kombinację ketaminy i medetomidyny. Pewnie wszyscy są zorientowani w tym, że w medetomidynie jest składnik, który powoduje szybsze powracanie do zdrowia. Dla królików stosujemy mieszankę ketaminy z medetomidyną, a do znieczulena ogólnego izofluran. Czasami, dla uproszczenia stosujemy mieszankę metedomidyny i midazolamu.

U nas w lecznicy jest tak, że jeżeli wolontariusze przyprowadzają zwierzęta, które nie należą do nich to sterylizację i kastrację wykonujemy ze zniżką. Wolontariusze podpisują wtedy stosowny dokument potwierdzający, że zwierzę nie należy do nich. Pozwolę sobie przedstawić przykład sterylizacji, którą wykonujemy. /*dr Shinji Shibata przedstawiał dokumentacje fotograficzną*/. Do zabiegu zwierzę zostaje ogolone i przywiązane. Używamy monitor znieczulenia, laser, analizator elektrolityczny, ostrza ultradźwiękowe. Kiedyś do podwiązywania stosowano nici jedwabne, ponieważ jednak zdarzały się niepożądane odczyny, przestano ich używać. Teraz w powszechnym stosowaniu są ostrza ultradźwiękowe. Dzięki nim unikamy zbędnego krwawienia. W miejscu cięcia, a właściwie dotknięcia ostrzem ultradźwiękowym, nie występuje krwawienie. Zabieg sterylizacji zazwyczaj trwa około 30 minut.

Przedstawię inny zabieg. Berneński pies pasterski jest predysponowany do występowania nowotworu, histiocytomy. Ten pacjent nieznacznie stracił apetyt. Przeprowadzono badanie USG, wykryliśmy narośl. Usunęliśmy ją przy pomocy noża ultradźwiękowego. Badanie histopatologiczne potwierdziło że jest to histiocytoma. Pomocniczo zastosowaliśmy chemioterapię, 24 dni po zabiegu zastosowaliśmy doksorubicynę. Po trzech miesiącach pies cały czas ma apetyt.

Albo inny przypadek. Pies nagle stracił apetyt. Po przebadaniu go okazało się, że ma hematokryt 29, a w śledzionie jest guz. Wykonaliśmy transfuzję, hematokryt spadł do 20. Pomimo stosowanych transfuzji hematokryt utrzymuje się na poziomie 24. Postanowiliśmy wykonać operację, usunęliśmy nowotwór śledziony.

Przedstawiam jeszcze inny ciekawy przypadek. Pies przewodnik osoby niewidomej, od miesiąca wymiotował i miał biegunkę. Badanie wykazało obecność nietypowej guzowatości w jelitach. Ponieważ przylegała ona do ściany jelita, wycięliśmy fragment jelita i połączyliśmy pozostałe części.

Tutaj mamy ropomacicze. Myślę, że takie przypadki też występują w Polsce. Ropomacicze szybko zostało wykryte dzięki USG. Zawsze staramy się wykonać zabieg w tym dniu, w którym zostało wykryte ropomacicze.

A ten pacjent (pies) połknął ciało obce. Objawem były wymioty. Wykonaliśmy badanie USG *(tu zobaczyliśmy krótki film z USG)* tu mamy cień na jelicie. Endoskopia wykonana do dwunastnicy nie znalazła zmiany. Zrobiliśmy operację i okazało się, że była to pestka od śliwki. Zdarzają się też pestki z brzoskwini, które też blokują się jelita oraz kukurydza**.**

Nie wiem czy w Polsce powszechna jest filarioza, w Japonii bardzo. Na zdjęciu rentgenowskim widzimy powiększoną prawą komorę serca. Filariozę wykrywamy przy pomocy testów. Test potwierdza, że w prawej komorze serca rozwija się filarioza. Operacyjnie usunęliśmy pasożyta, co potwierdza zdjęcie rtg.

Nasza lecznica specjalizuje się w leczeniu chorób układu krążenia. Przedstawiam przypadek wrodzonej wady serca tj. przetrwały otwór owalny u szczeniaka. Oto obraz w 3D. Podczas operacji jesteśmy w stanie zobaczyć serce z różnych stron. Mamy też aparat Dopplera.

Leczymy też operacyjnie niedomykalność zastawek. Zajmujemy się również chorobami oczu. Jaskrę zazwyczaj usuwamy laserowo. W przypadku chorób skóry stosujemy ozon.

Bardzo często diagnozujemy nadczynność tarczycy u kotów.

Ponieważ uważamy, że dzieci są przyszłością narodu japońskiego, od najmłodszych lat uczymy je szacunku dla życia oraz współczucia i szacunku do zwierząt. Przy szkołach w Japonii utrzymywane są różne zwierzęta, głównie koty i króliki. Jako lekarze weterynarii prowadzimy w szkołach lekcje, na których dzieci dowiadują się o potrzebach zwierząt, ich instynktach, zapoznają się z warunkami chowu, zazwyczaj tych z przyszkolnych hodowli. Lekarze weterynarii leczący duże zwierzęta również prowadzą w szkołach pogadanki, których celem jest uświadomienie dzieciom jak ważne jest, żeby zwierzęta, które spożywamy były zdrowe. Uświadamiamy dzieciom, że powinniśmy być wdzięczni zwierzętom za to, że oddają one swoje życie ludziom. Dzieci dowiadują się jak wygląda badanie poubojowe i jakie stosujemy procedury, których celem jest zachowanie zdrowia zwierząt a tym samym zdrowia ludzi. Mówimy dzieciom również wiele o zwierzętach dzikich. Wykładowcy z uczelni podczas spotkań z dziećmi mówią o tym, jakie cele powinny przyświecać lekarzowi weterynarii i jak nim zostać.

Wyjaśniamy dzieciom, że na zwierzętach testowane są lekarstwa i dzięki nim możemy je później używać. Wpajanie dzieciom szacunku dla życia zwierząt jest więc bardzo ważnym elementem pracy lekarzy weterynarii w japońskich szkołach. Każdy ze swojego punktu widzenia stara się przekazać dzieciom jak bardzo ważne jest życie zwierzęcia.

W Gifu rokrocznie odbywa się festiwal poświęcony ochronie zwierząt. Prowadzi się wtedy pogadanki na temat istoty życia zwierząt. Na festynie rozdawane są dzieciom małe kotki.

23 września obchodzimy dzień ochrony zwierząt, więc staramy się, aby te festiwale odbywały się właśnie tego dnia.

Naszym zadaniem jako lekarzy weterynarii jest nie tylko leczenie zwierząt ale też wkład w rozwój naszego regionu. Jeżeli nie prowadzimy dla przykładu dyżurów nocnych to staramy się stworzyć komórkę, która będzie się dyżurami zajmować. Część obowiązków weterynaryjnych przejmuje od nas klinika uniwersytecka. Wstępnie na przykład leczymy dzikie zwierzęta, jednak potem trafiają one do Centrum Dzikich Zwierząt. W obszarze ochrony zwierząt, opieki weterynaryjnej, współpracują z nami służby publiczne, wolontariusze oraz stowarzyszenia przyjaciół zwierząt. Nasza lecznica stoi na czele sieci współpracujących w tym celu instytucji, urzędów i wolontariuszy.

Ogólna liczba lekarzy weterynarii w prefekturze Gifu to 560 osób, z tego małymi zwierzętami zajmuje się 121 osób (9 osób ze stowarzyszenia zajmuje się również zwierzętami gospodarskimi). Część kolegów pracuje również w publicznych zakładach opieki. Warto też wspomnieć, że w ramach naszego stowarzyszenia działają lekarze różnych specjalizacji. Zawiązali oni sieć współpracy i na przykład jeżeli lekarze jadą do szkół na pogadanki, czy też wspierają projekty hodowlane, bądź też zajmują się ochroną zwierząt, to odpowiedni specjaliści udają sie na miejsce do szkół, obiektów hodowlanych itd.

Lecznica, w której ja pracuję jest średniej wielkości. Oprócz mnie pracuje tam jeszcze trzech lekarzy weterynarii i sześć pielęgniarek. Jeżeli chodzi o sam budynek to nie wiem dlaczego, ale architekt pozwolił sobie na to, żeby wejściowy korytarz wyglądał trochę jak kościół. Tłumaczył się tym, że zainspirowały go europejskie kościoły, w których przecież ratuje się życie. Chciał on przenieść część kościoła do lecznicy. Nie wiem czy to prawda ale architekt zaproponował nawet żebyśmy powiesili krzyż w lecznicy ale to już dosyć tych żartów. Mamy gabinety nr: 1,2,3. W gabinetach 1 i 2 zajmujemy się psami i kotami, natomiast w gabinecie nr 3 głównie zwierzętami egzotycznymi. Mamy w gabine-

tach stoły z wagą, to na nich dokonujemy diagnozy. W wielkich miastach, takich jak Tokio, niemożliwe jest wybudowanie tak dużych gabinetów weterynaryjnych.

W Japonii nie ma systemu ubezpieczeń dla zwierząt. Dlatego istnieje zawsze obawą właścicieli zwierząt dotycząca wielkości kosztów terapii. Zawsze informujemy właściciela ile może kosztować diagnoza i leczenie pupila, żeby uświadomił on sobie czy jest w stanie pokryć koszty leczenia. Zastanawiamy się potem w jakim zakresie jesteśmy w stanie przeprowadzić leczenie zwierzęcia. Kuracja zwierząt bezpańskich podlega innym regułom. Nigdy nie zwracamy uwagi na cenę leczenia tych zwierząt. We wszystkich lecznicach pracuje też po kilku wolontariuszy. Jak to możliwe, że pokrywamy sami koszty leczenia zwierząt bezpańskich? Po prostu, nasza lecznica ma nieporównywalnie więcej klientów niż pozostałe. Stać nas na sprzęt oraz bezpłatne leczenie a także pewne zabiegi, ponieważ mamy bardzo duży obrót. Są też ustalone pewne standardy w leczeniu. Są one na tyle dobre, że klienci wybierają właśnie nas. Nie otrzymujemy żadnych dotacji, żadnych środków z samorządu, instytucji.

Pytacie Państwo, czy wysokie są w Japonii kary za znęcanie się nad zwierzętami? Przepisy prawne w Japonii wyraźnie mówią, że właściciel ma się zajmować zwierzęciem z troską i do końca jego życia. W naszym kraju ustalona jest polityka obchodzenia się ze zwierzętami. Istnieje system przepisów dotyczących najróżniejszych zawodów związanych ze zwierzętami i imprez z udziałem zwierząt np. wystaw, sklepów zoologicznych, fryzjerów dla zwierząt itd. Przepisy obejmują zagadnienia ochrony zwierząt oraz zapobieganie rozprzestrzenianiu się chorób. Prawo uwzględnia też obowiązki właścicieli, żeby nie było skamlenie, nieprzyjemnych zapachów. Przepisy stanowią też o obowiązkach właścicieli zwierząt niebezpiecznych, jak małpy, krokodyle. Posiadanie ich musi być zgłoszone. Kara pieniężna za znęcanie się nad zwierzętami wg nowych przepisów wynosi 1 mln jenów. Wcześniej kara wynosiła 50 tys. jenów. Również sytuacja, w której bezzasadnie uśpiono by zwierzę np. na prośbę właściciela, skutkuje taką karą wymierzoną lekarzowi weterynarii. Kara, o której mowa, dotyczy też właścicieli sklepów zoologicznych w przypadku np. wywiezienia do lasu niesprzedanych zwierząt. W 2006 r. zmieniły się przepisy dotyczące psów towarzyszących osobom niepełnosprawnym. Od tamtego roku psy te mogą wchodzić do budynków użyteczności publicznej. Przedtem nie miały takiego prawa.

W Japonii nie mamy specjalnej policji dla zwierząt. Na skargi mieszkańców dotyczące zwierząt wkracza zwykła policja. Był taki przypadek, że lekarz weterynarii sprzedawał szczepionki do sklepu zoologicznego i tam były one sprzedawane klientom. Za to lekarz weterynarii był aresztowany przez zwykłą policję.

W naszym kraju oczywiście istnieje też problem bezdomnych zwierząt. Jest jednak specjalna komórka, odpowiednik Waszego sanepidu i to oni wyłapują bezpańskie zwierzęta. Zdarza się, że zwierzęta takie wyłapują też wolontariusze. Oni często przetrzymują później te zwierzęta u siebie w domu.

Komórka, o której mówię, podlega władzom samorządowym. Obecnie instytucja ta stara się usypiać jak najmniej bezpańskich zwierząt, w związku z prowadzoną polityką uświadomienia, że zwierzęciem należy się zajmować do końca. Ta instytucja współpracuje ściśle z lekarzami weterynarii a nawet z klinikami weterynaryjnymi. Współpraca ta polega to na tym, że są prowadzone wykłady na temat opieki nad zwierzętami, a także w ramach tej współpracy leczymy te zwierzęta. Dobrze byłoby gdybyśmy otrzymywali za leczenie wsparcie finansowe, ale tak nie jest, leczymy zwierzęta bezpańskie, wyłapane przez tę komórkę nieodpłatnie.

Wszystko co opisuję, w zasadzie pokazuje lecznictwo weterynaryjne w dużych miastach. A jak to jest na wsiach? Czy lekarz weterynarii na wsi też ma tylu klientów, wyposażony jest w doskonały sprzęt i równie dobrze zarabia? Otóż na wsiach jest tak samo. Mogę podać przykład zaprzyjaźnionej z nami lecznicy wiejskiej położonej na północ od Gifu. Mają tam praktycznie taki sam sprzęt, różnica jest tylko z USG. Sprzęt jest tańszy, ale jakością nie odbiega od naszego. Myślę, że zaufanie do diagnozy jest na takim samym poziomie. Ta jedna lecznica obsługuje 20 tys. mieszkańców, kilku wiosek. Mają dosyć dużo klientów. To jest tak, że są małe, średnie i duże lecznice i właściciele zwierząt mogą sobie wybrać tę, która im najbardziej odpowiada. Zdarza się że do lecznicy jadą godzinę, bo mają akurat do tej największe zaufanie.

W Japonii rocznie około 800 osób kończy uczelnie weterynaryjne. Mamy 16 uczelni kształcących studentów na wydziałach weterynarii. Po ukończeniu studiów rocznie 600-800 lekarzy weterynarii zdaje egzamin państwowy. Po zdaniu tego egzaminu otrzymuje się prawo wykonywania zawodu. Osoby te bez problemu znajdują zatrudnienie. Te zaś, które nie zdały egzaminu państwowego w bieżącym roku mogą

zdawać go za rok. Egzamin taki jest więc rokrocznie. Egzamin państwowy uprawnia do wykonywania zawodu.

Kiedy ja zdawałem egzamin państwowy to zdawały ze mną osoby, które skończyły studia 11 lat wcześniej. Około 40% absolwentów zajmuje się małymi zwierzętami w lecznicach już istniejących, nie powstają nowe lecznice. Coraz więcej kobiet się zajmuje weterynarią. Myślę, że teraz to 1/3 absolwentów. Ta ilość się systematycznie zwiększa. Jak ja studiowałem to kobiety można było policzyć na palcach jednej ręki. Sądzę, że płeć nie ma znaczenia. Zauważyłem też, że zwiększa się ilość osób, które z troską zajmują się zwierzętami. Zaistniała też u nas inna, nowa tendencja. Otóż młodzi ludzie studiują np. 2 lata medycynę lub politechnikę, a potem przenoszą się na weterynarię, już z pełną świadomością co do przyszłego zawodu. Zresztą dostać się na weterynarię nie jest w Japonii łatwo i jest coraz trudniej. Obecnie przypada 20 kandydatów na jedno miejsce. To jest tak, że państwowe uczelnie mogą przyjąć 10-20 osób, a prywatne nawet 100. Czesne na prywatnej uczelni wynosi 2 mln jenów. Wśród 16 uczelni, w których kształci się przyszłych lekarzy weterynarii, 5 to uczelnie prywatne.

Nie ma u nas egzaminów specjalizacyjnych w Waszym tego słowa znaczeniu. Nie ma też studiów specjalizacyjnych, jak w Polsce. Jeżeli ktoś jest zainteresowany chorobami skóry to idzie do kliniki lub lecznicy, która się w tym specjalizuje. Otrzymuje certyfikat z tej właśnie placówki, w której odbył staż. Jeżeli chce się specjalizować w małych zwierzętach, to idzie do takiej lecznicy, która zajmuje się leczeniem właśnie takich zwierząt. Kliniki wydają takim osobom certyfikaty. Mamy plany żeby łącznie z innymi krajami Azji stworzyć ośrodki specjalizacyjne dla lekarzy weterynarii.

Lekarze weterynarii w Japonii zajmują się również nadzorem nad jakością zdrowotną żywności Samą kontrolę wykonują lekarze weterynarii, którzy są zatrudnieni w służbach publicznych.

W moim kraju nie ma problemu porzucania zwierząt domowych. Nie ma przypadków porzucania zwierząt przed urlopem czy dłuższym wyjazdem. W Japonii wakacje są bardzo krótkie. Prawo jest bardzo restrykcyjne i mówi, że zwierzęciem trzeba się zająć od początku do końca jego życia. W czasie urlopu można oddać zwierzę do hotelu. Jeżeli nie chce się oddać pupila do hotelu, są też wolontariusze oraz rodzina. Kara za znęcanie się to 1 mln jenów czyli 10 tys. euro. Nasze prawo przewiduje też karę jednego roku pozbawienia wolności za znęcanie się nad zwierzętami.

Czy istnieje w Japonii problem kłusownictwa? Są to odosobnione przypadki, ścigane przez policję, ponieważ u nas nie wolno kłusować. W niektórych rejonach kraju istnieje tradycja zjadania małych ptaków, łapie się je w siatki, ale to jest teraz karalne. Zmieniły się przepisy i obecnie nie wolno tego robić.

Obok naszej prefektury znajduje się prefektura Nagano, gdzie odbywały się igrzyska olimpijskie. Znajduje się tam centrum opieki nad zwierzętami. Jest to budynek użyteczności publicznej. Znajduje się tu padok dla psów, wytresowane psy mogą wychodzić na zewnątrz i bawić się z dziećmi. Jeżeli ktoś zgłosi chęć adopcji takiego zwierzęcia to może to zrobić. Znajduje się tu sala kinowa gdzie pokazujemy filmy dotyczące opieki nad zwierzętami i postępowania z nimi. Zwierzęta te są szczepione i sterylizowane. Zabiegi te przeprowadzają lekarze publiczni. Zabiegi te są dotowane przez państwo, a częściowo koszty pokrywają osoby, które adoptują zwierzęta. Koszt sterylizacji jest tam mniejszy niż w naszej lecznicy. Pracują tam też wolontariusze. Nie można tam przyjść sobie z własnym zwierzęciem i poddać go sterylizacji. W Centrum Opieki Zwierząt w Nagano organizacja *Hello Animals* ma charakterystyczne pokoje dla kotów. Są one bardzo dobrze wyposażone, posiadają np. klimatyzację. (*faktycznie wyglądały czysto i przyjemnie na slajdzie*) W jednym pokoju przebywa od trzech do pięciu kotów. Zanim kot na stałe zamieszka w pokoju, sprawdzane są wzajemne relacje między kotami. Koty te są poddawane sterylizacji i jeżeli znajdzie się chętna osoba, oddawane są do adopcji. W Japonii nie ma dużo takich „przybytków". Każda prefektura ma zazwyczaj jedno takie centrum ale nie wszystkie mają takie wyposażenie. W tym ośrodku prowadzona jest też zooterapia. Przyjeżdżają tam starsi ludzie żeby się pobawić ze zwierzętami. Czasami organizowane są wyjazdy ze zwierzętami do szkół. Lekarze weterynarii biorą udział w tych wyjazdach i ściśle współpracują z takimi centrami opieki nad zwierzętami. Myślę, że ten ośrodek daleko wybiega w przyszłość. W trudnej sytuacji są lekarze weterynarii, którzy zarządzają takimi ośrodkami. Dla nich liczy się to ile zwierząt oddali do adopcji a dla władz dochodowość instytucji. Zdarza się, że jeżeli ośrodek nie jest dochodowy pojawiają się tendencje żeby go zamknąć.

Organizacja publicznych służb weterynaryjnych nadzorujących żywność oraz zwalczających choroby zakaźne zwierząt posiada w Japonii strukturę związaną z podziałem administracyjnym kraju. Są różne służby. Zawiadują nimi ministerstwa a działają one na poziomie

prefektur i powiatów. Nie ma wydzielonych służb weterynaryjnych. W służbach publicznych jest komórka odpowiedzialna za środowisko inna za służby sanitarne itd.. Jest ministerstwo rolnictwa, rybołówstwa i leśnictwa i w razie potrzeby oni, kiedy jest potrzeba, na podstawie przepisów rozpoczynają działania. Służby sanitarne sprawdzają mięso wprowadzone na rynek. W prefekturze mają dwa działy, które współpracują w tym zakresie. W przypadku wystąpienia choroby zakaźnej do akcji wkracza też uniwersytet. Inna jest więc struktura publicznej służby weterynaryjnej niż w Polsce.

■

Józef Hańczuk
PIW Suwałki

ĆWICZENIA SYMULACYJNE ASF – GOŁDAP 2011

W dniach 18-20 października 2011 na terenie Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Gołdapi odbyły się ćwiczenia symulacyjne z zakresu zwalczania ASF na terenie woj. Warmińsko-Mazurskiego. Wzięli w nich udział powiatowi lekarze weterynarii, przedstawiciele samorządu, inspekcje i straże oraz jako zaproszeni goście Z-ca Podlaskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii , autor niniejszego artykułu wraz z lek wet Józefem Grabowskim, oraz grupa zaproszonych lekarzy weterynarii z obwodu Kaliningradzkiego.

Po przybyciu do miejsca zakwaterowania położonego w Kompleksie Wypoczynkowym „Leśny Zakątek" położonego w lesie Kumiecie w Gołdapi, która w okresie II wojny było główna kwaterą Luftwaffe Hermana Goeringa. Wysłuchaliśmy wystąpienia Głównego Lekarza Weterynarii Janusza Związka który brał udział w konferencjach dotyczących zagrożeń ASF w Barcelonie i Moskwie.

Zagrożenie wystąpienia tej jednostki chorobowej w naszym kraju jest całkiem realnie, ponieważ w roku 2007 choroba została zawleczona z Afryki do Gruzji prawdopodobnie na skutek skarmiania trzodą chlewna odpadków pokateringowych ze statku. System chowu trzody wolno wybiegowy i stosowanie odpadków jako podstawy wyżywienia spowodował, że w ciągu ostatnich lat choroba rozprzestrzeniła się po części europejskiej Rosji i ostatnie ogniska stwierdzono w okręgu Leningradzkim i na granicy z Ukrainą i Białorusią. Problemem

Dezynfekcja samochodu.

Uczestnicy w ognisku.

Pokaz nowoczesnego agregatu do dezynfekcji

ze zwalczaniem choroby jest brak uprawnień służby weterynaryjnej w Rosji do wstępu do gospodarstw w celu zwalczania chorób. Należy najpierw uzgodnić z właścicielem termin wizyty i przy przyjeździe w umówionym terminie obecności trzody najczęściej nie stwierdza się , jest ona wybijana lub wywożona, a z mięsa są produkowane wyroby wędzone na zimno co powoduje dalsze rozprzestrzenienie się wirusa w populacji trzody. Meldunki przekazywane do OIE w Paryżu o wystąpieniu ASF stwierdzają, że w ognisku choroby stwierdzono występowanie tej choroby u pojedynczych sztuk, chociaż według szacunków Rosji choroba spowodowała straty w wysokości 1 mld $. W dalszej części prof. Iwona Markowska –Dubiel z PIW PIB Puławy zapoznała uczestników z etiologią, diagnostyką i zwalczaniem tej jednostki chorobowej.

W części praktycznej pod kierunkiem lek wet Doroty Daniluk Wojewódzkiego Inspektora ds. zdrowia zwierząt, rozpoczęto przygotowanie dokumentacji z realizacji działań w symulowanym scenariuszu wystąpienia podejrzenia, a następnie potwierdzenia wystąpienia ASF w gospodarstwie.

W kolejnych dniach przeprowadzone zostały praktyczne ćwiczenia w ognisku choroby związane z jego likwidacją (oznaczenie ogniska, budowa mat dezynfekcyjnych, procedury wejścia-wyjścia, dezynfekcja ogniska choroby, pojazdów, obornika, oraz działania w zakładzie pośrednim dotyczące techniki przeprowadzenia sekcji zwłok, pobieranie przygotowanie i wysyłka i transport próbek do badań.

W trakcie powrotu z zajęć odwiedziliśmy Piramidę w Rapie-Grobowiec rodziny Farenheit. Znajduje się w miejscowości Rapa niedaleko Bań Mazurskich (9 km), tuż przy granicy z Rosją (obwód kaliningradzki).

Maty przed wjazdem do ogniska ASF.

Spotkanie rozpoczyna Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Lekarz Weterynarii.

W pierwszej połowie XVIII w. Farenheitowie wykupili wieś Angerapp od Christopha von Rap (stąd nazwa miejscowości) i zbudowali w pobliżu neoklasycystyczny pałac w Bejnunach.

Właściciele majątku należeli do ludzi wykształconych, którzy dużo podróżowali po Europie i wprowadzali wiele nowych rozwiązań w swojej posiadłości. Ich również, jak starożytnych przyciągała magia wiecznego „życia po życiu" w .związku z tym chcieli zbudować grobowiec wzorując się na piramidach egipskich. Na początku XIX w., w odległości ok. 5km od pałacu wzniesiono piramidę według projektu Bartela Thorwaldsena. W grobowcu w 1811 r. jako pierwsza została pochowana 3-letnia córeczka Farenheita być może z myślą zapewnienia jej nieśmiertelności. Następnie tam pochowano kilku członków rodu budowniczego piramidy Friedricha Heinricha.

Celem budowy grobowca – piramidy było stworzenie warunków sprzyjających mumifikacji ciała.

Wyliczenia starożytnych budowniczych podają, że typowa piramida powinna odpowiadać m.in. następującym warunkom: powierzchnia każdej ściany bocznej równa powierzchni kwadratu o boku równym wysokości ściany bocznej piramidy, kąt pochylenia ścian 51°52' odpowiednie ułożenie zwłok.

Pan Leszek Matela na podstawie przeprowadzonych badań radiestezyjnych podaje wiele interesujących danych dotyczących tej wyjątkowej budowli. Stwierdza on, że wybór miejsca budowy piramidy nie był przypadkowy. Jest to miejsce, jak żadne inne w okolicy, o wielkiej mocy koncentracji pozytywnego promieniowania energii Ziemi i Kosmosu. Pozytywne promieniowanie jest wzmacniane w piramidzie przez odpowiedni kształt sklepienia wewnętrznego pod kątem 51°52' -

a więc jak w piramidach egipskich, a negatywne działanie energii eliminuje podstawa z kamienia polnego. Regenerujące właściwości piramid odkrył przed ponad 60 laty Francuz Antoine Bovis, a jego następcy – de Belizal, Chaumery i Morel wykazali również pozytywne działania innych obiektów o. kształtach figuralnych, co nazwali promieniowaniem kształtów. W Rapie przecinają się trzy linie silnego promieniowania geomantycznego łączące miejsca mocy. Jedna z nich biegnie m.in. od Kowna przez Rapę i dalej przez Wilczy Szaniec k/Kętrzyna do Karlsruhe, jednego z większych miejsc mocy w Europie. Angielski badacz geomancji Nigel Pennick twierdzi, że kwaterę Hitlera k/Kętrzyna zlokalizowano z dużą znajomością wiedzy geomancyjnej. Promieniowanie energii w piramidzie mazurskiej wg Leszka Mateli wynosi około 23tys. jednostek w skali Bovisa. Promieniowanie zdrowego człowieka wynosi 6,5tys. jednostek, a miejsca o natężeniu 18tys. jednostek, uznawane są za miejsca mocy. Podobno komary i muchy omijają wszystkie piramidy. W latach wojny 1914-1915 i 1945 grobowiec został zdewastowany przez Rosjan, Przeprowadzone badania wykazały, że pozytywne promieniowanie jest wzmacniane przez odpowiedni kształt sklepienia wewnętrznego, a negatywne działanie energii eliminuje podstawa z .kamienia polnego.

Lek. wet. D. Salamon i J. Grabowski przed piramidą w Rapie.

Lek. wet. D. Daniluk i uczestnicy manewrów.

W kolejnym dniu nastąpiło podsumowanie ćwiczeń z udziałem wszystkich uczestników. W podobnych ćwiczeniach prowadzonych u nas scenariusz zakładał podział ćwiczących w tworzeniu dokumentacji na trzy zespoły w siedzibie powiatowego lekarza weterynarii,

w ognisku choroby oraz o okręgu zagrożonym i kontrolnym, w scenariuszu warmińskim wszyscy uczestnicy mieli przygotować cały scenariusz i szczegóły były uzgadniane w czasie ćwiczeń.

W trakcie ćwiczeń dwóch kolegów powiatowych lekarzy weterynarii zostało dziadkami lek wet Tadeusz Wojnicz z Bartoszyc po raz pierwszy i lek wet Stanisław Karkosiński z Gołdapi po raz trzeci.

■

dr nauk wet. Janusz Karpiński

MOJE REFLEKSJE NA TEMAT „STAŻY" W WETERYNARII

Obserwując od wielu lat sytuację lekarzy weterynarii kończących studia i wkraczających w swoje nowe „zawodowe życie" zdecydowałem się w kilku słowach podzielić z czytelnikami biuletynu refleksjami na ten temat. Moje osobiste odczucia są także ilustracją tego, co czują i mówią o swoim „starcie w weterynarii" nasze młodsze Koleżanki i Koledzy. Do tej pory temat ten moim zdaniem nie funkcjonował i w dalszym ciągu nie istnieje w świadomości wielu członków naszej Izby. Sprawa ta jest o tyle istotna, że dotyczy przecież sporej grupy lekarzy weterynarii, osób których jakość początkowych doświadczeń zawodowych może mieć ogromny wpływ na ich późniejsze zachowania i karierę.

W zawodzie weterynaryjnym pracuję już ponad czterdzieści lat i pamiętam, że wcześniej lekarze weterynarii przez rok po ukończeniu studiów byli objęci szczególną opieką starszych kolegów. Wszyscy realizowali dokładnie rozpisany program stażu w ramach którego poznawali pracę w poszczególnych działach weterynarii. Czuli się pewnie, bo wiedzieli że nie są zdani wyłącznie na siebie. Teraz jest inaczej. Nikt się nimi nie interesuje. Po ukończeniu niełatwych przecież studiów, chcąc pracować w swoim wyuczonym zawodzie muszą wykazać się bardzo dużą samodzielnością. Na własną rękę załatwiać wszystkie sprawy związane z zaistnieniem w środowisku pracy. Niejednokrotnie jest to dla nich niezwykle trudne doświadczenie związane z szeregiem traumatycznych przeżyć. W obecnej sytuacji uważam, że tak jak dawniej należna jest tym młodym ludziom pomocna dłoń ze strony nas wszystkich. Nie obawiajmy się konkurencji. Zjawisko to jest nawet korzystne, czy chcemy czy nie, ale wymusza ono na wielu z nas podnoszenie swoich kwalifikacji, ciągłe doskonalenie swoich zawodowych umiejętności. Każdy z nas przecież wie, że wzrost konkurencyjności na rynku pracy to klucz do sukcesu w zawodzie.

Poprzez dostrzeganie potrzeb oraz pomocy w zaspokajaniu oczekiwań absolwentów wydziałów weterynarii, przez dawanie im dobrych przykładów etycznego zachowania inwestujemy także w siebie. Każdemu z nas powinno zależeć na tym aby odpowiednio ukształtować „świeżo upieczonego" lekarza weterynarii, bo to tacy jak on kiedyś nas zastąpią.

W takich działaniach przygotowujących absolwentów do w miarę „łagodnego" wejścia w sprawy związane z praktycznym wykonywaniem zawodu widzę rolę Izby Lekarsko Weterynaryjnej. Nie kto inny

dr nauk wet. Janusz Karpiński i lek. wet. Piotr Mieczkowski (stażysta)

ale nasza korporacja ma tytuł i możliwości do opracowania formuły staży zawodowych.

Tak jak w przypadku rzeźni wytypowanych do odbywania praktyk ,których wykaz znajduje się na stronie internetowej Głównego Inspektoratu Weterynarii, na stronie Izby powinna zostać umieszczona lista lecznic dla zwierząt, spełniających kryteria niezbędne do przyjmowania i szkolenia „stażystów".

W swojej 20-letniej prywatnej praktyce weterynaryjnej przyjąłem 9 stażystów i zawsze starałem się im pomagać, ucząc ich zawodu i życia, innymi słowy uczciwości, fachowości i życzliwości dla ludzi. Robiłem to z wewnętrznej potrzeby, bez jakiegokolwiek wsparcia zewnętrz-

nego. Przykro mi, że ci młodzi lekarze weterynarii niejednokrotnie są rozczarowani sytuacjami z którymi przychodzi im się zmierzyć.

Myślę , że już najwyższy czas aby zastanowić się nad tą sprawa i znaleźć dla niej odpowiednie , satysfakcjonujących wszystkich rozwiązanie. Przysłowiowe „zamiatanie pod dywan" jest zabiegiem szkodliwym i niebezpiecznym.

Na zakończenie pragnę także podnieść sprawę obciążeń finansowych jakie spoczywają na młodych ludziach.

Moim zdaniem wysokość składki dla tej grupy naszych członków powinna zostać obniżona.

Wszystkie sprawy jakimi zajmuje się nasza Izba są istotne i ważne, ale nieuregulowana sprawa „staży" nie powinna być przemilczana a wręcz przeciwnie, powinny trwać intensywne prace mające na celu załatwienie tego problemu. Tym krótkim artykułem chciałbym namówić Szanownych Czytelników Biuletynu do szerszej dyskusji i wypowiedzi na ten temat. Nasz coraz doskonalszy magazyn jest odpowiednim forum do dzielenia się uwagami na różne sprawy nurtujące nasze środowisko.

■

lek. wet. Małgorzata Zimnoch
Prywatna Praktyka Weterynaryjna w Tykocinie

TURCJA

Jedziemy do Turcji odwiedzić syna! Decyzja zapadła, bo wreszcie znaleźliśmy pretekst, żeby się gdzieś dalej ruszyć. (Oczywiście, jako rasowi „terenowcy" potrzebujemy pretekstu, inaczej sumienie nie pozwoliłby nam spokojnie odpoczywać, przedstawiając koszmarne obrazy o cierpiących, z powodu naszej nieobecności, wszystkich stworzeniach małych i dużych oraz czyhającej na to konkurencji.)

Do hotelu w Alanyi docieramy po 14-godzinnej podróży, jesteśmy wykończeni a za 4 godziny musimy wychodzić z hotelu, żeby zdążyć na autobus do Afyon. Zostaje więc mało czasu, żeby się przespać, przepakować i przygotować do kolejnej długiej podróży, tym razem tureckimi drogami. I tu, pierwsze zaskoczenie: drogi w Turcji są rewelacyjne a w autobusach dalekobieżnych, każdy pasażer ma swój telewizor z kilkoma kanałami TV do wyboru i dostęp do Internetu. Serwowane są też napoje i ciasteczka, (czasem kanapki) i to w cenie biletu (Polsko, bierz przykład!).

Wieczorem docieramy do Afyon, gdzie czeka na nas syn, Maciej z tureckimi znajomymi. Spotykamy się z niesamowicie ciepłym przyjęciem. Jesteśmy zupełnie zaskoczeni! Kolejną niespodziankę sprawia nam klimat w Afyon. Turcja to ponoć ciepły kraj a my musimy założyć kurtki, bo jest bardzo zimno. Nazajutrz rano nasze zdziwienie jest jeszcze większe: na trawniku przed hotelem bieli się szron! Na szczęście cały dzień świeci piękne słońce i znacznie się ociepla, a my ruszamy poznawać Turcję od strony weterynaryjnej (uspokajamy tym

Leszek, Huseyin, ja.

nasze sumienia, że zamiast pracować „ku chwale ojczyzny" włóczymy się po obcych krajach …).

Leszek, Huseyin, Maciej, dr Oktay

Zaczynamy od uczelni. Wydział Weterynarii jest częścią Afyon Kocatepe Üniversitesi. Rektorat jest pięknie przystrojony, bo następnego dnia (29 października) jest święto niepodległości. Z tego samego powodu, uczelnia świeci pustkami. Wszyscy wyjechali świętować. Dzięki uczynności dr Oktaya, zwiedzamy budynek kliniki dla zwierząt (gospodarskich i towarzyszących). W tej części Turcji, jest niewiele lecznic dla małych zwierząt bo, nie ma tradycji trzymania w domach psów i kotów. To powoduje, że z uczelnianej kliniki korzystają właściciele nawet z odległych miejscowości. Moda na trzymanie w domach zwierząt towarzyszących powoli wkracza również do Turcji. Uczelnia zajmuje się też sterylizacją bezpańskich zwierząt, których nawiasem mówiąc, praktycznie w Turcji nie widać… (I znów: Polsko, bierz przykład!).

Kolejnym etapem wycieczki „weterynaryjnej", jest oddalona o 40 km rzeźnia „Danet", która składa się z ubojni i masarni. Oprowadza nas po niej Huseyin, syn właściciela. Towarzyszy nam też, jeden z lekarzy weterynarii nadzorujących ten obiekt, ale z powodu trudności językowych (pan doktor nie mówi po angielsku) niewiele się od niego dowiadujemy. W rzeźni, ubijane jest tylko bydło (ubój rytualny), a wszystkie wędliny, chociaż dobre w smaku, mają intensywny czerwony kolor do którego się trzeba przyzwyczaić. W samej ubojni, nie ma ostrego rozgraniczenia strefy czystej i brudnej, chociaż same urządzenia na taśmie niewiele się różnią od stosowanych w Polsce. Wizyta w rzeźni kończy się poczęstun-

Rektorat

Masarnia.

Hala ubojowa.

kiem. Degustujemy tutejsze wędliny, które popijamy ajranem (rodzaj bardzo płynnego jogurtu). Wszyscy są dla nas bardzo mili, choć moje pojawienie się w rzeźni musi wzbudzać w pracownikach pewną konsternację... Kobiety nie odwiedzają hal ubojowych! Kobiety nie pracują z mężczyznami! Kobiety wcale nie pracują! Przynajmniej w tym rejonie Turcji. (No, cóż… tym razem nie powiem: Polsko, bierz przykład!).

Takim sposobem, „weterynaryjna" część urlopu została uznana za zamkniętą i z czystym sumieniem mogliśmy wrócić do Alanyi, poddając się błogiemu lenistwu na plaży w temperaturze powietrza powyżej 25st. C.

■

lek. wet. Janusz Tyborowski
Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

KONFERENCJA „ZASADY ZWALCZANIA POMORU ŚWIŃ"

Dnia 25 listopada b.r. z inicjatywy oddziału Łomżyńsko Ostrołęckiego PTNW zorganizowano w Łomży konferencję poświęconą zasadom zwalczania pomoru świń. W konferencji wziął udział dr Krzysztof Pilawa oraz Powiatowi Lekarze Weterynarii woj. podlaskiego a także przedstawiciele PIWów. Zaproszenie na konferencję przyjął dr Tadeusz Jakubowski Prezes Krajowej Rady Lekarsko Weterynaryjnej oraz dr Michał Chajewski Przewodniczący Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej. Na miejsce spotkania wybrano salę konferencyjną Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości. Przewodnim motywem konferencji był klasyczny pomór świń oraz afrykański pomór świń.

Program spotkania naukowego nie był przypadkowy. Tematy „pomorowe" wybrano dlatego, że jeszcze nie tak dawno (czerwiec 2011 r.) na Litwie, niedaleko granicy naszego województwa stwierdzono ognisko pomoru świń. Był to już trzeci przypadek klasycznego pomoru świń na Litwie. Pierwszy odnotowano przed 20 laty, drugi w 2009 r.

Z tego względu organizatorzy konferencji zaprosili do Łomży dr Jonasa Miliusa Głównego

Dr Vidmantas Paulauskas z-ca GLW Litwy.

PWLW Krzysztof Pilawa.

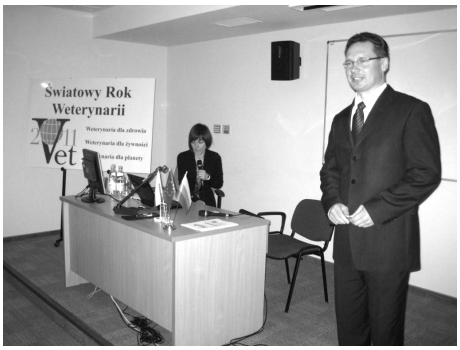

Dr Kestutis Patasius - Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Siauliai.

GLW Polski Janusz Związek i Litwy Joanas Milius.

Lekarza Weterynarii Litwy, dr Vidmantasa Paulauskasa jego z-cę oraz dr Kestutisa Patasiusa Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii z Siauliai z prośbą aby w trakcie konferencji podzielili się ze słuchaczami swoimi doświadczeniami związanymi ze zwalczaniem tej groźnej z ekonomicznego i hodowlanego punktu widzenia choroby.

W tym roku niepokój naszej służby wzbudziło także podejrzenie wystąpienia w obwodzie kaliningradzkim zachorowania na afrykański pomór świń. Wprawdzie wyniki badań laboratoryjnych okazały się negatywne, jednak czujność inspekcji weterynaryjnej na tę jednostkę chorobową została obudzona. Wykład dotyczący afrykańskiego pomoru świń wygłosił dr Janusz Związek, Główny Lekarz Weterynarii.

W swojej prezentacji informował o realnym zagrożeniu chorobą przy której śmiertelność świń nierzadko sięga 100%.Afrykański pomór świń pojawił się w Europie już w 2007 r. Wirus APS przywędrował z żywymi świniami z Gruzji i Kazachstanu. – W rozmowie z dziennikarzami dr Janusz Związek przypomniał, że przypadki klasycznego pomoru świń w Polsce, ostatni raz notowaliśmy w roku 1994 r. Jednak rozprzestrzenianie się wirusa tej choroby jest groźne również obecnie w graniczącym z Litwą województwie podlaskim, bo to region przy drodze z centralnej Litwy. Konferencja spotkała się z dużym zainteresowaniem lekarzy weterynarii o czym świadczyła ożywiona dyskusja. Tuż po konferencji doszło do spotkania i rozmowy pomiędzy Głównymi Lekarzami Weterynarii Litwy i Polski.

■

dr n wet. Jan Krupa

KONFERENCJA HISTORYCZNA PTNW W CIECHANOWCU

W dniach 27-29 września 2011 roku odbyła się w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu konferencja historyczna p.t. „Weterynaria w XIX i XX wieku. Organizatorami konferencji były: Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych, Sekcja Historii Medycyny Weterynaryjnej, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu oraz Zakład Anatomii Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Konferencję otworzył Przewodniczący Sekcji Historii Medycyny Weterynaryjnej prof. dr hab. Norbert Pośpieszny oraz zastępca dyrektora muzeum mgr inż. Anna Wiśniewska. Wykład inauguracyjny p.t. „Katyń. W 71 rocznicę zbrodni władz ZSRR dokonanej na narodzie polskim" wygłosił prof. dr hab. Jan Tropiło. W trakcie sesji plenarnych wygłoszono dziewiętnaście referatów. Przewodniczący Sekcji Historii Medycyny Weterynaryjnej, prof. dr hab. Norbert Pospieszny w końcowym wystąpieniu dokonał podsumowania obrad oraz zaprosił zebranych na 14. Kongres PTNW, który odbędzie się w 2012 roku we Wrocławiu. Na zakończenie goście zwiedzali Muzeum Weterynarii.

Tak w wielkim skrócie przebiegała realizacja programu Konferencji, ale dla czytelników chcę podać kilka faktów.

W słowie wstępnym prof. Norbert Pośpieszny powiedział: „Obecna sesja naukowa ma na celu przedstawienia historii weterynarii w XIX i XX wieku w kontekście przemian historycznych. Na rozwój polskiej weterynarii niewątpliwy wpływ miały wspomniane przemiany społeczne i ekonomiczne związane z odzyskaniem niepodległości i najbardziej dramatycznymi w dziejach świata wojnami i szeregiem powstań narodowo-wyzwoleńczych w Polsce. We wszystkich tych burzliwych dziejach polska weterynaria wykazywała się wielkim patriotyzmem i uczestniczyła niejednokrotnie w różnym charakterze, w działaniach na pierwszej linii frontu. Szczególnie dramatycznymi przykładami burzliwych losów ludzi związanych z weterynarią mogą być Katyń i obozy jenieckie II Wojny Światowej.

Główną tematykę sesji zdominowały jednak tematy też historyczne ale dotyczące, nie tylko ludzi ale koni. Młody zespół naukowców z ekipy prof. N. Pośpiesznego sięgnął do czasów starożytnych aż do 7000 lat p.n.e. przedstawiając wykorzystywanie koni (koń nezajski) do celów militarnych. Początki szkolnictwa weterynaryjnego, historia rozwoju okulistyki, farmacji weterynaryjnej, schorzenia pasożytnicze koni, zmagania ze zwalczaniem księgosuszu, weterynaria mandżurska w początkach XX weku, historia samorządu lekarsko-weterynaryjnego w Północno-Wschodniej Polsce, historia PTNW oddziału Łomżyńsko-Ostrołęckiego i Sekcji Weterynaryjnej Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, historia lecznicy w Sokołach, wzbudziły duże zainteresowanie zebranych w czasie dyskusji, która przeniosła się aż do kuluarów.

Podczas nieobecności na sesji prof. Mirosława Kleczkowskiego, autora kilku doniesień, zastąpiła go w ich referowaniu kol. lek. wet. Agata Wysocka, wykazując przy tym dużą profesjonalność i doskonałą znajomość tematyki, podobnie jak kol. lek. wet. Zenon Zaczek.

Wraz panem dr Anatolem Bacharewiczem i mgr Małgorzatą Makarską, zawdzięczamy uczestnictwo w tej ciekawej sesji, niezawodnemu dr Marianowi Nietupskiemu, który zawiózł nas do Ciechanowca i jeszcze w trakcie dyskusji na temat roli konia w toczonych wojnach wykazał się fenomenalną pamięcią, recytując piękny wiersz Mariana Załuckiego pt. „Moje milenium przed lustrem." Tematyka wiersza dotyczyła naszych wielkich wiktorii i klęsk, w których nieodłącznym towarzyszem żołnierza był koń.

Na koniec apeluję do wszystkich koleżanek i kolegów do bardziej aktywnego uczestnictwa w sesjach i zebraniach naukowych organizowanych najczęściej wspólnie przez naszą Izbę i PTNW – oddział w Białymstoku, gdyż jest to możliwość z bezpłatnego korzystania z wiedzy często wybitnych przedstawicieli nauki.

■

Jan Dynkowski
Powiatowy Lekarz Weterynarii w Hajnówce

KONFERENCJA „ZDROWIE ZWIERZĄT = ZDROWIE LUDZI”

W dniu 21.10.2011 r. w Auli Białowieskiego Parku Narodowego w Białowieży odbyła się konferencja zatytułowana „Zdrowie zwierząt = zdrowie ludzi” Organizatorami spotkania byli: Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych Oddział w Białymstoku, Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna w Białymstoku, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Hajnówce, Białowieski Park Narodowy oraz Instytut Biologii Ssaków PAN w Białowieży.

Do grona organizatorów dołączyli sponsorzy: Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Weterynaryjno-Farmaceutycznego „Centrowet” Białystok, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Hajnówce oraz firma z Czech „Guyokrma”.

Marek Wincenciak

Duży wkład w organizację Konferencji wniósł pracujący w Białowieskim Parku Narodowym lek. wet. Michał Krzysiak.

Uczestników Konferencji (ok. 70 osób – lekarze weterynarii, lekarze medycyny, pracownicy PSSE, kadra nauczycielska Zespołu Szkół Wet. z Łomży oraz hodowcy zwierząt gospodarskich) powitał Przewodniczący PTNW Oddz. w Białymstoku **Marek Wincenciak**.

Następnie **prof. dr hab. Małgorzata Krasińska** z Instytutu Biologii Ssaków Pan w Białowieży przedstawiła wykład zatytułowany „Wkład polskich lekarzy weterynarii w poznanie

Prof. dr hab. Małgorzata Krasińska

Dr Monika Krajewska

i ochronę gatunku – żubr (Bison bonansus) „który między innymi uświadomił zebranym, jak liczna grupa lekarzy wet. brała i bierze nadal udział w ochronie „Króla Puszczy”.

Kolejne wystąpienie miała **dr Monika Krajewska** z Zakładu Mikrobiologii PIWet – PIB w Puławach. „Mycobacterium bovis – problem gruźlicy zwierząt i ludzi” Okazuje się że gruźlica ludzi i zwierząt to nie przeszłość, ale aktualne problemy w wielu krajach europejskich. W Polsce problem ten nie dotyczy już zwierząt. Szczególne wrażenie na słuchaczach zrobiły zdjęcia anatomopatologicznych zmian gruźliczych wielu narządów zwierząt i ludzi. Prelegentka zwróciła szczególną uwagę na diagnostykę gruźlicy u ludzi, błędy popełniane przez lekarzy medycyny oraz przyczyny powstawania lekooporności prątków gruźlicy.

Prof. dr hab. Aleksander W. Demiaszkiewicz z Pracowni Parazytoz Zwierząt Dzikich Instytutu Parazytologii PAN zapoznał z mało znaną słuchaczom chorobą w wykładzie „ Dilofilarioza (robaczyca serca) – zagrożenie psów i ludzi „Okazuje się że

Prof. dr hab. Aleksander W. Demiaszkiewicz

Dr hab. Andrzej Junkuszew

Inż. Roman Ciešlar

to nie jest wcale jakaś egzotyczna choroba. Przeprowadzane badania wskazują na dosyć duże zarażenia dilofilariozą psów i stąd zagrożenie dla ludzi. Przypadki tej choroby u ludzi w Polsce miały już miejsce.

Na zakończenie części dydaktycznej **dr hab. Andrzej Junkuszew** z Katedry Hodowli Małych Przeżuwaczy i Doradztwa Rolniczego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie przedstawił referat „Lizawki – nowe wyzwania. Wstępne wyniki badań nad skutecznością lizawek o działaniu przeciwpasożytniczym.”

Wystąpienie to uzupełnił **inż. Roman Ciešlar** przedstawiciel czeskiej firmy GUYOKRMA – prywatnie hodowca owiec. Wykład obu Panów dotyczył lizawek dla zwierząt zawierających roślinne wyciągi przeciwpasożytnicze, związki energetyczne oraz mineralno-witaminowe. Przedstawili również lizawki na bazie np. czosnku, odstraszające owady w czasie wypasów. Reasumując – wykazano w tym wykładzie wyższość naturalnych składników roślinnych nad chemią i że z ekologią można być na co dzień na ty, niekoniecznie przywiązując się łańcuchami do drzew.

Ta końcowa część spotkania spotkała się ze szczególnym zainteresowaniem obecnych na sali hodowców zwierząt.

Po części dydaktycznej prawie wszyscy uczestnicy wzięli udział w „sesji fotograficznej" przed budynkiem Muzeum Przyrodniczego BPN, a następnie przeszli do „Restauracji Parkowej" gdzie mogli posilić się białowieskimi przysmakami np.: bigosem, słoniną i smalczykiem. Tu trwała nadal ożywiona dyskusja z prelegentami.

Stoją od lewej: Roman Cieślar, Jan Dynkowski, Piotr Gogacz, Andrzej Junkuszew, Andrzej Czerniawski

Uczestnicy spotkania wcale nie spieszyli się do domu, mimo że zaczynało się piątkowe weekendowe popołudnie. Tak właśnie wpływa sama Białowieża na przyjezdnych, a może bliskość Miejsca Mocy – tu życie toczy się wolniej.

Przy pożegnaniu gości, organizatorzy ustalają na bieżąco zasady dalszej współpracy.

■

Hańczuk Józef
Powiatowy Lekarz Weterynarii w Suwałkach

POŻEGNANIE LATA NA SUWALSZCZYŹNIE

W dniu 15 października 2011 roku w zajeździe „U Jawora" położonym w Gawrych Rudzie, na przesmyku między jeziorem Wigry a Wigierskim Białym, postanowiliśmy pożegnać uroki lata jako społeczność weterynaryjna powiatu suwalskiego.

Spotkanie rozpoczęliśmy około 14 i po krótkiej rozgrzewce na boisku do siatkówki plażowej i ochrzczeniu piłki w jeziorze Wigry przeszliśmy na boisko futbolowe. Podzieliliśmy się na dwie drużyny i rozpoczęliśmy ponad 2 godzinna grę, w przerwach posilając się wspaniałym jadłem przygotowanym przez naszych gospodarzy. Wygrał zespół Zbyszka Kapuścińskiego 4:1, w drużynie przeciwnej należało wyróżnić aktywną obrończynię Katarzynę Parfinowicz, oraz doping pozostałych naszych koleżanek.

Po spożyciu dań z grilla, przeszliśmy do Sali Myśliwskiej gdzie przy gorącym kominku, i muzyce mechanicznej zasiedliśmy do spożywania kolacji i rozmów niedokończonych na tematy naszego zawodu i nie tylko, które trwały prawie do północy.

W grudniu rozpoczynamy kontynuację gry w bowling w suwalskiej Plazie. Zapraszamy!

■

Michał Geniusz
Prywatna Praktyka Weterynaryjna w Białymstoku

RAJA AMPAT

Ruszamy na kolejna wyprawę. Tym razem trasa prowadzi przez Frankfurt, Singapur, Dżakartę, Makasar, Sorong do Raja Ampat.

Po 17 godzinach lotu lądujemy w Singapurze.Nie można tu wwozić gumy do żucia. Za plucie na chodnik i śmiecenie płaci się 500-1500 dolarów kary. Mamy 2 dni na zwiedzenie tej azjatyckiej metropolii. Wynajmujemy hotel w dzielnicy Little India, zostawiamy bagaże i ruszamy do miasta. Singapur jest to miasto – państwo o pow. 692,7 km^2. Zamieszkuje go 4,6 mln ludzi. Największą jego zaletą jest różnorodność. Nie ruszając się z miasta możemy nagle znaleźć się w Indiach, Chinach, arabskim mieście z pięknymi meczetami lub w środku dzielnicy z drapaczami chmur jak centrum Nowego Jorku. To tygiel kulturowy i religijny. Pierwsze kroki kierujemy do 6 kiegwiazdkowego hotelu Marina Bay Sands. Jego budowa pochłonęła 8 miliardów dolarów. Posiada on 2560 pokoi mogących pomieścić 45000 osób. Cena za jedną noc zaczyna się od 400 dolarów. W sumie są to trzy 55 piętrowe wieżowce połączone u góry platformą o powierzchni jednego hektara (!) ukształtowaną w formie łodzi-Sands Sky Park. Wjeżdżamy na ostatnie piętro. Widok ,który się przed nami rozpościera zapiera dech w piersiach. Nowoczesne centrum miasta leży u naszych stóp. W oddali widać poruszające się majestatycznie 165 metrowe koło diabelskiego młyna, port, pole golfowe itp. Od krawędzi dachu dzieli nas przejrzysta płyta z pleksy, taką samą płytę mamy w niektórych miejscach pod nogami (!).

Jak w raju

Znajduje się tu najwyżej na świecie położony basen z – uwaga! – niewidocznymi krawędziami (poziom wody jest powyżej ścian bocznych). Sprawia to wrażenie jakby basen nie był niczym otoczony. Jeste-

śmy na wysokości 191 metrów! Są tu także restauracje, kluby nocne, ogrody oraz obserwatorium.

Upał daje nam się we znaki. Gasimy pragnienie zimnym piwem. Na tej wysokości butelka o pojemn. 0,33 l kosztuje w przeliczeniu… 50 zł. Tyle samo kosztuje woda mineralna. Za butelkę wina trzeba zapłacić od 100 do 4000 dolarów!

W kompleksie znajduje się ponadto teatr i największe na świecie kasyno (1000 stołów do gry i 1400 maszyn).

Kolega Wojtek uprawia wspinaczkę

Zjeżdżamy na dół, zwiedzamy dużą wystawę prac Salvadora Dali w Art Scence Museum i ruszamy do chińskiej dzielnicy coś przekąsić. Do wieczora łazimy po różnych biednych i bogatych dzielnicach miasta delektując jego niepowtarzalną atmosferą.

Następny przystanek to stolica Indonezji – Dżakarta. Jest ona położona na północno-wschodnim wybrzeżu Jawy. Ma podobną powierzchnię do Singapuru a zamieszkuje ją 8,5mln mieszkańców. Miasto jest brudne i wisi nad nim chmura smogu. Spędzamy tu kilka godzin delektując się specjałami lokalnej kuchni. Są one przygotowywane ze świeżych produktów na naszych oczach. Kraby ,kalmary, krewetki, różne gatunki małży, żabie udka ,langusty popijane zimnym piwem smakują wybornie, pomimo iż warunki sanitarne w jakich to się odbywa pozostawiają wiele do życzenia. Próbujemy również różnych nieznanych nam owoców. Najbardziej oryginalnym okazał się DURIAN. Można się w nim doszukać smaku sera śmietankowego, migdałów, malin i scherry razem wziętych. Miąższ rozpływa się w ustach. Ponieważ jednak trudno o doskonałość, nawet w przyrodzie, durian ma nieprzyjemny zapach. Jest to jakby połączenie

Durian

zapachów zgniłej cebuli, brudnych skarpetek i padliny. Niektórym kojarzył się z jedzeniem różowego słodkiego budyniu w ustępie. Pomimo, iż podobno krajowcy zdolni byli do popełnienia morderstwa dla ich zdobycia, nikt z nas nie został smakoszem DURIANU.

Michał Geniusz pod wodą

Lecimy dalej, międzylądowanie w Makasarze na Celebes i jesteśmy w Sorong. Jest to miasto na Nowej Gwinei nad Oceanem Spokojnym. Na miejscu jest już nasz stary znajomy Artur, który od dziesięciu lat większość czasu spędza w Indonezji, zna lokalny język i już nam organizował wyprawy. Mamy kilka godzin na odpoczynek, ostatnie zakupy i pakujemy się na łódź, która przez dwa tygodnie ma być naszym jedynym środkiem transportu, a jak trzeba to i domem. Jest to wielka dwupokładowa drewniana krypa służąca do transportu dużych ładunków, ale zupełnie nie przystosowana do przewozu ludzi. Nazywała się KALIMUMU 2, a jej kapitanem był sympatyczny KALIPAMA. Łódź obsługiwana była przez dziesięciu członków załogi a zamieszkiwana, jak się później okazało przez mnóstwo dużych ok. 5 cm karaluchów, gekony i dwa szczury. Zanim nauczyliśmy się po niej poruszać nabiliśmy sobie mnóstwo guzów o belki stropowe przystosowane do niskiego wzrostu Indonezyjczyków.

Ruszyliśmy w kierunku Raja Ampat. Jest to archipelag wysp między morzem Seram i Oceanem Spokojnym, jedno z najlepszych miejsc nurkowych na świecie, wpisane w 2002 roku na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Nasza łódź

Pierwszy postój ,to malownicza jak z folderu turystycznego, położona na kokosowej wysepce wioska SAUWANDAREK. Była ona czysta i zadbana. Składała się z 6 uliczek pieczołowicie zaznaczonych na tablicy z namalowanym

Wojtek i krab kokosowy

ręcznie planem. Centralne miejsce zajmował Kościół Adwentystów Dnia Siódmego i funkcjonująca obok szkoła. Ponadto były dwa prowadzone przez Chińczyków sklepiki. Mieszkańcy parali się rybołówstwem i uprawą palm kokosowych. Na naszą prośbę jeden z nich zwinnie wspiął się na ponad dwudziestometrową palmę i strącił kilka kokosów. Naszemu koledze Wojtkowi (195 cm) udało się wejść do połowy palmy .

Wynajęliśmy chatę na skraju dżungli. Spaliśmy na podłodze na materacach otoczonych moskitierami. Otwór drzwiowy zastawialiśmy na noc z obawy przed grasującym w okolicy stadem dzikich świń. W dżungli kilometr od wioski znaleźliśmy otoczone mangrowym lasem słodkowodne jezioro. Wyspę otaczały bajecznie kolorowe rafy z mnóstwem wielobarwnych ryb.

Zrobiliśmy tu kilka nurków. Woda była przejrzysta, ciepła (29 C) i miała lazurowy kolor. Skąpane w słońcu rafy wyglądały jak mieniący się kolorami i tętniący życiem rajski ogród.

Na każdym kroku było coś ciekawego. Korale przybierały różne kształty – kielichów, rogów jelenia, główek kalafiora a nawet ludzkiego mózgu. Pomiędzy kolorowymi rybami rafowymi cicho przemykały szare sylwetki rekinów przyglądając się nam z zaciekawieniem. Spotkaliśmy nawet niezwykle rzadki gatunek zwany rekinem dywanowym.

Opuszczamy wioskę. Teraz kilka dni nocujemy na łodzi nurkując na mijanych po drodze rafach. Wolny czas spędzamy na plażach bezludnych wysepek opalając się i pływając.

Tam też jedliśmy posiłki ze złowionych uprzednio ryb. Na jednej z takich wysepek spotkaliśmy stado waranów.

Perłopław

Gady czując zapach pieczonej na ognisku ryby zbiegły się z całej wyspy, żeby wziąć udział w uczcie z resztek naszego posiłku. Wychodziły na plażę, pływały w morzu, roiło się od nich w okolicznej dżungli, toczyły między sobą boje o każdy rzucony im kawałek ryby. Największy okaz miał ok. 2 metrów długości.

Na jednym z nurkowań otoczyło nas liczące kilkadziesiąt sztuk stado barrakud. Ryby zatrzymały się 1,5 metra nad naszymi głowami. Przywarliśmy do rafy patrząc nieufnie na silne sylwetki, kłapiące pełne zębów paszcze i wbite w nas oczy drapieżników. Po chwili, która trwała wieczność, barrakudy jak duchy zniknęły w toni – odetchnęliśmy z ulgą. Innym razem robiłem zdjęcia polującemu z kuszą Mariuszowi, który właśnie trafił pięknego ostroboka, kiedy nagle spod skały jak błyskawica wypłynął ogromny ok.40kg granik, zerwał rybę z harpuna i zniknął w swojej kryjówce.

Kilka dni później zwabiony trzepotaniem się rannej ryby rekin rafowy próbował odebrać Śniegolowi strzeloną zdobycz, na szczęście polujący obok Artur odpędził go dźgając w nos ostrzem harpuna.

Czas płynął leniwie bez zasięgu telefonów, z ograniczonymi racjami słodkiej wody, prądem z agregatu przez 2 godziny dziennie i diecie złożonej głownie z ryb, ryżu, owoców i warzyw.

Obiecano nam spotkanie z mantami, niestety w miejscu gdzie się ich spodziewaliśmy nie pojawiły się. Jaka była więc nasza radość gdy do stojącej przy jednej z wysepek łodzi podpłynęła piękna ok.4 metrowa manta. W ciągu kilku sekund wszyscy byliśmy w wodzie uzbrojeni w maski i rurki. Manty, a były tam 3 sztuki, majestatycznie pływały 2 metry pod nami zataczając duże koła, jakby chciały się nam dokładnie przyjrzeć. Wyglądały jak niesamowite istoty nie z tego świata żeglujące w wodnej toni. Zniknęły tak nagle jak się pojawiły zostawiając nas w zadumie nad pięknem podwodnego świata.

Singapur wita

Któregoś dnia siedząc na pokładzie dostrzegliśmy płetwę grzbietową dużego rekina. Musiał mieć 3-4 metry długości. Ryba wyraźnie żerowała. Widać było cień potężnego cielska.

Całe szczęście ,że nie planowaliśmy w pobliżu żadnego nurkowania.

waran

Zachorowała nasza kucharka Min. Dostała ataku malarii. Miała temp 42 c i silne dreszcze. Podzieliliśmy się z nią tabletkami, których sami używaliśmy do antymalarycznej profilaktyki. Po 3 dniach nastąpiła poprawa.

Wpłynęliśmy do pięknej zatoki otoczonej wystającymi z morza dziesiątkami górzystych, porośniętych dżungla wysepek wystających z lazurowej wody jak zielone stożki. Namioty rozbiliśmy na skraju dżungli na plaży jednej z wysepek Przez kilka dni miała to być nasza baza wypadowa. W chwilę po tym na jeden z namiotów spadł orzech kokosowy z rosnącej obok palmy. Dobrze, że nikogo nie było w środku. Lecący z 15 metrów 3 kg owoc mógł narobić biedy.

Na wyspie mieszkały kraby kokosowe. Są to największe lądowe stawonogi na świecie. Powierzchnia ciała kraba dochodzi do 40cm2, waga do 4kg a rozpiętość odnóży do 91cm.

Koniecznie chcieliśmy je sfotografować. Nocą rozstawiliśmy w dżungli pułapki z przywiązanych do linki kawałków kokosa, żeby wywabić kraby z ich kryjówek. Skusiły się dwa osobniki. Nie były rekordowe, ale i tak robiły niesamowite wrażenie ze swoimi ogromnymi kleszczami i niesamowitym wyglądem. Po sesji fotograficznej zwróciliśmy im wolność.

Nurkowania zmieniły charakter. Nurkowaliśmy na pełnym morzu przy wystających z wody niczym potężne maczugi formacjach skalnych. Pod wodą w promieniu 15-20 metrów od nich na głębokości 5-6 metrów rozciągały się rajskie pokryte rafą ogrody, które nagle kończyły się jak dach wysokiego bloku przechodząc w pionową otchłań głębi. Formacje te często opływały silne prądy. Ryby, które tam spotykaliśmy były bardzo duże. Wypływały jak duchy z głębiny potężne tuńczyki, piękne niebieskie ostroboki, ponad 2 metrowe barrakudy, różne gatunki rekinów. W skałach spotykaliśmy pełne kolorowych ryb jaskinie, rozpadliny i wydrążone przez prądy korytarze, którymi można było przepłynąć na drugą stronę. Wrażenia były niezapomniane.

Czas płynie nieubłaganie, musimy wracać. Po drodze odwiedzamy hodowlę pereł słonowodnych .Jest to jedna z hodowli ATLAS SOUTH

Singapur

SEA PEARL Mieści się ona w zamkniętej, pilnie strzeżonej przez uzbrojonych strażników dużej zatoce. Nie raz dochodziło tu do konfrontacji z piratami. Uzyskaliśmy pozwolenie na jej zwiedzenie. Perły powstają w wyniku wprowadzenia kulki z macicy perłowej wielkości 6-7mm (większa może uśmiercić małża) do wnętrza muszli ostrygi zwanej perłopławem. Perłopławy są hodowane i doskonalone genetycznie na wyspie Bali.

Do jednego małża można włożyć bez negatywnych skutków około 30 sztucznych zarodków.

Spreparowane mięczaki trzyma się w koszach lub klatkach na głębokości 2-6 metrów. Małże pozostają tam 3-4 lata odkładając wokół jądra 0,8-1,2mm warstwę macicy. Jednego perłopława wykorzystuje się tylko raz. Z całej produkcji 10% nadaje się na dobrą biżuterię 60% jest gorszej jakości, 15-20% to odpady. ATLAS produkuje 250000 pereł rocznie. Koszt najtańszej z oferowanych nam wynosił 100 dolarów.

Wracamy do Sorong. Po tym co przeżyliśmy jest to powrót do cywilizacji.

Mamy jeden dzień odpoczynku. We czwórkę postanawiamy skorzystać z masażu. Masażyści to mężczyźni, zaczynają od naszych stóp. Poświęcają po pół godziny na jedną. Całość trwa 2 godziny. Czuję się jakby przejechał po mnie walec drogowy, ale jestem rozluźniony i zrelaksowany. Włóczymy się bez celu po miasteczku kupując pamiątki. Krzysztof dostrzegł ludzi znikających w jakiejś bramie. Pobiegliśmy za nimi trafiając na plac, na którym odbywały się walki kogutów. Dano mi do zrozumienia, że mogę patrzeć, ale aparat powinienem szybko schować. Kogutom przymocowywano za pomocą taśmy do nóg długie stalowe ostrogi, ostre jak chirurgiczny skalpel. Ludzie obstawiali zwycięzcę. Jak na lokalne warunki w grę wchodziły niemałe pieniądze. Walki rozgrywały się bardzo szybko, kończąc się najczęściej śmiercią jednego z ptaków a czasami i obydwu. Emocje sięgały zenitu. Wycofaliśmy się dyskretnie. Ostatni spacer, kolacja z azjatycką odmianą karaoke (bardzo zachęcano nas do śpiewania) i trwający dwa dni powrót. W sumie obydwie strony lecieliśmy 10 samolotami przemierzając około 34 000 km, ale było warto.

■

dr n. wet. Anatol Bacharewicz
Białystok

Z KART HISTORII SAMORZĄDU LEKARZY WETERYNARII

Dnia 17 września 2011 r. w Augustowie odbyła się uroczysta konferencja przeznaczona dla lekarzy weterynarii. Wydarzenie to wpisane było w ramy obchodów Jubileuszu 20-lecia Północno Wschodniej Izby Lekarsko Weterynaryjnej. Rocznica ta skłoniła członków naszego środowiska do refleksji i podsumowania dorobku minionego okresu. Lecz, aby tego dokonać, należało wrócić pamięcią do czasu przeszłego i ocalić od zapomnienia tamte historyczne wydarzenia. Poznanie ich zawsze ubogaca , inspiruje i nadaje poczucie tożsamości. Ta prawda od wieków znana, dotyczy również historii naszej korporacji. Ciekawą, okolicznościową prezentację na ten temat przedstawił na początku tej konferencji Emilian Kudyba z PIW w Łomży.

20 lat temu w swoim wystąpieniu na forum nowopowstałej Izby powiedziałem: *„Wszyscy jesteśmy zobowiązani chronić ślady przeszłości, dla zachowania ich dla przyszłych pokoleń.*

Pragnę wspomnieć, że Jubileuszowi XX-lecia Północno Wschodniej Izby lekarsko Weterynaryjnej oraz pozostałych 15 Izb w Polsce towarzyszy jeszcze jedno bardzo istotne z punktu widzenia naszego zawodu wydarzenie. A jest nim ogłoszony przez najważniejsze światowe organizacje weterynaryjne ŚWIATOWY ROK WETERYNARII. U podstaw decyzji legł fakt, że 250 lat temu w Lyon / Francja powstała pierwsza na świecie szkoła weterynaryjna. Hasłem tego święta jest; Weterynaria dla Zdrowia, Weterynaria dla Żywności, Weterynaria dla Planety.

Dla odświeżenia pamięci niektórych a dla innych z kronikarskiego obowiązku, przytoczę najważniejsze fakty z czasów kiedy rodziła się nasza samorządność.

Dekretem z dnia 6 czerwca 1945 roku o izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. R.P. Nr 25, poz. 153 z dnia 31.07.1945 r.) oraz wydanym po pół roku Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 17 stycznia 1946 roku w sprawie wykonywania dekretu o izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 42 z dnia 13.0 .1946 r.).ustalone zostały prawa i obowiązki lekarzy weterynaryjnych zamieszkujących i wykonujących swój zawód na terenie kraju. SLAJD – Przynależność do Izby obowiązywała wszystkich praktykujących lekarzy weterynarii.

Od tego czasu przedstawicielem zawodu lekarsko-weterynaryjnego w Państwie Polskim oraz władzą nadzorczą wszystkich Okręgowych Izb Lekarsko-Weterynaryjnych stała się Naczelna Izba, w skład której wchodzili delegaci Okręgowych Izb, wybierani przez Walne Zgromadzenie Członków na okres 3 lat.

Na wniosek Naczelnej Izby Minister Rolnictwa zatwierdził Zarządzeniem z dnia 15 grudnia 1947 r. Nr wet.1-III-5/5, siedziby i okręgi działalności Okręgowych Izb Lekarsko-Weterynaryjnych w granicach województw, określonych przez podział administracyjny Państwa.

1. Warszawsko-Białostocka z siedzibą w Warszawie województwa: warszawskie, białostockie i m.st. Warszawę
2. Pomorsko-Mazurska z siedzibą w Gdańsku województwa: gdańskie, pomorskie, olsztyńskie i szczecińskie
3. Łódzko-Kielecka z siedzibą w Łodzi województwa: łódzkie, kieleckie i m. Łódź
4. Poznańska z siedzibą w Poznaniu województwa: poznańskie wraz z Ziemią Lubuską
5. Śląskie z siedzibą we Wrocławiu województwa: wrocławskie, śląsko-dąbrowskie
6. Krakowska z siedzibą w Krakowie województwa: krakowskie i rzeszowskie
7. Lubelska z siedzibą w Lublinie województwo lubelskie

Okręgowe Izby rozpoczęły swą działalność z chwilą wyboru zarządów przez Walne zgromadzenie członków, zwołane przez Komisarzy Wyborczych – mianowanych przez Ministra Rolnictwa. Takim komisarzem dla Izby Warszawsko-Białostockiej został mianowany doc. dr Heliodor Szwejkowski.

Zebranie założycielskie Okręgowej Izby Warszawsko-Białostockiej odbyło się 26 maja 1946 roku, na którym wybrano na okres 3-letni zarząd w składzie:

- Prezes – Heliodor Szwejkowski
- Członkowie: Józef Kulczycki i Stanisław Brenda, Stefan Żebrowski, Alfred Pawel, K Jerzy Zuberbier, Feliks Nagórski – ówczesny kierownik WZHW w Białymstoku
- Komisja Rewizyjna: Stanisław Kraus, Mieczysław Mika, Stanisław Orechno - ówczesny naczelnik wydziału weterynarii UW w Białymstoku
- Sąd dyscyplinarny: Leon Walter, Tadeusz Jastrzębski, Józef Balloh, Bogdan Diakowski, Wiktor Trojanowski, Czesław Jakowicki – ówczesny pow. lek. wet. w Łomży, Stanisław Juzwa – pow. lek. wet. w Grajewie

Na prośbę Spółdzielni Handlowo-Przemysłowej lekarzy wet. R.P. Naczelna Izba przyjęła nad Spółdzielnią patronat i powierzyła Okręgowym Izbom obowiązki ciał opiniodawczych doradczych na terenie oddziałów Spółdzielni w zakresie:

- wydawania opinii o działalności i pracownikach oddziału
- reprezentowania członków i zgłaszania ich żądań
- wysuwania projektów, dotyczących organizacji spółdzielni oraz nowych działów pracy.

Poza tym Naczelna Izba wezwała wszystkie Izby Okręgowe do rozwinięcia propagandy wśród członków izb w kierunku zapisywania się na członków Spółdzielni oraz brania udziału w jej pracach.

Na wyróżnienie w działalności w pierwszych latach Okręgowej Izby Warszawsko-Białostockiej zasługują:

- opracowanie regulaminu wewnętrznego
- wydanie – uchwaloną przez Walne Zgromadzenie – taryfy opłat w postaci drukowanej i rozesłanie wszystkim jej członkom;
- aktywny udział we wszystkich staraniach o wznowienie wykładów na wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego.

W Nr 1 z 1950 r. „Życia Weterynaryjnego" zostało wydrukowane sprawozdanie z działalności Naczelnej oraz Okręgowych Izb Lekarsko-Weterynaryjnych za rok 1948. Sprawozdanie Naczelnej Izby to obszer-

ne i staranne opracowanie na 11 stronach. Natomiast w treści sprawozdania Izby Okręgowej Warszawsko-Białostockiej na uwagę zasługuje informacja, że wobec powołania dr Feliksa Nagórskiego do Warszawy na uczelnię, jako delegata na woj. białostockie powołano w dniu 1.VII.1948 r. lek. wet. Mikołaja Wilczyńskiego zam. Białystok.

Należy wspomnieć o związanych z zawodem wet. wydarzeniach w 1948 roku.

- pierwszy Powszechny Krajowy Zjazd Służb Wet. w marcu we Wrocławiu
- konferencja międzynarodowa FAO w listopadzie w Warszawie

Kolejne Walne Zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze członków Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Warszawsko-Białostockiej odbyło się w dniu 27 lutego 1949r. przy ul. Grochowskiej

Do ciekawych wniosków tego zebrania można zaliczyć:

- wezwanie-apel do Kolegów pracujących w terenie, aby nad słuchaczami uczelni wet. przydzielonymi do nich na praktyki wakacyjne lub biorącymi udział w masowych akcjach szczepień, roztoczyli jak najgorętszą opiekę naukową, moralną, a w miarę możliwości i materialną,
- wezwanie wszystkich członków Izby do wzięcia jak najczynniejszego udziału w walce z alkoholizmem.

Wybrano nowe władze w tajnym głosowaniu. Prezesem został Jan Deryło. Z woj. białostockiego do Zarządu na członka wybrano Mikołaja Wilczyńskiego, na zastępcę członka Komisji Rewizyjnej Wacława Fiedorowicza, na z-cę członka Sądu Dyscyplinarnego Stanisława Juzwę oraz na delegata do Naczelnej Izby Czesława Jakowieckiego. Zebrani przyjęli nowy regulamin wewnętrzny Izby w brzmieniu podanym przez Naczelną Izbę w postaci regulaminu ramowego z uzupełnieniami dotyczącymi specjalnie Okręgowej Izby lekarsko-Weterynaryjnej Warszawsko-Białostockiej, tym samym stracił moc obowiązującą własny dotychczasowy regulamin wewnętrzny z dnia 26 maja 1946 r. Izba zaczęła posługiwać się pieczęcią urzędową zawierającą godło państwowe i napisy „Okręgowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna w Warszawie", która była zatwierdzona Zarządzeniem Ministra Rolnictwa i RR z dnia 21.VIII.1947 r.

Przy ocenie wyników działalności Izby należy pamiętać, że cały szereg wynikających regulaminu zadań, jakie miała do spełnienia Izba

– znalazło się w gestii Państwa i że Państwo wykonało te zadania przy użycie własnego aparatu, korzystając tylko w szczególnie ważnych sprawach z pomocy Izby Naczelnej i Okręgowej.

Izby Lekarsko-Weterynaryjne, których rolą miało być spełnienie wielu tęsknot zawodu, tylko w początkowym okresie były w stanie sprostać zadaniom. Przemiany społeczno-gospodarcze i upaństwowienie zawodu lekarsko-weterynaryjnego w 1949 roku zmusiło społeczność weterynaryjną do szukania nowych rozwiązań. To też zaczęły podnosić się głosy wśród lekarzy wet. przemawiające za likwidacją izb i stworzenia w ich miejsce organizacji zawodowej, która skupiałaby wszystkich członków służby wet. w kraju i zniosłaby przedział między lekarzami wet. a służbą pomocniczą.

Wielokierunkowa prężność rozwijającego się zawodu rozsadzała ramy Izb, które okazały się nie przystosowane do sterowania życiem zawodowym w nowych powojennych warunkach.

Uwzględniając sytuację Walne Zgromadzenie Izb powołało komisję powierzając im opracowanie memoriału w sprawie likwidacji izb a w to miejsce zorganizowanie Sekcji Weterynaryjnej Związku Zawodowego Służby Zdrowia, skupiających wszystkich pracowników służby wet. Taki memoriał złożono w dniu 9 sierpnia 1959r. wszystkim władzom, które mogły mieć wpływ na pozytywne rozwiązanie.

Nie mogąc przełamać trudności i uprzedzeń ze strony służby zdrowia w 1952 roku Zarząd Naczelnej Izby zlecił opracowanie nowego innego projektu statutu samodzielnej organizacji pod nazwą Stowarzyszenie Służby Weterynaryjnej w Polsce, która skupiałaby wszystkich pracowników wet. – niezależnie od przynależności do Zw. Zawodowych. Początkowo były zapewnienia władz weterynaryjnych na takie rozwiązanie, lecz później i te projekty nie zostały zrealizowane.

W związku z powtarzającymi się próbami powoływania przez samorządy na stanowiska dyrektorów rzeźni osób nie posiadających wykształcenia i dyplomu weterynaryjnego – Naczelna Izba przeciwstawiła się tym próbom i wskazywała na niebezpieczeństwa , jakie mogą wyniknąć na skutek podporządkowania organów sanitarnych, stojących na straży zdrowia publicznego, względom ekonomicznym, reprezentowanym przez nie-lekarzy. Mimo przekonywujących argumentów w złożonym memoriale, nie dało się obronić pozycji lekarzy wet. Zwłaszcza na rzeźniach dużych, gdzie proces przekształcania rzeźni na zakład przemysłowy postępował szybciej i powodował wzrost czynności gospodarczych i administracyjnych.

W dniu 29.VI.1950 r. Walne Zgromadzenie Naczelnej Izby uchwaliło, że lekarze wet. Nie wykonujący zawodu, mogący z mocy przepisu nie należeć do izby, a pozostający w rejestrze członków Izby – mogą być zwolnieni z obowiązku płacenia składek – a Izby Okręgowe nie płacą od nich składek na rzecz Naczelnej Izby.

Ministerstwo Rolnictwa negatywnie ustosunkowało się do postulatu Naczelnej Izby aby w związku z upaństwowieniem Spółdzielni Handlowo-Przemysłowej Lekarzy Wet. R.P. 20% nadwyżki bilansowej za 1950 zł (544 tys. zł.) przekazać na rzecz Izby. Czyli odebrano możliwość zdobycia sum na działalność i realizację niektórych planów Izby.

Mimo krótkiego okresu Naczelne i Okręgowe Izby uczyniły wiele dla zawodu, a to dzięki ofiarnej działalności zarządów I i II kadencji oraz nielicznej garstki współpracującej z nimi lekarzy wet..

Kierowali się oni niewątpliwie sentymentem do zawodu, którego członkami stali się z chwilą otrzymania dyplomu lekarza wet. I rozumieli, że tylko w drodze zrzeszenia wszystkich lekarzy wet. I zjednoczenia wysiłków, zawód lekarsko-weterynaryjny będzie mógł zająć w państwie należną mu pozycję zaś fachowcy staną na wysokości zadań pod względem naukowym, praktycznym i etycznym.

Wśród zasług jakie zapisała historia na koncie Izb Lekarsko-Wet. Można wymienić:

- patronat nad Spółdzielnią Handlowo-Przemysłową lekarzy wet. Umożliwiał rozwiązywanie nie sprawnego zaopatrzenia służby wet. w trudnym okresie tuz po wojnie.
- skuteczna niejednokrotnie obrona interesów etyczno-moralnych i materialnych zawodu i jego przedstawicieli.
- znaczne rozmiary pomocy materialnej udzielanej członkom izb i ich rodzinom z zasobów Funduszu Zapomogowego i Funduszu Wdów i sierot po lekarzach wet.
- przyznanie dotacji i pomoc w utworzeniu w 1952 r. PTNW, które po dziś dzień spełnia zaszczytną rolę w szerzeniu naukowej myśli weterynaryjnej.
- wydawanie od 1949 r. „Biuletynu Wet.", a od 1 maja 1948 r. „Życia Weterynaryjnego", motywem przy zmianie nazwy czasopisma była chęć nawiązania do tradycji ruchu społeczno-zawodowego z okresu istnienia Związku Zawodowego Lekarzy Weterynaryjnych RP a potem Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych, których organem było „Życie Weterynaryjne".

Zarząd Izby interweniował w Urzędach Skarbowych w sprawie nadmiernych podatków nakładanych na poszczególnych członków Izby, oraz w Zarządzie Miejskim m. ST. Warszawy w sprawie wysokości uposażeń dla lekarzy wet. Rzeźni Miejskiej.

Do niezrealizowanych zamierzeń należało nie wydanie przez Ministra Rolnictwa rozporządzenia o sądach i postępowaniu dyscyplinarnym przewidzianym w ustawie. Mimo opracowania projektu w 1948r., konsultacji w Izbach Okręgowych i złożeniu w Ministerstwie w 1949r. . Liczne interwencje ze strony Izby nic nie pomogły, takiego aktu nie wydano, aż do likwidacji izb.

Toteż w przypadkach zaistnienia zatargów między lekarzami oraz między lekarzami a władzami a osobami prywatnymi były przeprowadzane interwencje raczej na płaszczyźnie koleżeńskiej i tzw. sądach polubownych.

Formalna likwidacja izb nastąpiła na podstawie dekretu z dnia 18 września 1954 r. o zniesieniu izb lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. Nr 41 ,poz. 183) , zarządzenia Nr 185 Ministra Rolnictwa z dnia 15 listopada 1954 r. w sprawie obowiązku i uprawnień likwidatora majątku izb lekarsko-weterynaryjnych oraz zarządzenia Nr 87 Ministra Rolnictwa z dnia 30 maja 1959 r. w sprawie przekazania majątku zniesionych izb lekarsko-weterynaryjnych na rzecz Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych.

Stosownie do tych zarządzeń Ministra Rolnictwa agendy i majątek zniesionych izb został przekazany Sekcji Weterynaryjnej SITR , która powstała 24 czerwca 1954 r. Na przejętą wówczas część pozostałego majątku przekazano Zrzeszeniu Lekarzy Weterynaryjnych, którego statut został zatwierdzony 21 października 1957 roku. Tak więc lukę po izbach wypełniły:

- powstałe w 1952 r. PTNW o wyraźnym profilu naukowym,
- powstałe w 1954 r. Sekcja Weterynaryjna SITR zrzeszonego w NOT, mająca czuwać nad praca społeczno-zawodową służby wet., udzielać jej naukowej i praktycznej pomocy, umożliwiać prowadzenie stałego doszkalania i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, ułatwiać awans personelu pomocniczego , prowadzić upowszechnianie wiedzy weterynaryjnej wśród rolników. Zadania i ramy organizacyjne Sekcji ustalono Instrukcją Nr 1 z dnia 24 czerwca 1954 r. zaś Centralny Zarząd Weterynarii wydał Pismo Okólne z dnia 31 lipca 1954 r. w sprawie pogłębiania współpracy jednostek służby weterynaryjnej z Sekcją Wet. SITR,

nakładając obowiązek na każdego lekarza i technika weterynarii należenia do pionu weterynaryjnego SITR.

Ówczesne Izby Lekarsko-Weterynaryjne jako samorząd zawodowy i ich działacze, władze, do których wybierano najaktywniejszych i najofiarniejszych spośród lekarzy wet. zyskali prawo do naszej wdzięczności i dobrej pamięci.

Kalendarium Północno Wschodniej Izby Lekarsko Weterynaryjnej w Białymstoku

- 21 grudnia 1990 r. – Ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz.U.02.187.1567)

Rozdział 2
Zadania i zasady działania samorządu lekarzy weterynarii
Art. 8.

1. Tworzy się samorząd lekarzy weterynarii, zwany dalej „samorządem".
2. Samorząd jest niezależny w wykonywaniu swych zadań i podlega tylko przepisom ustawy.
3. Jednostkami organizacyjnymi samorządu posiadającymi osobowość prawną są: Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna i okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne.

- 23 maja 1991 – Zjazd Założycielski (Józef Greczko, Zygmunt Zieliński, Józef Hańczuk)
- 12 października 1991r. Ośrodek BPIS w Augustowie – zainaugurowano doroczne spotkania Dzień Weterynarii – 160 lekarzy weterynarii wzięło udział w konferencji naukowej oraz spotkaniu integracyjnym.
- 1992 r. – Pierwszy Numer Biuletynu – Kwartalnik
- 1992 r. - Wyjazd studyjny lekarzy weterynarii do Danii
- 26 września 1992 r. I Zjazd Sprawozdawczy
- 10-11 października 1992 Ośrodek BPIS w Augustowie – drugie spotkanie integracyjne lekarzy weterynarii;
- 15 listopada 1992 r. na posiedzeniu Rady podjęto decyzję o przyjęciu przez Izbę tytułu Członka wspierającego PTNW ;

- 17 listopada 1992 r. powstał KLUB SENIORA. Przewodniczącym Klubu został lek. wet. Mieczysław Jaworowski, z-cą lek. wet. Daniel Malanowski oraz lek. wet. Zygmunt Kosiński;
- 25 września 1993 r. II Zjazd Sprawozdawczy
- 9 października 1993 r. III spotkanie integracyjne lekarzy weterynarii w Supraślu;
- 10-11 czerwca w Augustowie – sesja naukowa lekarzy weterynarii oraz spotkanie integracyjne;
- 01 października 1994 r. III Zjazd Sprawozdawczy
- 17 czerwca 1995 r. Zjazd Sprawozdawczo Wyborczy
- 25 maja 1996 Spotkanie naukowo szkoleniowe w Supraślu Ośrodek „Puszcza";
- 18 grudnia 1996 r. – Wybory w Klubie Seniora. Przewodniczącym został lek. wet. Mieczysław Jaworowski, z-cą lek. wet. Marian Nietupski
- 11 stycznia 1997 r. V Zjazd Sprawozdawczy
- 17-23 sierpnia 1997 r. – drugi wyjazd lekarzy weterynarii do Danii;
- 15-21 sierpnia 1999 – wizyta lekarzy weterynarii z Danii
- 14 luty 1998 r. Zjazd Sprawozdawczy
- 12 grudnia 1998 r. Zjazd Sprawozdawczy
- 10-21 września 2000 r. wyjazd studyjny lekarzy weterynarii do Francji
- 29 grudnia 2000 r. spotkanie członków okręgowej rady PWILW z dr Bartoszem Winieckim Prezesem KRLW.
- 20 stycznia 2001 r. konferencja i spotkanie integracyjne lekarzy weterynarii w Yacht Club w Augustowie.
- 17 czerwca 2002 r. Zjazd Sprawozdawczo Wyborczy;
- 19 luty 2005 r. IV Zjazd Sprawozdawczo Wyborczy;
- 25 listopada 2005 r. wizyta w Białymstoku dr Tadeusza Jakubowskiego Prezesa Krajowej Rady Lekarsko Weterynaryjnej
- 25 marca 2006 r. XIII Zjazd Sprawozdawczy
- 2006 r. Zmiana siedziby PWILW , uruchomiono stronę internetową PWILW
- 23 listopada 2006 r. uroczyste otwarcie nowej siedziby Izby.
- 15-16 marca 2007 r. udział dr Zdzisława Jabłońskiego Prezesa PWILW i dr Emilian Kudyby w konferencji TAIEX w Rydze / Łotwa
- 31 marca 2007r. XIV Zjazd Sprawozdawczy

- 8-9 września 2007 r. Konferencja i spotkanie integracyjne lekarzy weterynarii w Ośrodku „Puszcza" w Supraślu;
- 17 września 2007 r. Klub SENIORA obchodził jubileusz XV-lecia. Przewodniczący lek. wet. Marian Nietupski, z-ca lek. wet. Taduesz Parobczy, dr Wiesław Blaszko, lek. wet. Alina Wityk;
- 15 marca 2008 r. XV Zjazd Sprawozdawczo Wyborczy w Ośrodku Puszcza w Supraślu. Odznaki MERITUS otrzymali: dr n. wet Anatol Bacharewicz, lek. wet. Marek Wincenciak, lek. wet. Piotr Gogacz, lek. wet. Henryk Matuszewski, lek. wet. Józef Hańczuk;
- 28 marca 2009 r. V Zjazd Sprawozdawczo Wyborczy – V kadencja Biuletyn otrzymał nowy format i nową szatę graficzną;
- 26czerwca 2009 r. lek. wet. Emilian Kudyba został wybrany do KRLW;
- 12-13 września 2009 r. Konferencja i spotkanie integracyjne w Rajgrodzie;
- 19 września 2009 r. w spotkaniu członków Klubu SENIORA wziął udział Andrzej Czerniawski Prezes PWILW;
- 18 grudnia 2009 r. Spotkanie opłatkowe lekarzy weterynarii;
- 19 luty 2010 Biuletyn otrzymał numer ISSN nadawany przez Bibliotekę Narodową;
- 26 luty 2010 r. Podpisano Akt Notarialny powołujący do życia Fundację PRO BONO VETERINARII;
- 27 marca 2010 r. XVI Zjazd Sprawozdawczy z udziałem Wojewody Podlaskiego Macieja Żywno;
- 10-15 kwietnia 2010 r. wyjazd studyjny lekarzy weterynarii do Brukseli; Stałe Przedstawicielstwo RP przy UE, udział w posiedzeniu Komisji Rolnej, Sekretariat Generalny Rady Europy, DG SANCO UE, Przedstawicielstwo Województwa Podlaskiego w Brukseli;
- 15 maja 2010 r. XVII Zjazd Sprawozdawczy Odznaki MERITUS otrzymali: lek. wet. Dariusz Filianowicz, lek. wet. Mariusz Kasprzak, lek. wet. Eugeniusz Staniszewski;
- 28-30 maja 2010 r. VII Zlot motocyklowy lekarzy weterynarii w Białowieży/ponad 120 lekarzy z całej Polski;
- 11-12 września 2010 r. Konferencja i spotkanie integracyjne lekarzy weterynarii w Białowieży;
- 15 X 2010 r. Udział Przedstawicieli PWILW w Zjeździe Litewskich Lekarzy Weterynarii. Zjazd odbył się w Kowieńskiej Akademii Rolniczej;

- 8-10 listopada 2010 r. Wyjazd studyjny do Grodna (Paweł Mędrek, Marek Pirsztuk, Andrzej Czerniawski, Dariusz Mieleszko, Dariusz Filianowicz);
- 20 listopada 2010 r. Pierwsze szkolenie zorganizowane przez Fundację „PRO BONO VETERINARII" – (108 uczestników);
- 17 grudnia 2010 r. spotkanie opłatkowe;
- 9 grudnia 2010 r. – 21 lutego 2011 r. Ogólnopolski Protest lekarzy weterynarii – nowelizacja rozporządzenia w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonywane czynności przez lek. wet. – regulacja płac lekarzy weterynarii zatrudnionych w IW; – odstąpienie od łączenia IW z innymi Inspekcjami oraz wyłączenie Inspekcji Weterynaryjnej z pakietu ustaw dotyczących konsolidacji i racjonalizacji zatrudnienia w administracji państwowej;
- 10 stycznia 2011 r. Nadzwyczajny Zjazd Lekarzy Weterynarii;
- 18-20 luty 2011 r. Konferencja oraz spotkanie integracyjne w Augustowie;
- 7-9 kwietnia 2011 r. Wyjazd studyjny do Winnicy / Ukraina (Emilian Kudyba, Sławomir Mioduszewski, Andrzej Czerniawski, Marek Wysocki, Dariusz Filianowicz);
- 27 sierpnia 2011 r. Poświęcenie i przyjęcie Sztandaru przez Północno Wschodnią Izbę Lekarsko Weterynaryjną.

Na zakończenie pragnę przytoczyć cytat ze słów wypowiedzianych kiedyś przez greckiego historyka Herodota z Halikarnasu:

„Całe nasze życie to działanie i pasja. Unikając zaangażowania w działania i pasje naszych czasów ryzykujemy, że w ogóle nie zaznamy życia".

■

lek. wet. Marek Ryszard Karwowski
Powiatowy Lekarz Weterynarii w Kolnie

PŁK LEK. WET. KONRAD MARIAN MILLAK – WSPOMNIENIA Z KOLNA

W 2003 r. na polskim rynku księgarskim nakładem wydawnictwa Comandor ukazała się książka pod tytułem – „**Kwiaty dla Anny** Warszawa-Dorpat-Kresy 1886-1920". Autorem fascynujących wspomnień jest płk. lekarz weterynarii Konrad Marian Millak, a Redaktorem naukowym doc. dr hab. Krzysztof J. Wojciechowski. Dzięki uprzejmości Pana doc. dr hab. Krzysztofa J. Wojciechowskiego współspadkobiercy testamentu autora uzyskałem zgodę na publikację wybranych fragmentów tej książki na łamach naszego Biuletynu. Na wstępie przytoczę kilka słów o samym autorze.

Konrad Marian Millak (1886-1969), lekarz weterynarii, doktor nauk weterynaryjnych, należy do najwybitniejszych polskich historyków naszego zawodu. Dyplomowany pułkownik Wojska Polskiego pełnił kierownicze funkcje w wojsku i zawodzie. Płk Millak pochodził z patriotycznej warszawskiej rodziny pracownika kolei z Nowego Bródna na warszawskiej Pradze. Mając wykształcenie średnie i akademickie przez całe życie pogłębiał swoja wiedzę również z zakresu humanistyki – historii, filozofii, literatury, historii sztuki. Od wczesnej młodości wyróżniający się jako działacz społeczny, polityczny, zawodowy, redaktor, pisarz, poeta, znawca muzyki klasycznej, w pewnym momencie aktor-amator rozważający nawet możliwość studiów w szkole teatralnej. Miłośnik oraz naukowy znawca konia i kawalerii. Jeden z prawdziwych budowniczych struktur kawalerii w II Rzeczypospolitej i Wojska Polskiego. Po wojnie , od roku 1946 aż do końca życia w styczniu 1969 roku, niezmiernie aktywny i twórczy. Od wczesnej młodości, właściwie od dzieciństwa towarzyszyła mu piękna, inteligentna Anna Magdalena z Jankowskich (1886-1942) lub myśl o niej. Uczucie do Anny – jedynej prawdziwej miłości całego życia było podstawą działania Płk Millaka i punktem od-

niesienia. Książka „Wspomnienia" jest adresowana do czytelnika zainteresowanego realiami opisywanego okresu oraz panującym klimatem. Widzi się ją i odbiera jak barwny i interesujący film. Zawiera ciekawe opisy balów i życia towarzyskiego – ale też i systematycznych, intensywnych i żmudnych studiów. Wzruszającym jest, że w zapisie testamentowym z roku 1967 żyjący ze skromnej emerytury oraz skromnych honorariów Autor – przekazuje pokaźny procent swojego majątku Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, a „……żyrandol empirowy roboty Gontarczyka z Warszawy do dyspozycji Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego dla Katedry Św. Jana w Warszawie….".

Praca w Kolnie (str. 223 – str. 227)

Zetknięcie się z moimi obowiązkami w Kolnie, o wiele tutaj szerszymi dało mi dużo do myślenia. Wszystko było tu z góry jakby raz na zawsze ustalone. Wlekło się siłą bezwładu po jakichś wytyczonych przez kogoś przed laty dróżkach czy też spływało po samorzutnie powstałych w kierunku najmniejszego oporu kanałach.

Rzeźnia stanowiła, może niewdzięczny, niemniej bardzo ważny dział mojej pracy tutejszej. A cały ceremoniał rzeźniany od pierwszej chwili wydał mi się dziwnie złożony i pogmatwany.

Noże rzezaków hasydzkich – a Żydzi wtedy wyłącznie bili bydło na swój i ludności chrześcijańskiej użytek – były zdeponowane u lekarza weterynaryjnego. W dzień uboju, a ubój odbywał się dwa razy na tydzień, w środę przed targiem, który w Kolnie był w czwartek, i – w sobotę po szabasie, przychodził strażnik z felczerem do lekarza. Pierwszy otrzymywał noże, drugi pieczęcie urzędowe do stemplowania mięsa. Szli z nimi do znajdującej się stosunkowo niedaleko za miastem rzeźni i tam byli obecni przez cały czas uboju. W jakąś godzinę po nich miał przychodzić lekarz. Dokonywał oględzin już ubitych sztuk, dawał polecenia ostemplowania zdatnych do spożycia, względnie zatrzymania, konfiskaty całkowitej lub częściowej sztuk, u których stwierdził takie lub inne zmiany chorobowe.

- Wszystko w porzondku, obejrzano, panie doktorze – zameldował mi Cydzik, gdy pierwszy raz przyszedłem na rzeźnię. Obchodząc te kilka sztuk ubitych, nie zauważyłem żadnych śladów badania, jakichkolwiek nacięć gruczołów, płuc, czy innych narządów. Jedynie Żydzi z wysiłkiem nadymali ustami płuca, polewali wodą tkankę, rozprostowując je paznokciami, doszukując się uszkodzeń, czy zrostów z opłucną, oznak nie bardzo zrozumiałych dla niewtajemniczonych, które miały zdecydować czy sztuka nadaje się na Koszer i na spożycie dla ludu wybranego, czy też cała ma być uznana za torefę i przeznaczona dla gojów.

Nie znalazłem jakoś w sobie dostatecznej siły, aby z miejsca zdezawuować Cydzika i samemu przeprowadzić ponowne badanie. Pozwoliłem ostemplować sztuki i z dużym niepokojem w duszy wracałem do domu.

Już sam czas rzezi drażnił mnie. Odbywała się ona wieczorem. Przy ówczesnym naftowym oświetleniu dokonanie badania lege artis było prawie fizyczną niemożliwością. Dodatkowo gniewało mnie uzależnienie czasu uboju od zakończenia szabasu. Widziałem przed sobą po tej jednej bytności ile i jak trudnych spraw stoi przede mną do rozwiązania, aby tej instytucji, którą rozumiałem jako instytucję ochrony zdrowia publicznego, nadać choć jaki taki sens właściwy.

Na drugi dzień z rana w czwartek miał być ubój trzody. Zapowiedziałem Cydzikowi, że razem z nim pójdę na rzeźnię, więc aby po mnie zaszedł.

- To bardzo rano, panie doktorze. Czy warto sien tak męczyć ? – próbował odwieść mnie Cydzik od niewczesnego zamiaru. Ale dałem mu kategoryczne zlecenie.

Już po drodze na rzeźnię Cydzik poinformował mnie , że właściwy ubój trzody jest niewielki, wykonywany przez dwóch miejscowych rzeźników, natomiast większość stanowią sztuki przywożone na rzeźnię do zbadania i ostemplowania, a ubijane przez gospodarzy wiejskich w swoich obejściach. Mięso z tych sztuk jest sprzedawane podczas targu na rynku kolneńskim.

I ta wiadomość dodała mi niepokoju. Czułem się bardzo źle, że z nikim nie mogę się poradzić. Sam nie wiem co wolno, a co nie wolno. Wpadłem od razu w konieczność dostosowywania się do otaczających mnie z góry przesadzonych faktów, bez możności wpływu na ich istnienie. Fakty te ciągnęły mnie za sobą. Stawałem się współuczestnikiem tego, że zachodziły w tej właśnie postaci i ponosiłem za to odpowiedzialność. Nie można się było przecież tłumaczyć nieświadomością.

Rzeźnia za dnia zrobiła na mnie dość dobre wrażenie. Budynek był niedawno postawiony, obwiedziony wysokim murowanym ogrodzeniem. Dość obszerny. Z urządzeniami, jak na rzeźnię prowincjonalną w małym miasteczku, zupełnie znośnymi. Był i piec do spalania konfiskat, i kocioł do wytapiania tłuszczu, i pomieszczenie do magazynowania zasolonych tusz mało wągrowatych. Do dyspozycji lekarza była obszerna, widna pracownia i gabinet.

W pracowni był dobry mikroskop z immersją, w szafce – parę trychinoskopów, statywy z probówkami, z zestawami barwników i płynów laboratoryjnych. Ale z wyjątkiem jednego trychinoskopu, mocno zatłuszczonego, wszystko robiło wrażenie jakby od lat nie było dotykane. Jakby to wszystko stanowiło jakieś akcesoria i uczenie wyglądające ozdoby pracowni. Zamarły one przed laty w swej postawie, zdążyły się zestarzeć i stać zupełnie niezdatnymi do użytku. Większość probówek była popękanych ostrożnie wstawionych w zakurzonych statywach, tak samo – kolby i pipety. Gumki na kroplomierzach osadzonych w korkach buteleczek z barwnikami i płynami, które od dawna w nich wyschły, były twarde, zmurszałe, dziurawe.

Cydzik mówił mi, bez zwykłego aplembu, że mój poprzednik, który budował rzeźnię, zamierzał w niej zamieszkać i stąd te obszerne pomieszczenia lekarskie. Ale od dwóch lat był chory, nie wychodził prawie z domu i on. Cydzik, spełniał wszystkie funkcje za niego.

Powiedziałem Hydzikowi, aby dzisiaj jeszcze załatwiał swoim zwykłym trybem sprawę badań sztuk ubitych. Będę obecny i zapoznam się z tokiem pracy na tej rzeźni.

Powtórzyło się w przybliżeniu to samo co wczoraj wieczorem. Zrobił jednak nacięcia w celu zbadania na wągry. Później stróż rzeźni szedł przy Cydziku z dużą miednicą. Cydzik wycinał z każdej sztuki jedną całą polędwiczkę i rzucał do miednicy. Gdy w ten sposób zoperował wszystkie sztuki, stróż odniósł miednicę do pracowni.

Wszedłem do niej razem z Cydzikiem. Rozumiałem, że to będzie badanie na trychiny. Czekałem jednak, co będzie dalej.

Cydzik wyjął trychinoskop, mocno zatłuszczone, pęknięte z jednej strony przy zakrętkach kompresorium, krzywe nożyczki, lancet i pincetę. Wziął z miednicy jedną polędwiczkę, naciął wzdłuż przebiegu włókien mięśniowych, wyciął nożyczkami ze dwa kawałeczki, położył na szkle kompresorium, wziął drugą polędwiczkę – zrobił to sam…

Nie wytrzymałem.

- A jak pan pozna – zapytałem – która sztuka jest zarażona, jeżeli gdzieś okażą się nie daj Boże, trychiny?

- Jeżeli żadna nie jest zarażona – zareplikowal śmiało Cydzik – to i u mnie nie będzie trychin. Jeżeli się tu znajdą, to będę po kolei brał ponownie próby od każdej sztuki, aż wpadnę na chorą. Nie traci się niepotrzebnie czasu, bo trychiny są rzadko.

Cierpliwość moja została wyczerpana. Kazałem mu przerwać robotę, odłożyć na stronę pobrane próby. Wymyć starannie i osuszyć miednicę. Było kilkanaście tusz do zbadania. Wynalazłem trochę czystego papieru, naciąłem kartki w ilości odpowiadającej ilości sztuk badanych i ponumerowałem je.

Wyszliśmy na halę uboju. Cydzik tylko mrugał jednym okiem. Nie odzywał się ani słowem.

Gospodarze miejscy i rzeźnicy spoglądali z przerażeniem. Każdy był pewny, że to jego spotkało nieszczęście i że za chwilę jego sztuka ulegnie konfiskacie.

Cydzikowi kazałem ciąć małe próbki z tak zwanych nóżek przepony i polędwiczki i kłaść na kartce z numerem, a sam ołówkiem chemicznym rysowałem wyraźny numer na szynce sztuki.

Wróciliśmy do laboratorium. W szafie okazał się cały skład zapakowanych kompresorów. Wyjąłem dwa. Cydzik układał wycinki z każdej próby, zapełniając wszystkie działki kompresorium. Ja przeglądałem pod trychinoskopem. Przydała się choć krótka praktyka na rzeźni dorpackiej.

Po godzinie skończyliśmy badanie. Trychin nie było.

Cydzik wyszedł i ostemplował wszystkie tusze. Klienci z hali uboju odetchnęli.

Mnie ulżyło, że przynajmniej pod względem wągrów i trychin mogę być tym razem spokojny. Tego samego dnia kazałem zrobić cynkową tacę z przegródkami i wymalowanymi na ich dnie farbą olejną numerami. Zapowiedziałem, że na przyszłość sztuki przywożone mają być dostarczane z nieoddzielonymi siekankami (serce, płuca, wątroba).

Zrobiłem wstęp do uporządkowania sprawy rzeźnianej. Czekały mnie w tej sprawie o wiele większe formalne trudności. Ale przede wszystkim szło o samą istotę nadzoru – badanie.

Polędwiczki, wycinane tak bezwzględnie przez Cydzika z każdej sztuki, a przy powstającym podejrzeniu nawet obustronnie, stanowiły przecież zaledwie drobną rekompensatę za wysoko kwalifikowane trudy badania.

I tak było ze wszystkim. Każda sprawa załatwiana była tylko formalnie. Szło zwykle przeważnie o jakiś papierowy dowód. Sens tego dowodu w biurokratycznym urzędowaniu ginął gdzieś po drodze. Czasami trzeba się go było tylko domyślać.

Handlarze koni przyszli do mnie ze stertą dowodów własności koni.

- Do postemplowania, panie doktorze.

- Jak to do postemplowania? – spytałem

- Nu, konie idą za granicę, na dowodach musi być stempel.

Dowody były wystawiane przez gminy i magistraty i z końmi przechodziły z odpowiednią adnotacją władzy do nowych właścicieli. Miały gwarantować, że zwierzę pochodzi z miejscowości wolnej od chorób zaraźliwych, usprawiedliwiać znajdowanie się konia w innym ręku. Powinny być wystawione na podstawie spisów ewidencyjnych prowadzonych również w celach mobilizacyjnych. Ale w praktyce handlarz z pierwszej lepszej gminy wsuwał kanceliście

20 czy 15 kopiejek, a ten wypisywał mu dowód nie zaglądają do żadnych ksiąg i wpisując dane co do wieku, wzrostu, maści, odmian i oznak konia, jakie życzył sobie interesant. A przecież koń mógł pochodzić z kradzieży.

W stercie dowodów, przyniesionych do mnie, większość była wypisana w Kolnie. A przecież w Kolnie było wszystkiego kilkadziesiąt koni.

- No, a gdzie te konie? – spytałem

- O, już w Koplach stoją na drodze – mówił stary Żyd, Szklaniewicz. Szklaniewiczów w Kolnie było kilkunastu, a może i więcej, i wszyscy handlowali końmi, i mieli w mieście stajnie spędowe.

- Jakże mam postemplować dowody. Przecież stempel mówi, że konie są zdrowe i ja to stwierdzam moim podpisem.

- Nu, przecież une idą za granicę. Nam by tam chorych koni nie wpuścili. Ho, ho, jaka tam kontrola – wyrzucił ze siebie stary Szklaniewicz. Ale widocznie spostrzegł na takie dictum jakiś błysk niedobry w moich oczach, bo szybko odpowiedział:

- Pan doktór chce koniecznie… Zaraz będzie można zobaczyć te konie.

Zbiegł na dół, cos pokrzyczał w żargonie do swoich pomocników i szybko wrócił. Zaraz będą te konie. Aj, waj, Pan doktór młody, to się panu doktorowi jeszcze chce.

Cydzik obserwował całą scenę milcząc, tylko ogromnie starannie cos wpisywał do książki wpływów.

Po dziesięciu minutach przybiegł któryś z młodych Szklaniewiczów:

- Konie już są na dole – zameldował.

Zabrałem dowody i razem z Cydzikiem zeszliśmy na dół. Stało tam kilkadziesiąt koni, w parcianych kantarach. Konie były powiązane z ten sposób, że powód pierwszego konia był przypuszczony przez węzeł zrobiony z jego ogona i przywiązany do powodu drugiego konia, a tego powód znów przesunięty przez węzeł w jego ogonie i tak dalej. Na pierwszym koniu siedział wyrostek i w ten sposób prowadził siedem czy osiem koni, czyli cały kopel.

Wszystkie to skupiło się teraz w jakieś bezładne kłębowisko.

Próba dobrania konia do dowodu okazała się niemożliwa, choć Cydzik nabrał werwy, komenderował Żydami i końmi jak stary szef szwadronu.

Próba dobrania dowodu do konia, choć możliwa, dawała tak powolne wyniki, że po godzinie dobraliśmy i obejrzeliśmy zaledwie pięć czy sześć koni.

Komorę zamykano dość wcześnie. Przetrzymanie groziło niezdążeniem na czas i pozostaniem całej partii w mieście. Czułem, przy moim niedoświadczeniu, jakąś presję na sobie. Oświadczyłem więc, że tym razem ograniczę się tylko do stwierdzenia stanu zdrowia, obejrzałem powierzchownie, jak mogłem w tych warunkach, wszystkie konie oma-

całem, u każdego stwierdziłem podejrzenie o początek zołzów. Dowody reszty koni postemplowałem i zapowiedziałem na przyszłość, że konie do przeglądu mają być dostarczone przed skoplowaniem, a w rękach prowadzących przyszły kopel mają być dowody poznaczone w ten sposób, aby bez trudu można było zidentyfikować konia.

I znów jeszcze sporo upłynęło czasu i dużo kosztowało mnie nerwów, zanim przeglądy koni zaczęły choć trochę przypominać istotne identyfikowanie i ustalanie zdrowotności zwierząt.

Wszystko tutaj było jakąś urzędową fikcją.

Ten sam czczy, formalny charakter zauważyłem podczas pierwszych służbowych wyjazdów przy zarządzaniu środków przeciw rozwleczeniu chorób zaraźliwych.

Początkowe Cydzikowe dezynfekcje przyprawiają mnie jeszcze dzisiaj o uśmiech.

Jakże ciężko było wtedy robić choćby tylko jakiś drobny krok postępu na drodze pracy zawodowej lekarza weterynaryjnego. A przecież decydowało to o istotnej korzyści przynoszonej przez mój zawód społeczeństwu i państwu, a jednocześnie – o wartości i znaczeniu samego zawodu.

Chyba dopiero w ostatnim, 1914 roku, gdy już stworzono drugie stanowisko punktowego w Wincencie na granicy i odszedł ode mnie eksport koni, a ja przeniosłem dużą uwagę na praktykę prywatną – już wtedy u mnie zasadniczo końską – zacząłem wyczuwać pewną zmianę na lepsze w postawieniu pracy weterynaryjnej w powiecie."

Zachęcam do lektury tej wyjątkowej książki.

■

dr n wet. Jan Krupa

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne wydało ostatnio książkę autorstwa dr n med. Macieja Andrzeja Zarębskiego pt. „Okiem globtrotera". Autor jest pisarzem, regionalistą, wydawcą, dziennikarzem, redaktorem, podróżnikiem i fotografikiem związanym z miejscem urodzenia i działalnością twórczą z ziemią świętokrzyską. Ukończył Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Białymstoku, pracował w latach 1966-2003 jako lekarz, w tym na kontrakcie zagranicznym w Libii, obecnie prezes Świętokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego. Jest autorem ponad 20 książek o tematyce podróżniczej, biograficznej oraz historycznej. Za najważniejsze w swoim dorobku uważa pozycje książkowe: *Ostatni z szesnastu (1999), Staszów wczoraj i dziś (1999), Jeszcze jedno życie (2001), Dotknięcie Ameryki (2006), Dwory i pałace w widłach Wisły i Pilicy(2009), W służbie regionu świętokrzyskiego (2010), Kierunek Alaska (2010).*

Wydał blisko 300 książek jako redaktor, najpierw Biblioteki Staszowskiej, a po roku 2005 Świętokrzyskiej.

Obecna książka ma charakter albumowy i zawiera wybrane, wyselekcjonowane z jego podróży, notatki i zdjęcia ukazujące świat, w którym szczególne piętno odcisnęła historia i pojedynczy człowiek. Swoją rolę autor ograniczył do roli obserwatora i dokumentalisty opisywanych faktów, wydarzeń i ludzi, których śladem wędrował.

PS. Książkę można zamówić pod adresem: Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne, 26-050 Zagnańsk, ul. Gajowa 15 tel. 602 467 948 lub 41 300 1558; e-mail:maciej.zarebski@onet.eu
Konto:49 8512 0002 2001 0001 Bank Spółdzielczy w Samsonowie

■

dr nauk wet. Ryszard Szmitko
Łomża

POŻEGNANIE Z Ł.

Wczesnym, letnim rankiem opuszczałem Ł. Byłem sam. Nikt mnie nie żegnał i nikt nie odprowadzał. Ze współpracownikiem i najbliższym sąsiadem rozstałem się już poprzedniego dnia. Po tym rozstaniu miałem dziś lekkiego kaca. W przeddzień też. Spakowałem do plecaka swoje „mienie przesiedleńcze". Klucz od zakładu zostawiłem pod umówionym krzakiem jałowca.

Szedłem wydeptana ścieżką wzdłuż torów kolejki, do stacji Dęby. Bezchmurne niebo i wisząca w powietrzu mgiełka zapowiadały upalny dzień. Za torami rozpościerało się duże pole żyta. Pięknie wyrosło. Kwitło akurat. W południe, lekki wiaterek jaki teraz powiewał, wznosił niskie chmurki pyłku. Będzie dobry urodzaj.

Wiedziałem, że tu już nie wrócę. Byłem „ptokiem", który właśnie odlatywał. Wydawać by się mogło, że nie ma czego żałować: ziemia tutaj licha, tylko „chojecki i psioski", ludzie biedni, życie trudne. Ja również cienko tu prządłem. Chociaż pracowałem ciężko i uczciwie, a utrzymywałem tylko siebie, nie przelewało mi się. Mimo tego, wyraźnie czułem się nieswojo. Zdawałem sobie sprawę, że tracę coś cennego, ale nie potrafiłem tego określić. Później wiele razy nad tym się zastanawiałem. W końcu doszedłem do wniosku, że „to coś" tkwiło w tutejszych ludziach. Kurpie to potomkowie pańszczyźnianych chłopów, którzy nawiali do puszczy, wybierając trudniejsze lecz wolne życie. Robili to na własne ryzyko, nikt im nie pomagał. Ci, którzy się nimi interesowali robili to tylko dlatego, by ich wykorzystać. Stąd zrodziła się kurpiowska solidarność. Dlatego to podpadnięcie kurpiom było groźne. Ale też zdobycie ich przychylności, dawało poczucie bezpieczeństwa. I tego właśnie nieraz mi brakowało w przyszłych zmaganiach z losem.

Niebawem doszedłem do skraju puszczy, gdzie znajdowała się stacja. Była pusta. Kręciło się tam zaledwie dwóch kolejarzy. Niedziela. Do odjazdu pozostało jeszcze sporo czasu. Rozparłem się na ławce.

Rozmyślałem o doświadczeniach w czasie mojego tu pobytu. Kierownikiem placówki w Ł. byłem niecały rok, ale to wystarczyło by zmienić pogląd na swoją misję w terenie. Życie konsekwentnie weryfikowało moje oczekiwania i nadzieje. Poznać więc musiałem hierarchię ważności różnych funkcji gminnej władzy. Wiedziałem już co od kogo zależy.

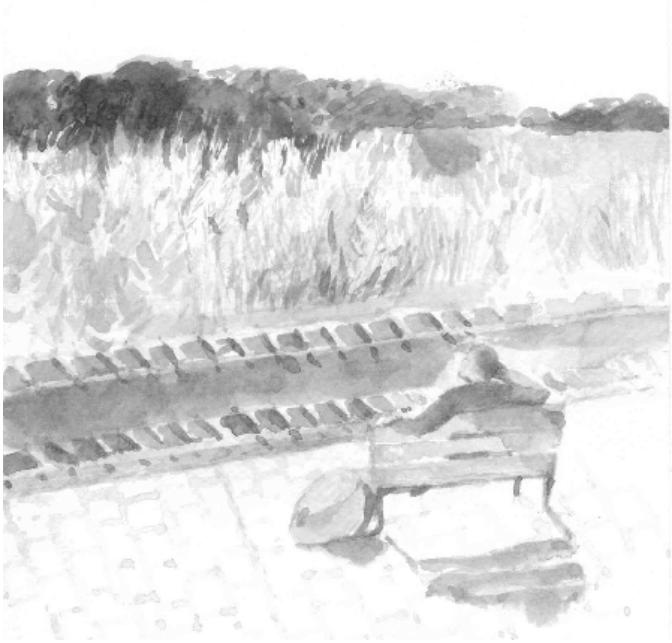

Gminą rządziła wówczas ekipa kilku dobranych ludzi, sterowanych z powiatu. Oni to zasiadali we wszystkich gminnych gremiach, zmieniając się tylko funkcjami. Moje zawodowe problemy niewiele w ich opinii znaczyły. Coraz to wyraźniej rysowała się alternatywa: być statystą życia społecznego w gminie, albo wyręczać czynowników. Do tej pory udało mi się uniknąć wyboru, ale myślałem o tym z troską i niepokojem.

Moja praca tutaj była trudna i mało efektywna. Znaczną część czasu traciłem na bezproduktywne dojazdy furmankami. Nie mieściło mi się w głowie, że władze które tyle wyłożyły na moje wykształcenie, teraz godzą się na tak ograniczone wykorzystanie moich możliwości. Jeden samochód zwielokrotniłby operatywność i efektywność mojej pracy. Sukcesem natomiast było zdobycie doświadczenia w praktyce weterynaryjnej. Teraz już nie sprawiało mi takich trudności, jak na początku,

diagnozowanie chorób zwierząt i ich skuteczne leczenie. Ta praca dawała mi coraz więcej satysfakcji i zadowolenia. Również współpraca z rolnikami dawała mi wiele ukontentowania. Ich zdrowy rozsądek i spokojne podejście do problemów, nauczyło mnie patrzenia i na swoje kłopoty filozoficznie, z dystansem.

Z tych rozmyślań wyrwał mnie donośny gwizd lokomotywy dojeżdżającej do stacji. Pora było wsiadać. Patrzyłem przez szybę wagonu, na znajomy obraz wsi Ł. W miarę oddalania się pociągu, zacierała się jej panorama, by zniknąć całkiem za łukiem torów. Jakby jej wcale nie było.

■

dr n wet. Jan Krupa

LEKARZ WETERYNARYJNY JAKUB STEFAN BIAŁOSTOCKI 1906-1992

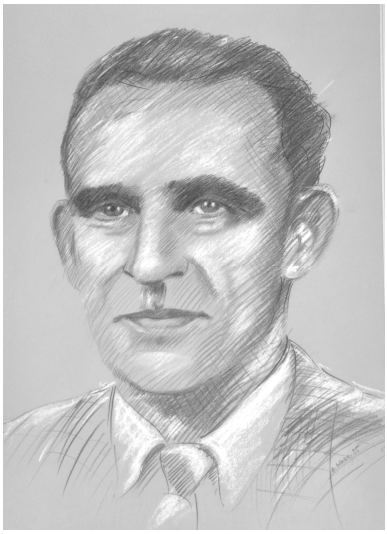

Przy opracowaniu kolejnego życiorysu zasłużonego lekarza weterynarii jakim był niewątpliwie Jakub Stefan Białostocki skorzystałem z opracowania sprzed lat na ten temat pana dr n wet. Anatola Bacharewicza, oraz tych wątków które zapamiętałem z kontaktów osobistych z późniejszym dyrektorem „Centrowetu" w Białymstoku.

Urodził się 13 maja 1906 roku we Lwowie, zmarł 16 września 1992 roku w Białymstoku.

Studia weterynaryjne odbywał na Akademii Medycyny Weterynaryjnej, a dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1930 roku. W okresie długoletniej pracy zawodowej piastował stanowiska, które wymagały oprócz fachowości, dużej wiedzy z dziedziny administracji i ekonomii

W latach 1932-1935 był referendarzem w Wydziale Weterynaryjnym Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. W okresie 1936-1939 pracował na stanowisku Powiatowego Lekarza Weterynarii w Augustowie.

W czasie okupacji przebywał w Białymstoku i pracował w rzeźni miejskiej, oraz uprawiał prywatną praktykę weterynaryjną. Po przejściu frontu, latem 1944 roku od razu przystąpił do pracy, początkowo w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim, gdzie kierował Referatem Weterynaryjnym, a następnie został przeniesiony na stanowisko Kierownika

Oddziału Zwalczania Zaraźliwych Chorób Zwierzęcych w Wydziale Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

W trudnym okresie powojennym, skutecznie organizował profilaktykę i zwalczanie chorób zwierzęcych na terenie rozległego województwa. Jednocześnie od czasu powstania w IV kwartale 1945 roku oddziału w Białymstoku Spółdzielni Handlowo-Przemysłowej Lekarzy Weterynaryjnych R.P. z.p.u. pełnił obowiązki kierownika oddziału.

Po przekształceniu Spółdzielni w Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Weterynaryjno-Zootechnicznego „Centrowet", został w 1953 roku, powołany na stanowisko dyrektora białostockiego „Centrowetu". Pierwszy dyrektor od podstaw zorganizował przedsiębiorstwo i sukcesywnie dążył do jego rozwoju i rozbudowy bazy administracyjnej, mieszkaniowej i magazynowej.

Stanowisko dyrektora pełnił przez ponad 19 lat, aż do czasu przejścia na emeryturę w 1972 roku. Będąc na emeryturze pracował jeszcze w niepełnym wymiarze godzin w Wojewódzkiej Lecznicy Specjalistycznej. Zawsze dostrzegał sens i potrzebę działalności społeczno-zawodowej. Przez wiele lat był wybierany do władz Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynarii. Był także aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Oddział w Białymstoku, oraz Członkiem Honorowym Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Należał do powszechnie cenionych i szanowanych lekarzy weterynarii, za wszechstronną wiedzę, życzliwość i uczynność koleżeńską.

Pana doktora Jakuba Białostockiego poznałem na początku 1963 roku, kiedy przyjeżdżałem do Białegostoku z Gołdapi, najczęściej w towarzystwie Powiatowego Lekarza Weterynarii w Gołdapi Wacława Karpińskiego. Przyjmował nas zawsze z wielką galanterią pan Henryk Ostrowski z działu dystrybucji leków, a później jeśli była taka potrzeba, byliśmy przyjmowani przez samego dyrektora. Piszę o tym dlatego, aby uzmysłowić naszym młodszym koleżankom i kolegom, jak wyglądało wtedy zdobywanie niektórych leków. Ogólnie zaopatrzenie w podstawowe leki nie było najgorsze, problem zaczynał się z większą ilością antybiotyków i tych iniekcyjnych i tych w innych postaciach. Największym powodzeniem cieszył się wtedy Mepatar a później Polzomycyna. Problemem podstawowym we wszystkich cielętnikach PGR-owskich była biegunka i schorzenia górnych dróg oddechowych. Pomimo stosowania preparatów sulfamidowych i furanowych, oraz już później nawadniania organizmu, to żaden z tych preparatów nie działał

tak jak Mepatar. Niestety, było go wciąż dla nas w rejonach gospodarki wielkostadnej ciągle za mało. Dlatego bardzo uprzejmy pan Henryk z wielką erudycją przekonywał nas o wyższości innych preparatów.

Kiedy pertraktacje się przedłużały, wzywał na pomoc dyrektora, który z życzliwym uśmiechem zezwalał na zakup większej ilości preferowanych przez nas leków, ale w zamian kupowaliśmy w dużych ilościach wiele innych preparatów, które nie cieszyły się powodzeniem w gospodarce indywidualnej. Nasze zapotrzebowanie na preparaty przeciw robaczycom żołądkowo-jelitowym i płucnym było tak duże, że pozwalało nam na zdobywaniu innych cennych i atrakcyjnych leków, cieszących się powodzeniem we wszystkich sektorach gospodarki rolnej.

Imponowała nam galanteria obydwu panów, elegancko ubranych którzy zawsze nas przybywających z tak daleka częstowali gorącą herbatą, kawą, ciasteczkami i uśmiechem. Byliśmy pewni, że znajdujemy się w czasach przedwojennych, które znaliśmy tylko z opowiadań starszych kolegów. Wracaliśmy szczęśliwi, że zdobyliśmy wystarczającą ilość tych medykamentów o które nam chodziło.

Pan dr J. Białostocki był niezwykle pracowitym człowiekiem, i kiedy już był na emeryturze, też starał się być czynny zawodowo pracując w niepełnym wymiarze godzin w Wojewódzkiej Specjalistycznej Lecznicy Zwierząt w Białymstoku. Bywał też aktywnym uczestnikiem zebrań naukowych organizowanych przez naszą Izbę i Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych.

Pozostanie na zawsze w pamięci tych wszystkich, którzy znali Go w tamtych czasach, jako człowiek niezwykle sumienny, życzliwy i godny naśladowania.

■

dr n wet. Jan Krupa

„TO ZASZCZYT BYĆ W TAK DOBRZE WYDAWANYM BIULETYNIE”

Tak napisał pan dr n wet. Ireneusz Michaś były Wojewódzki Mazowiecki Lekarz Weterynarii.

Oto fragmenty listu:

Czołem Janku!

Serdecznie dziękuję za pamięć, to zaszczyt być w tak dobrze wydawanym Biuletynie. Myślę, że jest potrzeba wydawania takiego Biuletynu a szczególnie dla utrwalania historii weterynarii i szacunku dla ich pamięci. Jestem na emeryturze od 2006 roku, odszedłem w warunkach zmian politycznych, długo by o tym pisać, przeniesiemy ten temat na spotkanie, zapraszam do odwiedzenia mnie w Ciechanowie.

Umowę o pracę w Juchnowcu Dolnym z Powiatowym Lekarzem Weterynarii Michałem Sasinowskim zawarłem 1 czerwca 1966 roku, przeniesienie do Choroszczy nastąpiło 1 lipca 1977 roku, a zatem pracowałem w Juchnowcu prawie 12 lat, jako kierownik Przychodni w składzie osobowym: tech. wet. Jan Białowąs, tech. wet. Józef Trzaska, Tadeusz Klimiuk – kierowca, Eugenia Lewoc – sekretarka, Maria Moniuszko – sprzątaczka, Maria Opryszczko – sprzątaczka.

Przychodnia była liczącym się zakładem w województwie, we współzawodnictwie pracy była zawsze w pierwszej piątce w skali wojewódzkiej. Ja pełniłem obowiązki Radnego Gminy Juchnowiec oraz Radnego Powiatu Białystok, jako wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa (1974 r.). W tym czasie obroniłem pracę doktorską. 11.11.1977 na Wydziale Weterynaryjnym SGGW-AR w Warszawie.

Zostałem też odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1973). Miałem wokół siebie wspaniałe Koleżanki i Kolegów. Pracę w Juchnowcu wspominam bardzo dobrze. Byliśmy również z Tobą sąsiadami. Jestem emerytem, nigdzie nie pracuję. Podziwiam Twoje zdolności poetycko-pisarskie, a praca w gospodarstwie łagodzi obyczaje i daje satysfakcję.

Ja jestem myśliwym i często przebywam w kniei, jest mi to potrzebne.

Piszę odręcznie, dlatego, że z maszyną do pisania, dawno nie miałem do czynienia.

Jestem już szczęśliwym dziadkiem, 2 wnuków i 2 wnuczki, a zatem rodzina się powiększyła.

Przesyłam Ci 2 exlibrisy z ewentualną myślą o ich zamieszczenie w Biuletynie.

Serdecznie pozdrawiam Ciebie i całą Redakcję Biuletynu.

Irek Michaś

Darz Bór
Ciechanów 29 10 2011

■